

POLSKA

9 771898 308011 45

0011180417

REKLAMA

0011180417

DRAPIEMY
RAZEM JUŻ
25 LAT

18+

25 lat Zdrapki

WYGRAJ 2 000 000 zł
GWIEZDZINA
KASA

WYGRAJ 1 000 000 zł
DROGA DO MILIONA

WYGRAJ 500 000 zł
Dziki Cash

WYGRAJ 500 000 zł
WOW

WYGRAJ 200 000 zł
Happy 77

DO WYGRANIA NAWET
2 000 000 ZŁ

LOTTO

W piątek magazyn Puls

● Po wyborach w Stanach Zjednoczonych: jak ich wyniki przełożą się na sytuację Polski, Europy i świata. Jak to wpłynie na wojnę w Ukrainie

Marek Mazurkiewicz
politolog, publicysta



NOWA ZIMNA WOJNA JUŻ TRWA

Trudno w ostatnim czasie uciec od dynamicznej i niepokojącej sytuacji międzynarodowej. Z jednej strony, to fronty dwóch wojen: na Ukrainie i Bliskim Wschodzie. Z drugiej oczekiwanie na rozstrzygnięcie prezydenckiej batalii w Stanach Zjednoczonych. Sytuację międzynarodową komplikują też inne wydarzenia. W ostatnim tygodniu odbył się w rosyjskim Kazaniu szczyt państw BRICS, czyli grupy państw, które chcą stanowić przeciwwagę dla bogatego Zachodu. BRICS ma nie tylko być przeciwwagą dla Zachodu, ale w praktyce ma służyć celom Rosji, zarówno tym wojennym, jak i ekonomicznym. W innych krajach dokonują się ważne rozstrzygnięcia. W Gruzji wyniki wyborów parlamentarnych przyniosły kolejne zwycięstwo rządzącej tam od wielu lat, a oskarżanej o prorosyjskość, partii Gruzińskie Marzenie. Do mediów dotarły obrazy, jawnych fałszerstw wyborczych. Rezultat wyborów zapewne nie przyspieszy zbliżenia tego kraju do Unii Europejskiej, stabilizując wpływ Rosji na Kaukazie. W Mołdawii natomiast referendum, które dotyczyło wpisania do mołdawskiej konstytucji możliwości integracji z UE zakończyło się nieznacznie (50,46%) zwycięstwem zwolenników akcesji. Być może ten mały kraj rozpocznie nowy rozdział w swojej historii. Kreml na pewno będzie chciał to udaremnić.

Rosjan na froncie w Ukrainie mają wspierać żołnierze z Korei Północnej. Według doniesień ma to być ok. 10 tys. młodych, bo ledwie dwudziestoletnich mężczyzn, którzy mają w czasie działań wojennych torować drogę dla rosyjskich oddziałów. Prasa pisze o nich w kontekście „mięsa armatniego”. Trudno nadążyć za lawiną wieści ze świata. Pozornie nie widzimy wpływu tych wydarzeń na sytuację w kraju. Przykład białoruskiego oligarchy, który prowadzi wystawne życie w Warszawie, pokazuje jednak, że wrogowie Zachodu i Polski dość sprytnie wykorzystują nasze słabości. Porównania do nowej zimnej wojny nie są przesadzone. Ona już trwa. Znów mamy konfrontację Zachodu ze Wschodem, demokracji z dyktaturami, a przepowiednie Samuela Huntingtona, że zmierzamy do zderzenia cywilizacji, nigdy nie były tak realne jak dziś.

”

Niektórzy twierdzą, że przyszłość Europy zależy od amerykańskich wyborów, podczas gdy w pierwszej kolejności zależy ona od nas. Pod warunkiem, że Europa w końcu dorośnie i uwierzy we własną siłę

Premier Donald Tusk na platformie X

„ZACHÓD” JEST DZIŚ BARDZIEJ TU NIŻ NA ZACHODZIE

Kiedy mieszkaliśmy w Paryżu, zawsze na Wszystkich Świętych jechaliśmy do Polski. Jadąc z Paryża na wschód, stopniowo opuszczało się cywilizację. Już w Niemczech autostrady stawały się gorszej jakości, choć przynajmniej można było po nich sunąć bez ograniczeń prędkości. Wolałam trasę przez Czechy. Szybko zbudowano autostradę do Pragi. Potem jednak jechało się drogami z drogowskimi znakami o białych literach na jasnoniebieskim tle. Trudno je było zauważyć, a GPS-u nie było. W przydrożnych restauracjach płacono drogę za lichą strawę i możliwość skorzystania z lichego WC. Lecz prawdziwa Polska zaczynała się w Polsce: podłe drogi, straszne oznakowanie, straszne toalety i konieczność przedzierania się przez ponure miasteczka. Jednym słowem: jadąc na wschód, organoleptycznie testowaliśmy zanik cywilizacji i zanurzanie w krainie, gdzie panowały brud, smród i ubóstwo. Wróciłam do Polski, choć nie musiałam. Obserwowałam,

Liliana Sonik
publicystka



jak się zmienia, bogaci i porządkuje. Mówią, że to zasługa unijnych funduszy. Może w jakimś ułamku, ale fundusze nie mają rączek do roboty. To Polacy, gigantycznym wysiłkiem, wykonali imponującą pracę.

Teraz młode pokolenie nie chce tyrać po 12 godzin na dobę. Rozumiem to. Pragnę tylko zauważyć, że młodzi mogą sobie na tę dezynwolturę pozwolić, ponieważ Polska nie jest już krajem biednym. To pokolenie dzisiejszych 50-latków, 60-latków i 70-latków wyszarpało obecny dobrobyt. Może nie do końca równo dzielony, nie zawsze sprawiedliwy, z lukami, ale jednak dobrobyt.

A jak się rzeczy mają z cywilizacją? Ciekawie! Bardzo ciekawie! Pisarz Jacek Dehnel kilka lat temu wyjechał do Berlina. Teraz zaś napisał coś, z czym wypada się zgodzić: „Kiedy je-

dzie się z Berlina na wschód, gdzie się tak naprawdę na Zachód. Nie ma tam takich miejsc, wystroju takiej jakości, tak uprzejmych kelnerów i kelnererek. A jeśli są, to kosztują dwa albo cztery razy tyle... Z dużą ulgą myślę o opuszczeniu tego upadłego kraju”. Nie, nie ma pomyłki: Dehnel nazywa Niemcy krajem upadłym. I nie robi tego w napadzie złego humoru. Wyjaśnia metodycznie, w czym nad Wisłą jesteśmy lepsi. Do tego stopnia lepsi, że wyśniony, oferujący komfort życia „Zachód” jest dziś u nas.

Dzisiejsze Niemcy - uważa Dehnel - to „wielokulturowe społeczeństwo z niedostosowaniem do tego systemem: bez infolinii po angielsku, z urzędniczą bankową, która nas wyrzuciła z banku, bo nie mówimy po niemiecku; miasto, gdzie mieszkają setki

tysięcy ludzi z innych krajów, a ratuszowa urzędniczka ma zakaz odpowiadania mi w języku innym niż niemiecki. To jest passive aggressive państwo”. I dalej: „W Niemczech każdy musi mieć księgowego, bo sam podatków nie opanuje. Biurokraci są antypatyczni i nic nie działa: od płacenia kartą w kawiarni, przez załatwienie biletu miesięcznego, aż po ubezpieczenie społeczne. To kraj w stosunku do nas głęboko zacofany cyfrowo. Mnóstwo aspektów życia w Polsce doceniłem po wyjeździe”.

Czy ja śnię? Nie. Bo podobne obserwacje mam w stosunku do Francji. O Wielkiej Brytanii nie wspominając, bo tam się śpi, gdzie spojrzeć. Czas najwyższy, byśmy docenili samych siebie. Młodzi nie mają już żadnych kompleksów wobec Zachodu. Czas, żeby kompleksów pozbyli się też ludzie starsi, bo to oni jojcją i lękają wyprostować kark. Mamy z czego być dumni. Czy tak będzie za lat 10, nie wiem. Wiem tylko, że lepiej porzucić rozwiązania imitacyjne, a na problemy szukać recept własnych.

NAJWIĘKSZE GRZECHY POLSKIEJ PIOSENKI A.D. 2024

Zrobiłem analizę najpopularniejszych polskich przebojów na SPOTIFY. Czułem niedosyt po wysłuchaniu Skolima, Kiza i Young Leosi czy Sanah. Niedosyt, bo przecież musi być coś wartościowego w tym oceanie popkultury. No i pewnie jest, ale ja się do tego na razie nie dokopałem. Zebrałem największe grzechy polskiej piosenki A.D. 2024.

Jęczenie. Kopulacyjne stękania wokalistek, ich nieznośne miauczenie. Niezbędne do stworzenia warunków do efektywnej kopulacji w oborze?

Bełkotanie. Byłe jakie wypowiedzianie słów, transakcentacja, czyli podkreślanie nie tych sylab co trzeba, było dawniej znakiem rozpo-

Tadeusz Płatek
publicysta



znawczym nieoczytanych prostaków. Bełkotanie odróżniało ich od ludzi kulturalnych, których celem jest komunikatywny język. No to uwaga: dalej tak jest! Jeżeli będziesz się zachwycał brzydkim mówieniem, to sam będziesz brzydki.

Poważne mówienie o pierdołach. Jeżeli poezja jest wyrafinowanym tekstem, czyli takim, z którego poeta wywalił wszystko, co zbędne, a pozostawił esencję myśli, jeżeli w dwóch liniach zawarł to, czego nie

byłeś w stanie precyzyjnie opisać na dwóch stronach, to dlaczego dopuszczasz do swych uszu banały godne pijanego wujka na imieninach, nawet jeśli wypowiada je śliczna dziewczyna?

Prostactwo harmoniczne. Co to jest melodia i rytm, to z grubsza każdy wie. Z harmonią - trzecim podstawowym składnikiem muzyki - sprawa jest bardziej skomplikowana. Bo to nie tylko akordeon, ale i współbrzmienie kilku wysokości dźwięków naraz. Można to

porównać do układania kwiatów w wazonie. Niektórzy to potrafią, polscy ulubieńcy niestety nie. To powoduje, że ich bukiety są nie tylko nudne i trudne do odróżnienia, ale wręcz irytujące.

Brak proporcji: nie słychać o czym śpiewają, bo prymitywny łomot zagłusza wokalistę? Najpewniej jesteśmy w remizie i słuchamy dzieła jakiegoś ulubionego wykonawcy, który właśnie wymiotuje z głośników, by dać słuchaczowi pewność, że cokolwiek wyszepta do swojej ukochanej i tak do niej nie dotrze. Na szczęście głośna maż, która wszystko zagłusza, daje cię szansę, by przemyśleć sprawę i w ogóle się nie odzywać.

Czwarta próba przesłuchania Zbigniewa Ziobry

Sejmowa komisja śledcza ds. Pegasus zaplanowała na poniedziałek przesłuchanie byłego ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry

oprac. K. Wrońska

Polityk był wzywany przed komisję trzykrotnie. Dwa razy usprawiedliwił swoją nieobecność, przekazując zaświadczenie wystawione przez lekarza sądowego, związane z chorobą nowotworową.

14 października Ziobro nie stawiał się przed sejmową komisją śledczą, ale nie usprawiedliwił nieobecności. W związku z tym komisja zdecydowała, że zwróci się do sądu o ukaranie go.

Wiceprzewodniczący komisji Tomasz Treła (Lewica) poinformował w weekend, że Ziobro nie przysłał zwolnienia lekarskiego z następnego przesłuchania, więc komisja będzie czekać na świadka w poniedziałek 4 listopada o godz. 10.

Dopytywany, co zrobi komisja, kiedy Ziobro nie stawia się na poniedziałkowym przesłuchaniu, Treła powiedział, że

„najprawdopodobniej w tym przypadku będzie wskazanie jeszcze jednego terminu”.

„Złożymy też wniosek do sądu o ukaranie za niestawienie się” - dodał poseł Lewicy. „Jeżeli Ziobro nie stawia się również w trzecim terminie (bez usprawiedliwienia), to będzie uruchomiona procedura związana z zatrzymaniem i doprowadzeniem” - poinformował Treła. Zwrócił jednak uwagę, że Zbigniew Ziobro jest posłem, więc trzeba będzie bardzo dokładnie zweryfikować zakres obowiązywania immunitetu. „W moim przekonaniu najpierw trzeba by uchylić immunitet w celu zatrzymania i doprowadzenia” - powiedział.

W czwartek Ziobro zamieścił na swoim profilu na portalu X zdjęcie wezwania do stawienia się przed komisją. - Ta kartka byłaby nawet zabawna, a jej autorzy niezłymi dowcipnisiami, gdyby nie to, że zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego posłowie tej



Przewodnicząca komisji Magdalena Sroka i jej zastępca poseł KO Marcin Bosacki na posiedzeniu komisji

„niby komisji” popełnili właśnie przestępstwo m.in. z art. 231 Kodeksu karnego” - skomentował.

„10 września TK stwierdził, że zakres działania sejmowej

komisji śledczej ds. Pegasus jest niezgodny z Konstytucją i usunął ją z porządku prawnego. Posłowie podsyżający się pod nieistniejącą komisję poniosą za to odpowiedzial-

ność karną - to kwestia czasu. Wyślę każdemu z nich kopię wyroku TK, żeby potem nie mogli bronić się przed sądem, że nie wiedzieli” - dodał były szef MS.

Komisja śledcza ds. Pegasus bada legalność, prawidłowość i celowość czynności podejmowanych z wykorzystaniem tego oprogramowania m.in. przez rząd, służby specjalne i policję od listopada 2015 r. do listopada 2023 r. Komisja ma też ustalić, kto był odpowiedzialny za zakup Pegasus i podobnych narzędzi dla polskich władz.

10 września TK orzekł, że zakres działania komisji śledczej ds. Pegasus jest niezgodny z konstytucją. Sędzia Stanisław Piotrowicz, uzasadniając decyzję Trybunału, mówił, że uchwała o powołaniu komisji śledczej ws. Pegasus została „dotknięta wadą prawną”. Według TK Sejm podejmował uchwałę, obradując „w niewłaściwym składzie” poprzez uniemożliwienie spra-

wowania mandatów poselskich Mariuszowi Kamińskiemu i Maciejowi Wąsikowi (którzy zostali skazani prawomocnym wyrokiem).

Dotychczas komisja przesłuchiwała m.in.: byłego wicepremiera, prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, byłego wiceszefa MS, polityka Suwerennej Polski Michała Wosia, byłego dyrektora Departamentu Spraw Rodzinnych i Nieletnich w Ministerstwie Sprawiedliwości Mikołaja Pawlaka oraz innych pracowników resortu sprawiedliwości.

Pegasus to system, który został stworzony przez izraelską firmę NSO Group do walki z terroryzmem i zorganizowaną przestępczością. Przy pomocy Pegasus można nie tylko podsłuchiwać rozmowy z zainfekowanego smartfona, ale też uzyskać dostęp do przechowywanych w nim innych danych, np. e-maili, zdjęć czy nagrań wideo oraz kamer i mikrofonów.

PAP

AKCJA SPECJALNA FORUM SENIORA

0011187476

Zapisz się już dziś! 18 listopada jesienne Forum Seniora w Warszawie

Święto mazowieckich seniorów po raz kolejny zawita do Warszawy. Już 18 listopada o godz. 10.00, w Domu Kultury KADR przy ul. Rzymowskiego 32 w Warszawie odbędzie się IV Forum Seniora. Dla seniorów chcących wziąć udział w wydarzeniu przygotowaliśmy 250 darmowych miejsc.

Jak zapisać się na IV edycję Forum Seniora w Warszawie?

Zapisy na wydarzenie cieszące się niezwykłym zainteresowaniem mazowieckich seniorów ruszyły w poniedziałek 28 października. Dla osób chcących wziąć udział w IV Forum Seniora przygotowaliśmy 250 darmowych miejsc.



Zapisy odbywają się drogą telefoniczną, wystarczy zadzwonić na numer tel. 517 365 819 od poniedziałku

do piątku w godz. od 9.30 do 15.30. Istnieje również możliwość zgłoszenia swojego uczestnictwa w Forum za

pomocą specjalnego formularza zgłoszeniowego znajdującego się na stronie warszawa.naszemiasto.pl

Forum Seniora w Warszawie
Podczas IV Forum Seniora odbędą się wyjątkowe rozmowy tematyczne między innymi z zakresu bezpieczeństwa, utrzymania sprawności fizycznej oraz zarządzania swoim majątkiem.

Podpowiemy też, jak dbać o zdrowie i o urodę. Nie zabraknie wybitnych ekspertów i specjalistów w swojej dziedzinie, którzy podzielą się z uczestnikami informacjami o najnowszych osiągnięciach profilaktyki zdrowotnej, odkryciami medycyny czy ważnymi z punktu widzenia osoby starszej prawnymi aspektami życia.

Jednocześnie spotkanie seniorów z naszego regionu będzie okazją do wymiany doświadczeń, ciekawych

rozmów i bycia razem. Jak zapobiegać negatywnym konsekwencjom starzenia się? Jakie są plusesy dojrzałego wieku? Co jest najważniejsze dla seniorów? Podczas Forum spróbujemy odpowiedzieć na te i inne pytania.

Tym razem gościem specjalnym Forum będzie **Laura Łącz**, znana i lubiana aktorka, odtwarzająca rolę Gabrieli w serialu „Klan”, którą oprócz autorskiego wystąpienia, **będziemy mogli usłyszeć w recitalu na zakończenie Forum.**

Regulamin Forum Seniora dostępny na stronie warszawa.naszemiasto.pl

Do zobaczenia 18 listopada 2024 roku w Domu Kultury KADR przy ul. Rzymowskiego 32 w Warszawie!

ORGANIZATOR

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA TYTUŁÓW
NA MAZAWSZU

nam! naszemiasto.

POLSKA
METROPOLIA WARSZAWSKA

PARTNERZY
WSPIERAJĄCY

PZU
ZDROWIE

emio
Sily dla życia

**tygodnik
ostrolęcki**

Dramatycznie zła sytuacja Ukrainy na Donbasie

Rosjanie są bliscy zajęcia południa Donbasu. Od wielu tygodni posuwają się naprzód. Dodatkowo Rosja zamierza wysłać na front żołnierzy z Korei Północnej

Grzegorz Kuczyński

Potwierdziły się doniesienia, że Rosjanie zajęli miasto Selydowe w obwodzie donieckim. Co gorsza, wkroczyli też do leżących w pobliżu wsi Wysznewe i Zorjane. To oznacza, że Rosjanie zaczynają oskrzydlać od południa Pokrowsk i są od niego 5 km. Wydaje się jednak, że to nie Pokrowsk będzie najbliższym kolejnym ważnym celem rosyjskiej ofensywy w Donbasie.

Armia rosyjska stosunkowo łatwo zdobyła całkiem spore miasto (przed wybuchem wojny ponad 20 tys. mieszkańców) stosując standardową technikę operacyjną ostatnich miesięcy: Selydowe zostało otoczone z trzech stron, Rosjanie zajęli dominujące wzgórza na obrzeżach, po czym ukraińskie siły opuściły swoje pozycje z powodu groźby całkowitego okrążenia. W ten sam sposób padło miasto Hirnyk (przed wojną 10,5 tys. ludności) na południowy wschód od Selydowego. W tym mieście mieszkało przed wojną ponad 10 tys. osób. We wrześniu 2018 r. zbudowano tam nową 190-metrową wieżę telewizyjną, najwyższą od czasu uzyskania przez Ukrainę niepodległości w 1991 r. Została ona wzniesiona w celu nadawania ukraińskich programów telewizyjnych na tymczasowo okupowane terytoria obwodu donieckiego.

Po Hirnyku Ukraina straciła Selydowe, a rosyjska armia przystąpiła do ostatniego etapu operacji okrążenia Kurachowego. To miasto jest głównym logistycznym węzłem ukraińskich wojsk w południowej części Donbasu.

Operacja okrążenia Kurachowego

Rosyjskie siły wdarły się już na wschodnie obrzeża Kurachowego w kolumnie zmechanizowanej, ponosząc straty w spręcie. Jednocześnie inne grupy nacierają na Kurachowe od północy (z kierunku Selydowego) i południa (z Wuhłedaru). W tym ostatnim przypadku ukraińska obrona wygląda na szczególnie zagrożoną - po bezładnym odwrocie z Wuhłedaru brygady broniące

pozycji na południe od Kurachowego wyglądają na wyczerpane. Nie pomogły też rezerwy przerzucone z Zaporozża.

Obecnie armia rosyjska szturmując niemal otoczoną sąsiednią wioskę Kurachiwka i wioski między Selydowem a Kurachowskim zbiornikiem wodnym. Kwestią czasu jest, kiedy Rosjanie nadciągną z północy szerokim frontem do zbiornika, spychając wszystkie ukraińskie wojska na zachód od niego.

Na południowym brzegu zbiornika leży Kurachowe (przed wojną 18 tys. mieszkańców), największy węzeł logistyczny ukraińskich wojsk w południowej części Donbasu. Rosjanie weszli już na jego wschodnie obrzeża, ale raczej nie będą szturmować frontalnie. Ponownie zastosują taktykę, która przynosi sukcesy. Zajmą pozycje na północ od miasta (na brzegach zbiornika), od wschodu (gdzie już są), wreszcie od południa - gdzie duże rosyjskie zgromadzenie ze Wschodniego Okręgu Wojskowego, które niedawno zdobyło Wuhłedar, od niedawna szybko posuwa się w kierunku Kurachowego.

Ofensywa spod Wuhłedaru

Po zdobyciu Wuhłedaru, na południowym odcinku frontu przez kilka tygodni panowała cisza. Ale pod koniec października rozpoczęła się nowa potężna ofensywa rosyjskich sił. Maszerują na północ w kierunku Kurachowego w trzech grupach.

Wsie, z których bataliony ukraińskie wycofały się po utracie Wuhłedaru, zostały już zajęte przez Rosjan: Szachtarskie i Bohojawlenka. Na północ od Szachtarskiego padła wieś Jasna Polana. Między Bohojawlenką a Szachtarskim toczą się boje o Nowoukrainkę. Ogólnie rzecz biorąc, wojska rosyjskie zdołały posunąć się na północ o osiem do dziesięciu kilometrów. Dowództwo ukraińskie przerzuciło oddziały 128. Górskiej Brygady Szturmowej z okolic Zaporozża do Szachtarskiego, ale jak dotąd nie są one w stanie powstrzymać rosyjskiej ofensywy.



Ukraińska obrona pęka pod naporem Rosjan w Donbasie. Stosują oni przede wszystkim taktykę licznych szturmów piechoty i metodę okrążenia

Bój o Czasiw Jar

Rosyjskie wojska poczyniły też postępy w walce o Czasiw Jar we wschodniej Ukrainie, najprawdopodobniej przekraczając kanał w jego południowej części i podchodząc do granic miejscowości - przekazało brytyjskie ministerstwo obrony. W najnowszej aktualizacji wywiadowczej poinformowano, że rosyjskie wojska prawdopodobnie poczyniły ograniczone postępy w środkowej części dzielnic znajdujących się po wschodniej stronie kanału, przechodząc na jego zachodnią stronę, ale najprawdopodobniej północna i środkowa część tej dzielnicy nadal są terenem zaciętych walk i rosyjskie

siły nie są w stanie umocnić się na pozycjach na tym obszarze.

Stawką południe Donbasu

Jeśli Kurachowe padnie, a wszystko wskazuje na to, że to tylko kwestia czasu, będzie to oznaczało utratę przez Ukrainę całego terenu południa Donbasu, od Wełykiej Nowosiółki w pobliżu granicy z obwodem zaporoskim na południu, po Pokrowsk na północy. Bez Kurachowego padnie bowiem cała ukraińska logistyka na tym odcinku frontu. Po raz pierwszy Rosjanie będą mieli duże szanse na dojdzie do granicy kolejnego

obwodu Ukrainy: dniprońskiego.

Tysiące Koreańczyków na froncie

Około 8 tys. z 10 tys. wysłanych przez Koreę Płn. żołnierzy jest już w obwodzie kurskim i spodziewamy się, że dołączą do walk w nadchodzących dniach - powiedział szef Pentagonu Lloyd Austin. On i szef dyplomacji USA Antony Blinken spotkali się w Waszyngtonie ze swoimi odpowiednikami z Korei Płd. - Obecnie szacujemy, że w Rosji znajduje się w sumie ok. 10 tys. północnokoreańskich żołnierzy, a najnowsze informacje wskazują, że ok. 8 tys. z nich zo-

stało rozmieszczonych w obwodzie kurskim. Nie widzieliśmy jeszcze tych żołnierzy rozmieszczonych w walce z siłami ukraińskimi, ale spodziewamy się, że stanie się to w nadchodzących dniach - powiedział Austin na wspólnej konferencji prasowej z Blinkenem oraz ministrami obrony i spraw zagranicznych Korei Płd., Kim Yong-hyunem i Cho Tae-yulem.

Austin dodał, że Rosja szkoli żołnierzy z KRL-D w zakresie artylerii, dronów, podstawowych operacji piechoty, co jego zdaniem wskazuje, że zamierza w pełni wykorzystać te siły w operacjach na linii frontu. - Gdyby te wojska wzięły udział w operacjach bojowych lub wsparcia bojowego przeciwko Ukrainie, stałyby się one uzasadnionymi celami wojskowymi - zaznaczył Austin.

Rosja, Korea, Chiny

Austin i Blinken zapowiedzieli, że wkrótce ogłoszą dodatkowy pakiet pomocy dla Ukrainy, lecz twierdzili, że wciąż trwają rozmowy na temat tego, w jaki jeszcze sposób odpowiedzieć na dołączenie Korei Północnej do wojny.

Koreański minister obrony pytany o to, czy ruch Pjongjangu skłoni Seul do zmiany polityki i darowania Ukrainie ofensywnej broni, odpowiedział, że obecnie „nie jest na pozycji, pozwalającej podać konkrety” w tej sprawie, a ostateczną decyzję rząd podejmie po tym, gdy wojska KRL-D faktycznie wezmą udział w walkach. Kim oświadczył też, że do tej pory nie ma żadnych dowodów na to, że wystrzelony ostatnio przez Pjongjang pocisk balistyczny o zasięgu międzykontynentalnym miał komponenty i technologię z Rosji.

Szef południowokoreańskiego MSZ ocenił natomiast, że działaniom wojsk reżimu w Pjongjangu uważnie przygląda się jego tradycyjny sojusznik, Chiny. - Chiny obecnie obserwują i czekają. A jeśli sytuacja się pogorszy, to w tym momencie Chiny, jako mediator lub w innej roli, mogą interweniować. Jeśli nadejdzie moment, w którym interesy Chin zostaną naruszone, właśnie w tym momencie Chiny zaczną odgrywać pewną rolę - powiedział Cho.

ANDRZEJ KOHUT: O WYNIKU TYCH WYBORÓW BĘDĄ DECYDOWAĆ NIUANSE

– Mamy dwa bardzo mocno zmobilizowane bloki wyborcze. Ta mobilizacja jest ogromna i po stronie Republikanów, którzy chcą, by to ich kandydat wrócił do Białego Domu i po stronie Demokratów, którzy wraz z Kamalą Harris uwierzyli, że te wybory są jeszcze do wygrania – mówi Andrzej Kohut, amerykańista, ekspert Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego

Dorota Kowalska



Kohut: Trump, to dla niego trzecia kampania prezydencka z rządu, nie zaskakuje formą. Natomiast miewał momenty, kiedy wciąż pokazywał, że ma zdolność do gry z publicznością i zaskakiwania amerykańskich komentatorów

Chyba dawno nie było tak zaciętej kampanii wyborczej w USDA, prawda?

Na pewno jest to kampania bardzo wyrównana, jeżeli chodzi o sondażowe notowania. Bardziej wyrównana niż te poprzednie, choć trzeba zaznaczyć, że kampanie amerykańskie zazwyczaj są rozstrzygane, można powiedzieć, o włos. Ze względu na system głosów elektor-

skich, słynne wahające się stany o wyborze amerykańskiego prezydenta często decyduje kilkadziesiąt, maksymalnie kilkaset tysięcy wyborców na ponad sto milionów oddanych głosów.

Gdy miał pan oceniać kampanie, bo ona się właściwie już kończy, która była lepsza: Demokratów czy Republikanów?

Bardzo trudno to ocenić, ponieważ kampania Demokratów tak naprawdę składała się z dwóch części. Najpierw była to część, kiedy Demokraci upierali się przy kandydaturze Joe Bidena, przede wszystkim on sam się upierał przy tym, że może jeszcze zostać prezydentem. Tę część należy ocenić kiepsko, Beiden nie wygenerował żadnej fali entuzjazmu wśród wyborców. Nato-

miast później Demokratom udało się sprawnie wymienić kandydata na kandydatkę. Ta druga część kampanii była już zdecydowanie lepsza. To też sprawiło, że sondażowe notowania, Trumpa i Harris, zbliżyły się do siebie, ale ostatecznie mam wrażenie, że Kamali Harris zabrakło indywidualnego rysu, który pozwoliłby jej odskoczyć Trumpowi w notowaniach, utrzymać tę

falę entuzjazmu, która narodziła się po wymianie kandydata w Partii Demokratycznej. Więc była to kampania bardzo poprawna, podręcznikowa, dobrze przygotowana, przemyślana. Natomiast bez większego indywidualnego elementu.

A Republikanie?

Po stronie Trumpa mieliśmy, można powiedzieć, odgrze-

waną listę przebojów. Trump, to dla niego trzecia kampania prezydencka z rządu, nie zaskakuje formą. Natomiast miewał momenty, kiedy wciąż pokazywał, że ma zdolność do gry z publicznością i zaskakiwania amerykańskich komentatorów. Nawet takim wydawałoby się rozwiązaniem trochę nie z tej epoki, jak chociażby jego wi-

dokończenie na str. 6

dokończenie ze str. 5

zyta w McDonaldzie. Ona wydawała się zupełną ustawką ze strony miliardera, który nagle postanowił przygotowywać frytki. Jednak to zagranie okazało się do pewnego stopnia skuteczne, skupiło uwagę na Trumpie. Więc Trump wciąż pokazuje, że w warstwie koncentrowania wokół siebie medialnego przekazu, pozostaje bardzo poważnym graczem na amerykańskiej scenie politycznej, wyjąwszy moment, kiedy Demokraci wymieniali kandydata, bo wtedy żadne działanie ze strony Trumpa nie mogło odciągnąć uwagi mediów od tego, co działo się w Partii Demokratycznej.

O Donaldzie Trumpie mówię, że jest populistą, niektórzy używają nawet sformułowania - faszysta. Trump atakuje kobiety, często obraża ludzi, którzy mają inne poglądy niż on, ma sprawy sądowe. Co Amerykanie widzą w Donaldzie Trumpie?

Obserwując kolejne kampanie wyborcze dochodzę do wniosku, że wielu Amerykanów widzi w Trumpie przede wszystkim inny rodzaj polityki. Polityka, który nie udaje, polityka, który nie jest do końca przygotowany według określonego przez pijarów scenariusza, który nie zawsze mówi prawdę, a nawet często mówi nieprawdę, bo Trumpowi te nieprawdziwe wypowiedzi wytykano niejednokrotnie, ale jednocześnie na poziomie komunikacyjnym wydaje się szczery. Oczywiście to generuje również problemy dla jego sztabu, bo Trump często mówi rzeczy, których mówić absolutnie nie powinien. Natomiast to kontrastuje z tymi politykami, których Amerykanie obserwują na politycznej scenie od dekad. Wszyscy oni są przygotowywani przez te same firmy pijarowe, według doskonale skrojonych sondaży, mówią rzeczy, które są idealnie wyważone tak, żeby nie urazić żadnej z grup wyborców. Wykonują te wszystkie gesty, które kandydat na prezydenta w trakcie kampanii wykonać musi. W związku z tym, kiedy przychodzą trudne czasy, a nie da się ukryć, że ostatnie kilkanaście lat w historii Ameryki to są i kryzysy finansowe i niekończące się wojny i pandemia, i kolejne problemy gospodarcze z tą pandemią związane, to Amerykanie szukają jakiejś alternatywy. Ten mainstream, zdaniem wielu, nie dał właściwej odpowiedzi na te problemy, z którymi Ameryka się zmagą, więc szukają innego rozwiązania. Myślę, że część wyborców widzi też w Trumpie rodzaj walca, który po prostu ten system,



Kohut: Mam wrażenie, że Kamali Harris zabrakło indywidualnego rysu, który pozwoliłby jej odskoczyć Trumpowi w notowaniach, utrzymać tę falę entuzjazmu z początku kampanii

wobec którego mają rozmaite pretensje, żale, po prostu rozjedzie.

Czyli chce pan powiedzieć, że ludzie w Trumpie pociągają jego niepoprawność, fakt, że jest naturalny, że mówi to, co myśli?

Do pewnego stopnia tak. On nie zawsze mówi to, co myśli. To nie chodzi o to, że on zawsze jest naturalny. Trump zachowuje się inaczej niż większość polityków. Zdarzają mu się gesty, które zupełnie wybiegają poza przyjęte scenariusze i ludzie przyjmą wtedy: „Powiedział za dużo, ale przynajmniej to taki swój chłop.”

Nie słyszą tego, co mówi o kobietach, co mówi o wojnie w Ukrainie? Inna rzecz, że wojna w Ukrainie może niewiele Amerykanów obchodzić. To jest prawidłowość amerykańskich kampanii wyborczych, że one w bardzo małym stopniu kręcą się wokół polityki zagranicznej. Z naszej perspektywy to są istotne kwestie, co kandydaci mówią właśnie w związku z Ukrainą,

Izraelem, Chinami. Natomiast dla przeciętnego Amerykanina to, co jest kluczowe w kampanii wyborczej to tematy gospodarcze, imigracja, przestępczość. Na tego typu wypowiedzi zwracają szczególną uwagę. Myślę, że po pierwsze, jeżeli chodzi o te najbardziej kontrowersyjne wypowiedzi Trumpa, to amerykańska publiczność się do nich przyzwyczaiła. Obecność Trumpa na scenie politycznej trwa już prawie dekadę. Z początku jego wypowiedzi były witane z ogromnym oburzeniem, było wokół nich dużo dyskusji i myślę, że to do pewnego stopnia spowodowało, iż Amerykanie się z tym oswoili. Wiele ludzi myśli sobie: „To jest Donald Trump, on posługuje się takim językiem, taki ma styl. To niekoniecznie znaczy, że dokładnie to robi jako prezydent.” To jedna sprawa, a druga, że właśnie w obliczu kryzysowych momentów, przez jakie Ameryka przechodzi na przykład jeśli chodzi o imigrację z południowej granicy, wielu ludzi myśli sobie, że może rozwiązania

Trumpa nie będą do końca poprawne, ale pomogą. Trump o konieczności powstrzymania nielegalnych prób przekraczania amerykańskiej granicy mówi bardzo stanowczo i wydaje się, że można mu wierzyć bardziej niż Demokratom - tak odbiera to część Amerykanów. I to działa na korzyść Trumpa.

Na ile ostatnia wypowiedź Joe Bidena o śmieciach, bo tak nazywał osoby głoszące na Trumpa zaszkodzi Kamali Harris?

Myślę, że problemem szerszym jest to, czy w ogóle Kamali Harris jest potrzebny Joe Biden w tej kampanii i niestety wniosek jest chyba taki, że nie. Zresztą jej sztab zrobił wiele, żeby Bidena w tej kampanii było jak najmniej. To raczej Biden wyrwał się spod tej kurateli, czasem coś mówił generując takie problemy jak ten ostatni. Jeżeli chodzi o tę jego wypowiedź, która była odpowiedzią na inną wypowiedź, o której też dyskutowano - słowa komika na wiecu Donalda Trumpa, który określił Portoryko jako

wyspę śmieci, co z kolei Demokraci uznali za obrazy dla portorykańskich, może nawet szerzej latynoskich wyborców, to myślę, że to są wypowiedzi, które oczywiście będą podgrzewane przez, w tym wypadku, stronę republikańską, dodatkowo zmobilizują wyborczą bazę trumpowską, ale raczej to nie jest tak, że przekonają do głosowania na Trumpa kogoś, kto na Trumpa głosować zamierza.

Mówi się o dwóch kwestiach, które mogą zdecydować o wyniku tych wyborów. Pierwsza jest taka, że być może jednak Ameryka nie jest przygotowana na kobietę prezydenta, że być może bardzo wielu wyborców mówi dzisiaj w sondażach: „nie wiem, na kogo zagłosuję”, „zagłosuję na Kamale Harris”, „jeszcze się nie zdecydowałem”, a tak w głębi duszy wiedzą, że zagłosują na Trumpa, bo po prostu nie widzą kobiety w Białym Domu. Jak głęboki jest ten stereotyp, bo może głębszy, niż tam się wydaje?

On na pewno funkcjonuje w głowach części amerykańskich strategów politycznych i dlatego, przyznam szczerze, zastanawiałem się, czy Demokraci postawią na Kamale Harris. Natomiast trzeba sobie powiedzieć jasno, że Hillary Clinton kandydowała już na prezydenta, zdobywając więcej głosów w głosowaniu powszechnym niż Donald Trump, co by wskazywało, że jednak większość Amerykanów absolutnie jest gotowych na kobietę prezydenta. Badania sondażowe, które były prowadzone, w których wprost pytano Amerykanów o to, jak postrzegają różnice pomiędzy mężczyzną prezydentem, a ewentualną kobietą prezydentem, też raczej wskazywały na to, że odsetek osób, dla których jest to istotny problem, którzy nie zagłosowaliby na kobietę w roli prezydenta nie przeszkodziłby tej kandydatce w zwycięstwie w wyborach. Więc myślę, że w tym sensie Ameryka jest gotowa na kobietę prezydenta. Pytanie brzmi raczej, czy jest gotowana tą kobietą prezydenta Kamalę Harris, bo tutaj

w grę będą wchodzić różne niuanse.

Jakie?

Chociażby to, że bardzo istotne dla tych wyborów są te trzy stany dawnego pasa rdzy, bardzo dużo mówi się w tej kampanii wyborczej przede wszystkim o Pensylwanii. I to są stany zamieszkiwane przez klasę robotniczą, przez ludzi, którzy albo pracowali w fabrykach, albo wciąż pracują w jakichś zakładach przemysłowych. Ludzi białych, wywodzących się z rodzin o pochodzeniu europejskim, o dosyć konserwatywnych mimo wszystko zapatrywaniach, choć od dawna wyborców Demokratów. To się dopiero niedawno zaczęło zmieniać wraz z Donaldem Trumpem. Powstaje pytanie, czy ten elektorat będzie skłonny zagłoso- wać nie tylko na kobietę, ale kobietę, która jest czarnoskóra i pochodzi z liberalnej Kalifornii? Kamala Harris reprezentuje pewną część Stanów Zjednoczonych, która temu elektoratowi jest obca. I to może być większym problemem niż fakt, że jest kobietą.

To czynnik, który może odebrać głosy Kamali Harris. Natomiast mówi się jeszcze o jednym, który może z kolei grać na niekorzyść Donalda Trumpa. Otóż, w stanach konserwatywnych, republikańskich, kobiety w domach mogą mówić co innego, a potem pójść do urn i zagłosować na Kamalę Harris, chociażby z powodu praw kobiet, które kandydatka Demokratów nie sie na sztandarach. Myśli pan, że to możliwe?

Myślę, że sam Donald Trump obawiał się takiej ewentualności, bo proszę zwrócić uwagę, że jego retoryka była dużo łagodniejsza niż w przeszłość w kwestii chociażby aborcji. Trump bardzo jednoznacznie przedstawiał się na przykład jako zwolennik in vitro. Mówił też, że nie podpisze federalnego zakazu aborcji, bo takie pomysły pojawiają się wśród amerykańskich konserwatystów. Więc Trump przejawiał tutaj bardzo dużą ostrożność, pamiętając, że w 2022 roku temat aborcji był do jednym z kluczowych tematów mobilizujących wyborców Partii Demokratycznej. Natomiast myślę też, że w wyborach prezydenckich ten wybór jest za bardzo zero jedynkowy. Kiedy na przykład w poszczegól- nych stanach odbywały się referenda, jak powinno wyglądać prawo do aborcji, to wtedy okazywało się, że również część wyborców republikańskich, wyborców o konserwatywnych poglądach stawało na rozwiązania bardziej liberalne. W kwestii aborcji wcale nie mieli poglądów aż tak restrykcyjnych jak ta najbardziej konserwatywna

część elektoratu. Natomiast wybory prezydenckie ostatecznie są starciem pewnych dwóch wizji przyszłości Ameryki. Mówimy o kobietach, które mają konserwatywne przekonania, one i tak zagłosują, moim zdaniem, na Donalda Trumpa. Natomiast to, co jest dla Trumpa groźne, to większa mobilizacja kobiet, które skłaniają się ku głosowaniu na Partię Demokratyczną. Bo trzeba sobie powiedzieć jasno, że od lat w amerykańskich kampaniach tak naprawdę nie chodzi o przekonanie niezdecydowanych, tylko o mobilizowanie tych, którzy skłaniają się do zagłosowania na któregoś kandydata. I to może być ten czynnik mobilizujący. Myślę, że tego Republikanie dosyć mocno się obawiają.

Co w ostateczności zadecyduje o wyniku tych wyborów?

To temat rzeka, bo tak naprawdę decydować będą ułamki punktów procentowych w stanach wahających się. Więc mogą tylko wskazać kilka potencjalnych czynników: może w jakimś stopniu zadecydować mniejszość Amerykanów arabskiego pochodzenia w takim stanie jak Michigan. To są ludzie, którzy głosowali na Bidena w 2020 roku, a są bardzo niezadowoleni z tego, jaką politykę prowadziła ta administracja w kontekście wojny toczącej się na Bliskim Wschodzie. Może zadecydować odsetek czarnoskórych wyborców, którzy przejdą na stronę Donalda Trumpa w takim stanie jak Georgia. Georgia o 11 tys. głosów została zwyciężona przez Bidena w 2020 roku, a po sondażach widać dzisiaj, że wśród czarnoskórych wyborców amerykańskich jest pewien odpływ w kierunku Donalda Trumpa. Oczywiście większość i tak poprze Kamalę Harris, ale wydaje się, że może to być mniejszy odsetek niż w przypadku Bidena cztery lata temu. W takim stanie jak Georgia to może mieć kluczowe znaczenie. Może jeszcze coś, może właśnie okaże się, że część Amerykanów latynoskiego pochodzenia z Portoryko poczuło się urażonych tą ostatnią wypowiedzią komika na wiecu Trumpa i parę tysięcy z nich zgłasza inaczej, co w ostatecznym rozrachunku zmieni rezultat tych wyborów. Mamy dwa bardzo mocno zmobilizowane bloki wyborcze. Ta mobilizacja jest ogromna i po stronie Republikanów, którzy chcą, by to ich kandydat wrócił do Białego Domu i po stronie Demokratów, którzy wraz z Kamalą Harris uwierzyli, że te wybory są jeszcze do wygrania. Więc tak naprawdę będą decydować niuanse. A który z tych niuansów, w którym z tych wymienionych stanów -

o tym przyjdzie nam się niebawem przekonać.

Wszyscy wiemy, że to będzie wygrana bardzo małą różnicą głosów. Nie boi się pan, że w sytuacji przegranej na przykład Republikanów, Donald Trump nie uzna wyniku wyborów? Mniej prawdopodobne, ale taka sytuacja mogłaby się też zdarzyć w przypadku Demokratów.

Myślę, że jeżeli to Donald Trump przegra, nie uzna wyniku wyborów. To wydaje się o tyle prawdopodobne, on wciąż nie uznał swojej przegranej w 2020 roku. Trudno powiedzieć, jakie dokładnie miałyby to konsekwencje. Przekazanie władzy nastąpiłoby pomiędzy Joe Bidenem a Kamalą Harris w tym scenariuszu. Trump, oczywiście, mógłby zapewniać swoich zwolenników o tym, że nie przegrał. Mogłoby doprowadzić - jestem przekonany, że doprowadziłoby - do rozmaitych protestów. Być może w ramach tych protestów pojawiłyby się jakieś akty przemocy. Jednocześnie nie zakładałbym powtórki z szóstego 6 stycznia.

Czyli marszu na Kapitol nie będzie?

Moim zdaniem, nie będzie. Po pierwsze, amerykańskie służby, które przecież przez ostatnie 4 lata są pod administracją Demokratów, będą lepiej przygotowane. To jedna rzecz. Druga - amerykański wymiar sprawiedliwości wykonał ogromną pracę w ostatnich latach. To były setki spraw sądowych i wyroków skazujących, czasami na wieloletnie więzienie. Oczywiście jakiś bojówkarzy to nie powstrzyma. Natomiast tych ludzi, którzy wówczas wdarli się na Kapitol niejako podążając za tłumem już może odstraszyc fakt, że konsekwencje takiego czynu mogą być naprawdę poważne. Myślę, że to ostudzi tego rodzaju zapały. Sądzę, że oczywiście protesty są możliwe, pewne zamieszanie jest możliwe, jakieś medialne podważania wyników, to wszystko może się zdarzyć. Natomiast powtórki z Kapitolu nie przewiduję.

Demokratyczny świat straszy wygraną Trumpa. Uważa pan, że Trump, jeśli wygra wybory, dotrzyma wszystkich obietnic składanych w kampanii, bo one dla wielu spraw europejskich nie brzmią dobrze. Prawdą jest też, że państwa europejskie ryzyko wygranej Trumpa biorą poważniej niż 2016 roku i do pewnego stopnia już się na taki scenariusz przygotowują. Widzieliśmy to chociażby podczas szczytu NATO w Waszyngtonie latem tego roku, kiedy niektórzy obserwatorzy mówili, że właściwie odbywają się dwa szczyty - ten właściwy oraz ten, w któ-

rym sojusznicy natowscy zabiegają o kontakty z rozmaitymi osobami z otoczenia Trumpa, żeby wy badać nastroje, poprawić relacje, przygotować się na ewentualną zmianę w Białym Domu. Więc myślę, że to jest jeden aspekt tej sytuacji - Europa na taki scenariusz się przygotowuje. Z drugiej strony pewne obietnice Trumpa, czy pewne zapowiedzi Trumpa należy traktować serio. On wielokrotnie powtarzał, że na przykład zakończy konflikt toczący się na Ukrainie i zrobi to błyskawicznie.

I jak on to zrobi?

Oczywiście błyskawicznie tego nie zrobi, bo to niemożliwe. Natomiast patrząc na to, jak często to zapowiadał i jak poważnie myślał o tym ludzie z jego zaplecza, ludzie, którzy mogą znaleźć się w tej administracji, należy założyć, że zostanie podjęta próba zakończenia tego konfliktu. Otwarte jest pytanie, co się wydarzy w momencie, kiedy na przykład Władimir Putin, co jest bardzo prawdopodobne, do żadnych negocjacji nie usiadzie uznając, że sytuacja mu sprzyja. Co wówczas zrobi administracja Trumpa? Niektórzy konserwatyści uznają, że wówczas Trump przykręci śrubę, tak jak w pierwszej swojej kadencji przykręcał śrubę Iranowi po tym, jak Iran nie chciał się zgodzić na amerykańskie żądania.

Przykręci śrubę Putinowi?

Przykręci śrubę Putinowi, na przykład wzmacniając pomoc dla Ukrainy. Takie sugestie pojawiają się nie ze strony samego Trumpa, pojawiają się ze strony ludzi z jego szeroko rozumianego jego otoczenia. Natomiast, niezależnie od ewentualnej zmiany w Białym Domu, pytanie, co będzie z kwestią ukraińską jest bardzo aktualne. Tak naprawdę za niedługo skończą się te środki, które Kongres wyasygnował w kwietniu tego roku przegłosowując pakiet pomocy dla Ukrainy. Biden robi wiele, żeby ten pakiet został zużytkowany jeszcze przed ewentualną zmianą w Białym Domu. Pytanie, co z kolejnym tego rodzaju pakietem, bo bez niego pomoc w takim kształcie, jaki ma miejsce dotychczas będzie po prostu niemożliwa.

Niektórzy mówią, że wielu z tych zapowiedzi Trump jednak nie zrealizuje, że to były hasła związane z kampanią, że nie należy histeryzować i bać się jego ewentualnej prezydentury. A pan jak uważa? Patrząc na to w ten sposób - w 2016 roku Donald Trump centralną kwestią swojej kampanii uczynił budowę muru granicznego i ten mur w takiej formie, w jakiej Trump go za-

powiadał, nie powstał. Przeszkodził w tym Kongres. Co nie oznacza, że Trump nie zmienił polityki imigracyjnej Stanów Zjednoczonych i to w bardzo konkretny sposób. W 2016 roku w kampanii Trump mówił o rewolucyjnej zmianie, jeżeli chodzi o handel z Chinami, co nie udało się w takim kształcie, jaki zapowiadał, niemniej zmienił fundamentalnie amerykańską politykę wobec Chin, co było kontynuowane przez obecną administrację. Więc przestrzegaliśmy przed literalnym traktowaniem rozmaitych wieców zapowiedzi Trumpa. Z pewnością nie będzie łatwe wprowadzenie w życie wszystkich jego zapowiedzi, chociażby ze względu na Kongres, o którym wspominałem wcześniej, bo to może być istotny czynnik blokujący jego działania. Natomiast myślę, że należy serio traktować kierunki, które zapowiada Trump. Jeżeli mówi, że będzie ostrą polityką imigracyjną, zapewne będzie zaostrenie tej polityki. Jeżeli mówi, że będą wprowadzane cła - nawet, jeżeli nie uda mu się to w takim zakresie, w jakim to zapowiada - to można się spodziewać tego typu kroków protekcjonistycznych. Być może nowe odson wojny handlowej. Jeżeli mówi o tym, że trzeba kończyć amerykańskie zaangażowanie na Ukrainie, to również prawdopodobne, że będzie się starał dążyć do ograniczenia tego zaangażowania. Pytanie, czy mu się uda.

Wiem, że nie jest pan wróżką, ale gdyby pan miał obstawiać wynik tych wyborów, jakby pan je obstawił? Wszyscy mó-

CV



Andrzej Kohut
Amerykanista. Autor książki „Ameryka. Dom podzielony” i „Bitwa o Amerykę. Czy to koniec Stanów Zjednoczonych, jakie znamy?” Związany z Klubem Jagiellońskim oraz Ośrodkiem Studiów Wschodnich.

wią - wygra Donald Trump. A pan?

A ja mówię, warto się wstrzymać, żeby się później nie dżić. Oczywiście, kiedy spojrzysz się na obecne sondaże, kiedy spojrzysz się na to, co się dzieje u bukmacherów, to Trump wydaje się bardziej prawdopodobnym zwycięzcą i moim zdaniem, rzeczywiście, miał mocniejszy finał kampanii. Był bardziej widoczny, więcej się o nim mówiło, to on koncentrował na sobie uwagę. Ale wracam do tego, o czym mówiliśmy na początku tej rozmowy: będą decydowały niuanse, a jeżeli będą decydowały niuanse, to naprawdę nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, jak chcieliby ci, którzy już ogłosili zwycięstwo Trumpa. Tylko przypomnę, że w 2016 roku wszyscy do końca byli absolutnie przekonani, że wybory wygra Hillary Clinton.

REKLAMA 0111007555

Jesienne zakupy w Centrum Mody

ponad 50 nowych sklepów

Aleja Katowicka 51,
Nadarzyn
tel. 22 739 55 00



Czynne w każdą
NIEDZIELĘ
niektóre sklepy

Co zdecydowało, że opuściła pani szeregi Razem, wspólnie z pięcioma innymi parlamentarzystkami? Rezultat wewnętrznego referendum w tej partii o opuszczeniu klubu Lewicy, tworzącego większość parlamentarną i rząd?

Dyskusja na temat tego, jak powinna dalej funkcjonować partia, czy powinna być nadal częścią klubu Lewicy, czy go opuścić, trwała wewnątrz Razem już od jakiegoś czasu. Rysował się wyraźny podział, on był coraz głębszy i narastał, a jego efektem był wynik referendum. Jasne zatem stało się, że nie da się pogodzić dwóch przeciwstawnych żywiołów. Uznałyśmy, że trzeba opuścić partię i iść swoją drogą.

Adrian Zandberg, tak można rozumieć jego słowa, że partia Razem będzie „bardziej szorstko” traktować rząd. Stawia na przykład warunki w sprawie poparcia dla przyszłorocznego budżetu.

Wewnątrz Razem obecne były absolutnie skrajne stanowiska. Trudno jest pracować w organizacji, mając przeciwstawne strategie niż inni jej członkowie, na temat tego, jak ona ma funkcjonować w parlamencie. My zdecydowałyśmy o kontynuowaniu naszej pracy w klubie Lewicy, póki co, jako parlamentarzystki bezpartyjne. Być może w najbliższym czasie będziemy próbowały zorganizować się, czy to w formule stowarzyszenia, a docelowo, być może, w formie partii, która będzie miała szansę skupić osoby, które do tej pory wahały się, czy w ogóle do jakiegokolwiek ugrupowania na lewicy przystępować. Odzywają się do nas takie osoby i zgłaszają swoją chęć współpracy w ramach nowej, potencjalnej organizacji.

Joanna Senyszyn mówi, że Razem zrobiło dobrze wychodząc z klubu Lewicy, bo z „Czarzastymi”, czyli Nową Lewicą, nie da się porozumieć...

Przepraszam, ale ja nie czytam, nie słucham rozmów z panią Senyszyn. Nie będę się odnosiła do słów osoby, która nie jest aktywną uczestniczką bieżącej polityki.

Nie boicie się Czarzastego?

Chcemy budować silną formację lewicową. Lewica powinna być silna w polskiej demokracji, ponieważ niesie na sztandarach postulaty, które zmieniają na lepsze nasz kraj. To m.in. prawa pracownicze, równość, klimat, mieszkalnictwo, infrastruktura, dostępność do transportu i wiele innych istotnych kwestii. To wszystko

jest w naszej bazie programowej. I o ile zakładamy utworzenie swojej organizacji politycznej, to jednocześnie nie chcemy rozdrabniać lewicy. Zakładamy działalność w ramach klubu parlamentarnego. Widzimy, że dzisiaj w rządzie są np. ministrowie, które chcą robić dobrą robotę i one potrzebują mieć za sobą mocne wsparcie w parlamencie, a nie lewicę, która stoi z boku i jest w stanie jedynie kontestować i krytykować. Także działania będących w rządzie przedstawicieli lewicowych ugrupowań np. Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, bo prawdopodobnie tak będzie się w przyszłości, w przypadku partii Razem, działo. A my chcemy pchać lewicowe postulaty do przodu. Udowodniłam przez ostatni rok, również w moim okręgu wyborczym, że da się to robić skutecznie. I naprawdę nie sądzę, by ktoś w umacnianiu lewicy był nam w stanie przeszkodzić - ani pan Czarzasty, a tym bardziej pani Senyszyn. A na pewno nie damy się wpłatać w przepychanki dawnych kolegów i koleżanek. Kompletnie mnie to nie interesuje. Naprawdę.

Z Tuskiem, Hołownią i Kosińskim Lewica może się porozumieć? I takie porozumienie utrzymywać przez lata?

Wszyscy są w jednym rządzie, tworzą go, koalicja rządowa jest trwała, więc jasne chyba jest, że liderzy poszczególnych ugrupowań takie porozumienie mają. Natomiast rzeczywiście są to różne partie, o różnych programach, różnych poglądach na poszczególne sprawy. Jak to w koalicjach bywa, czasami poglądy się ścierają,

UMACNIANIE LEWICY. Lepiej w rządzie i bez Zandberga

– Chcemy budować silną formację lewicową. Lewica powinna być silna w polskiej demokracji, ponieważ niesie na sztandarach postulaty, które zmieniają na lepsze nasz kraj. To m.in. prawa pracownicze, równość, klimat, mieszkalnictwo, infrastruktura, dostępność do transportu. I nikt nam nie przeszkodzi w umacnianiu lewicy – mówi sentaorka Anna Górską

Tomasz Chudzyński



Anna Górską i Adrian Zandberg. Senatorka opuściła szeregi Razem i pozostaje w klubie Lewicy jako niezależna

ROZŁAM W RAZEM

Senatorki Magdalena Biejat i Anna Górską oraz posłanki: Dorota Olko, Daria Gosek-Popiołek i Joanna Wicha niedawno opuściły szeregi partii Razem. Łącznie z ugrupowania odeszło blisko 30 osób – obok parlamentarzystek, również lokalni działacze, w tym radni i radni z poszczególnych samorządów. – W partii Razem dzieliła nas fundamentalnie wizja tego, jak chcemy działać w polityce. Uważamy, że trzeba zmieniać otaczającą nas rzeczywistość tu i teraz. Nie za rok, nie za dwa, nie w kolejnej kadencji - dziś. (...) Lewica w koalicji rządzącej, dalekiej od naszych marzeń, może mówić własnym głosem. Uważamy, że naszym obowiązkiem jest ten głos wzmacniać. Im silniejszy klub parlamentarny Lewicy, tym silniejsza lewica w rządzie. Nasz cel jest jasny – realizacja jak największej liczby postulatów jeszcze w tej kadencji – brzmiało oświadczenie odchodzących z Razem. Ruch ten uprzedził krok partii Razem. W miniony weekend, po wewnętrznym referendum w łonie partii Razem, ugrupowanie opuściło klub parlamentarny Lewicy. Lider Razem, Adrian Zandberg, uzasadniał ten krok, krytykując rząd Donalda Tuska. Mówił, że zawiódł on wyborców, a projekt budżetu jest „antyspołeczny” i „zły”.

w pewnych sprawach jest zgoda, a w innych nie i trzeba wypracować konsensus. Tak właśnie wygląda demokracja. My się przyzwyczailiśmy przez ostatnich 8 lat, że jest tak, jak zdecydował jeden prezes, cały kraj funkcjonuje pod jego dyktando. Był to stan groźny, niedemokratyczny. Polki i Polacy zdecydowali, jak pokazał rezultat zeszłorocznych wyborów, że takiej formuły sprawowania rządów nie chcą, a stery w Polsce ma przejąć koalicja kilku podmiotów politycznych. Odpowiedzialnością Lewicy jest znajdować w niej jak najwięcej przestrzeni do realizacji postulatów swojego programu.

W kampanii przed zeszłorocznymi wyborami parlamentarnymi jeździła pani pociągiem po Kaszubach wraz z posłanką Pauliną Matysiak z partii Razem, która później rozpoczęła współpracę z Marcinem Horałą z PiS, czym oburzyła przedstawicieli koalicji rządzącej...

Ten przejazd pociągiem to było wydarzenie zorganizowane przez stowarzyszenie, z którym współpracowała wcześniej, przez wiele lat, Paulina Matysiak. Ja również zostałam zaproszona na to wydarzenie. Spotkałyśmy się z Pauliną Matysiak przy okazji kampanii. I tyle. Osobiście nie rozmawiałam z nią od lipca. Nie znam jej planów...

Wyobraża sobie pani, że wzorem posłanki Matysiak, partia Razem, która opuściła klub Lewicy, będzie „ponad podziałami” współpracować z PiS?

Proszę o to pytać w partii Razem. Ja już nie jestem w tym ugrupowaniu...

A podoba się pani to, co robi Paulina Matysiak?

Wielokrotnie już to komentowałam. Uważam działania Pauliny Matysiak za złe, szkodzące lewicy, za służące tylko jej. Być może są one obliczone tylko i wyłącznie na potrzebę jakiejś chwilowej rozpoznawalności i budowania samej siebie. Ja na pewno nie wykonałabym takiego posunięcia politycznego. Bo jest to ewidentnie posunięcie polityczne.

Mamy teraz dyskusję w sprawie związków partnerskich w łonie rządzącej koalicji. Jakie projekty czekają w kolejce?

Projekt o związkach partnerskich jest na etapie konsultacji międzyresortowych w rządzie. Rzeczywiście, trwa tu dyskusja. Liczę, że konsultacje się zakończą jak najszybciej, a projekt uzyska akceptację Rady Ministrów i trafi do Sejmu. Jako Lewica złożyliśmy ustawę o wolnej Wigilii, będziemy ponadto pracować nad skróceniem czasu pracy, nad zmianami w kodeksie pracy, bo musimy spełnić pewne wymogi związane z dyrektywami Unii Europejskiej. Będę się również zajmować działalnością mojego zespołu do spraw regulacji rynku taxi. Coraz więcej, niestety, jest patologii na tym rynku, związanych z działalnością platform cyfrowych. Mamy przykłady niewystawiania przez nich paragonów za przejazdy i tym samym rośnie problem z fiskalizacją usług przez nie świadczonych.

Wspominała pani o działalności w swoim okręgu wyborczym.

Spotkamy się w Chojnicach na dniu pracownika socjalnego. W listopadzie będę miała dyżury w pięciu moich biurach, które otworzyłam w pierwszym roku kadencji i będę się zajmowała problemami, które zgłaszają mieszkańcy, w ramach interwencji. Nie jest ich mało, a dotyczą bardzo różnych rzeczy - od leczenia onkologicznego, przez kwestie dostępności transportu, po remonty dróg gminnych. Również w listopadzie będę na dyktandzie kaszubskim w Chojnicach. Sprawdzę swoje siły, jak idzie mi nauka języka kaszubskiego, jakie mam tu efekty.

Czy Magdalena Biejat, z którą odeszła pani z partii Razem, zostanie kandydatką Lewicy w wyborach prezydenckich?

Będziemy o tym decydować w najbliższych tygodniach, wspólnie z naszymi partnerami w koalicji parlamentarnej. ©©

Na razie nad Wisłą wciąż jeszcze osławiamy się z wirtualnym życiem zmarłych, choćby tych blakających się po Facebooku. Raczkuje też usługi typu „kod QR na nagrobku”, dzięki którym odwiedzający cmentarz z komórką w ręku mogą np. obejrzeć filmiki z udziałem zmarłego.

Zmiany technologiczne, społeczne i kulturowe jednak, które już generuje rozwój sztucznej inteligencji, są także w Polsce dynamiczne. Skoro pośmiertnego awatara może mieć już pani Wang z Chin, to może za kilka lat będzie mieć go też pani Nowak?

Zmarli na Facebooku wiodą żywoty rozmaite

„Szczęścia, zdrowia i wielu powodów do radości. 100 lat!” - takie piękne życzenia urodzinowe złożyła niedawno Maria znajomemu z czasów studenckich. Złożyła przez „fejsa”, bo zresztą to on jej o tych urodzinach przypomniał. Tomasz jednak z życzeń się nie ucieszył; przynajmniej w realu.

- Zmarł trzy lata temu, przedwcześnie, miał raka. Zapomniałam o tym, a profil Tomka na Facebooku pozostał aktywny (nie wiem dlaczego), ze zdjęciem profilowym w sepia, ale nie czarno-białym. Strasznie potem zrobiło mi się źle z tymi życzeniami i ogólną refleksją nad tym, jak w moim pokoleniu już żywi znajomi miesza się ze zmarłymi - mówi Maria. - Jestem już w takim wieku (55 plus), że bliskich i znajomych zaczyna się już odwiedzać także na cmentarzu. Wolałabym jednak nie składać życzeń urodzinowych zmarłym...

Co robią zmarli na Facebooku po śmierci? Żyją! Jedni aktywnie, postując coś nawet „niechący” i zbierając odznaki aktywnych członków jakichś grup. Inni wiodą żywoty spokojne i leniwe - czarno-białymi wizerunkami przypominając się tylko światu w gronie znajomych.

Już w 2009 r. Facebook wprowadził usługę „pochowaj profil/lub upamiętnij”. Jeśli wybieramy to drugie, to „w formularzu kontaktowym dołącz akt zgonu/lub link do nekrologu w lokalnej prasie”. Tym sposobem zmarli w wirtualnej przestrzeni zostają, ale w opcji „In memoriam”. Taki zmarły trwa online nieaktywnie, ale jednak. Już „nie polubia” i nie chwali się nowymi zdarzeniami, ale jednak odbiera posty innych. Najpierw może dać się zasypać kondolencjami, potem - w każdą rocznicę śmierci - coraz skromniejszymi dowodami pamięci (normalne, bo rozpacz też ma swoją dynamikę rozłożoną w czasie). - Osobiście wolałabym chyba, żeby mój profil został po śmierci skasowany. Ale myślę jeszcze o tym. Mam trochę czasu - uśmiecha się Maria. - Na pewno chciałabym sama o tym zdecydować, po-

WIRTUALNE I CYFROWE ŻYCIE POZAGROBOWE. UMARLI SĄ WŚRÓD NAS...

Sztuczna inteligencja wskrzesza już nie tylko znanych muzyków czy aktorów. W Chinach czy USA ofertę takiego wskrzeszenia oferują zwykłym śmiertelnikom wyspecjalizowane firmy. Etycy i psychiatrzy ostrzegają przed skutkami, ale to podobno biznes przyszłości. Czy trafi też do nas?

Małgorzata Oberlan

dobnie jak o rodzaju pochówku, a nie zostawiać to dzieciom czy wnukom.

Cyfrowe zmarłych wskrzeszanie

Z tą odsłoną wirtualnego życia po życiu zaczęliśmy się już jednak osławiać (pierwszy szok sprzed lat minął). Zdecydowanie większe kontrowersje rodzi cała sfera usług czy nowa gałąź biznesu, jaką jest „wskrzeszanie zmarłych” w ramach cyfrowego życia pozagrobowego.

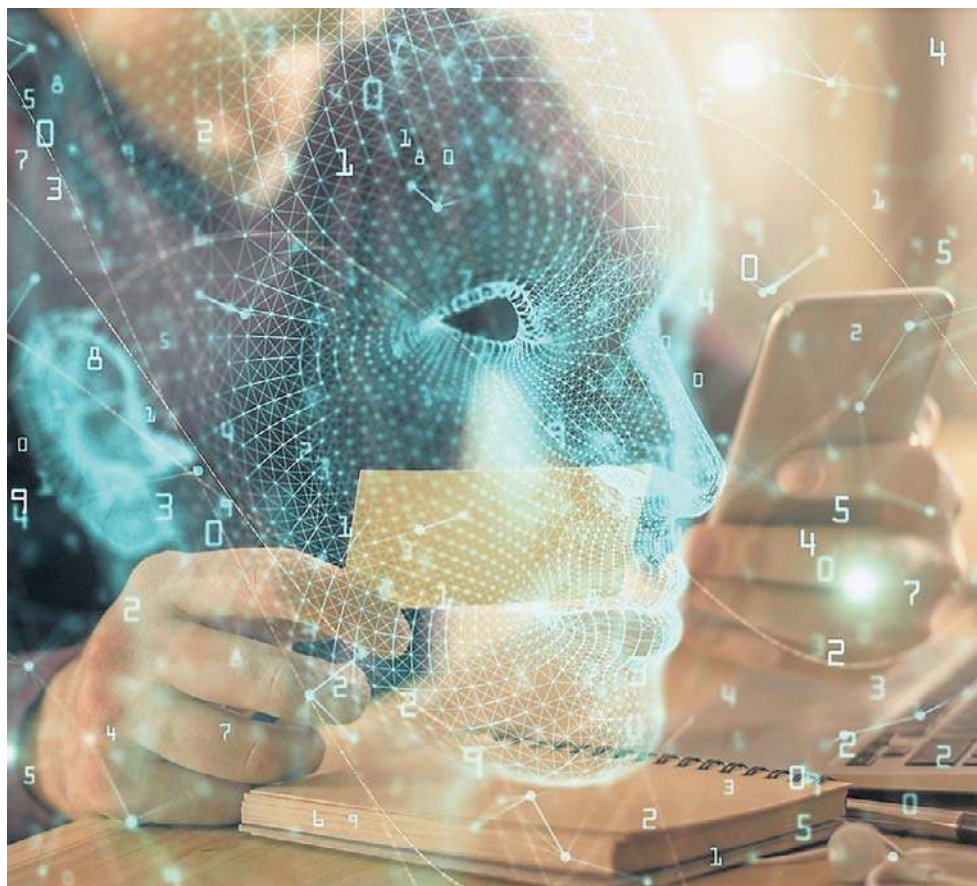
Wirtualna przestrzeń daje możliwość odbycia żałoby w zupełnie nowy sposób. Dostępne są już awatary przypominające zmarłą/zmarłego, a nawet chatboty z ich danymi. „Mogą pisać, a nawet mówić jak zmarły” - reklamują się firmy oferujące takie usługi. Oczywiście, ogromną rolę odgrywa tutaj sztuczna inteligencja.

Zaczął się od wskrzeszania zmarłych muzyków, ku niekłamanej radości jednych fanów, a przerażeniu innych. Dzięki sztucznej inteligencji mogliśmy już np. usłyszeć nową piosenkę Nirvany, Kurta Cobaina, a także Johna Lennona czy Davida Bowiego. Podobne występy zaliczył również raper Tupac, Ronnie James Dio, a nawet nasza Anna Jantar. Stworzenie widowiska, na którym awatar zmarłego wykonawcy pojawi się na scenie i zaśpiewa „własnym głosem”, jest już możliwe.

Granice jednak się przesuwają - podobne cyfrowe „wskrzeszanie zmarłych”, oferowane najczęściej jako kult ich pamięci, zaczyna być dostępne dla zwykłego śmiertelnika.

„Nowy sposób kultu zmarłego”

W Chinach działają już firmy, które proponują stworzenie cyfrowej kopii dowolnego człowieka na podstawie dostarczonego zaledwie 30-sekundo-



Czy kontakt z awatarem zmarłego stanie się w przyszłości „nowym sposobem przeżywania żałoby” lub „kultu zmarłego”, jak chciałaby firmy, które taką możliwość oferują?

wego nagrania. Jedną z nich jest „Super Brain”. Proponuje się stworzenie w ciągu zaledwie 20 dni wiernej kopii dowolnej osoby (również żyjącej). Opłata? Od 1400 do 2800 dolarów - to równowartość 10-20 tysięcy złotych. I jest popyt! Co ciekawe, na tego typu rozwiązania decydują się nie tylko ludzie w żałobie, ale też np. osoby porzucone przez partnera.

W ofercie są m.in. rozmowy na żywo. Pracownik „Super Brain” przyjmuje cyfrową postać wskazanej osoby i prowadzi konwersację na żywo. Tym sposobem podyskutować można sobie i ze zmarłym, i z eksnarzeczoną, za którym tęsknimy. „Nigdy nie musisz się

żegnać” - tak z kolei brzmi hasło reklamowe pewnej amerykańskiej firmy, oferującej podobną usługę. Tyle że skierowaną także do tych żywych, którzy obawiają się „osierocenia” bliskich po swoim zgonie. Awatary cyfrowo tworzone przez „You, Only Virtual” (YOV), na podstawie dostarczanych danych, nagrań etc., mają być też rozwiązaniem dla tych, którzy zawczasu chcą zdecydować o swojej obecności wśród żywych po śmierci.

Podobnych firm przybywa. Najczęściej usługi reklamują jako „nowy sposób kultu zmarłego” czy „nowy sposób przeżywania żałoby”. I trudno dziś przewidzieć, czy to chwilowa moda, czy też naprawdę

w przyszłości czeka nas prawdziwa rewolucja w tej materii. Czy odwiedzając cmentarz, faktycznie nie będziemy już tylko „rozmawiać z pomnikiem”, ale z awatarem zmarłego?!

Co na to prawnicy i etycy?

Od momentu pierwszych „wskrzeszeń cyfrowych” (tych dotyczących znanych muzyków) dyskusje nie milkną. Zresztą, to tylko jedno z pól, gdzie wykorzystywanie sztucznej inteligencji budzi kontrowersje i poważne dylematy etyczne. Być może jednak to nie etyczne wątpliwości, a skutki zdrowotne zahamują dynamiczny rozwój takich usług. Przeciwnikami przeży-

wania żałoby z awatarem zmarłego są już psychiatry. Badania na ten temat prowadzono np. w Niemczech. Wnioski? Ludzie w żałobie wpadają w tzw. pętlę czasu, ulegając pokusie wielokrotnego kontaktowania się ze zmarłym i tracąc świadomość realnego rozstania.

Ludzie, z którymi „rozmawialiśmy, powtarzali to również w naszych badaniach” - zaznaczyła w rozmowie z niemieckimi mediami dr Jessica Heesen z Uniwersytetu w Tybindze, zajmująca się badaniami ws. etyki, prawa i bezpieczeństwa cyfrowego (Za: ForSal.pl. „Sztuczna inteligencja i cyfrowe życie pozagrobowe”, 14.05.2023 r.).

Oczywiście, cała tematyka to również pole do prawnych wątpliwości. Czy można zmarłego wskrzesić cyfrowo wbrew jego woli? Do kogo należy wizerunek zmarłego? Co w sytuacji, gdy dojdzie do jego sfalszowania? To tylko pierwsze z rzędu męczące pytania. Przynajmniej częściowe uregulowanie tematu prawnie wydaje się być w przyszłości konieczne. I to nieodległe!

Kody na grobach

W Polsce coraz częściej spotykaną usługą staje się upamiętnianie zmarłych dzięki kodom QR na nagrobkach. Firmą ją oferujących przybywa. „To rozwiązanie pozwala nam na zachowanie pamięci o naszych bliskich na długo po ich odejściu. Zdecyduj się na zamówienie płytki z QR kodem i stwórz trwałe wspomnienia” - tak reklamuje się jedna z takich firm, z siedzibą na Dolnym Śląsku.

Tu przypomnijmy mniej zorientowanym, że QR to specjalny kod, który można zeskanować za pomocą smartfona. Dzięki niemu można uzyskać dostęp do różnego rodzaju treści lub informacji. Stosowany na nagrobkach umożliwia dostęp do internetowych pamiętek po zmarłych. Po zeskanowaniu go można przenieść się na stronę internetową, gdzie znajdują się zdjęcia, filmy i opisy zmarłej osoby. Strona może być dostępna publicznie, dla wszystkich osób lub tylko dla wybranej grupy, jak rodzina i przyjaciele.

„Aby umieścić QR kod na nagrobku, wystarczy złożyć zamówienia na naszej stronie i w dodatkach zaznaczyć opcję: »QR kod« oraz wkleić link do odpowiedniej strony. Wykonamy wtedy porcelanową płytkę z kodem, którą można zamontować na pomniku” - zachęca wspomniana firma. Podpowiadając, że płytkę najlepiej zamontować „przy użyciu specjalnego kleju, który można zakupić podczas składania zamówienia” i podając ceny w przedziale 120-165 zł; plus klej za 10 zł. ©©

NOWA POWIEŚĆ ORBITOWSKIEGO: KIEDY NERON JEST STRAŻAKIEM Z PRĄDNIKA BIAŁEGO

Miłością do starożytności zaraziła go nauczycielka z podstawówki, zawsze też chciał napisać powieść o Rzymie. Obok Wiecznego Miasta, gdzie Łukasz Orbitowski umieścił bohaterów swojej najnowszej powieści „Wróg”, w książce pojawia się także Kraków sprzed dwóch dekad i słynny pożar domu handlowego Gigant. O tym, co łączy te wydarzenia, a także o miłości i poszukiwaniach własnej tożsamości rozmawiamy z autorem „Wroga”

Anna Piątkowska

Nie możemy zacząć tej rozmowy inaczej niż pytaniem o Giganta. We „Wrogu” wracasz do pożaru domu handlowego w Krowodrzy. Minęło od tego zdarzenia już 20 lat, ale co jakiś czas temat wraca i emocjonuje krakowian. Jaką drogą trafił na kartki twojej książki?

Z inspiracjami jest tak, że są ciekawe, kiedy przychodzą do głowy, ale kiedy się o nich opowiada, stają się banalne. Prawda jest taka, że poszukiwałem wydarzenia z dużym pożarem w Krakowie. Parę lat temu wprawdzie spłonęło archiwum miejskie, ale nie chciałem wchodzić na tak grząski grunt. Długo nie mogłem niczego wymyślić. Gigant przyszedł mi do głowy przypadkiem. Mieszkam nie daleko ul. Wybickiego, tamtędy chodziłem na siłownię. Któregoś razu wracając, myślałem, gdzie ja ten pożar znajdę, co wymyślić i nagle widzę przed sobą plac po Gigancie, bo on jest ciągle niezabudowany, zakryty mieszcami czarną papą. Olśnienie, aż mi torba z brudnym dressem i butami upadła, kiedy do mnie dotarło, że codziennie mijałem miejsce, którego szukałem.

Czyli pomysł na książkę narodził się od tego drugiego pożaru, brakowało kontrpunktu?

Zawsze chciałem napisać powieść o Rzymie. Większość

dzieci interesuje się dinozaurami, a ja interesowałem się historią starożytną. Zawdzięczałem to mojej nauczycielce z podstawówki, pani Kantorek. Była wspaniałym nauczycielem. Jednym z tych, którzy potrafią rozpaść w sercu miłość do przedmiotu. Zwarowałem, jak ona zaczęła opowiadać o cesarzach.

Do której podstawówki chodziłeś?

To była nieistniejąca dziś już Szkoła Podstawowa nr 14 na ul. Wąskiej, na Kazimierzu. W czwartej klasie podstawówki - dzięki pani Kantorek - czytałem już Krawczuka. Pani Kantorek powiedziała, że teraz sobie mogę poczytać Krawczuka, a jak będę starszy to mogę sięgnąć po Swetoniusza.

Sięgnąłeś?

Jeszcze tego samego dnia oblałem antykwariaty i kupiłem. I wtedy, dosłownie, wybuchła mi głowa. Swetoniusz jest historykiem poszukującym sensacji, operującym plotką, w dzisiejszych czasach prowadziłby coś na kształt Pudelka.

Te barwne opowieści przydały się podczas pisania „Wroga”?

Tak, teraz to była skarbnica. Natomiast wtedy ta książka naprawdę przeorała mi głowę, ponieważ te jego barwne opowieści wiążą się z najróżniej-

szymi ekscesami seksualnymi. Znalazłem tam m.in., że cesarz Neron zwykł był w przebraniu lwa wyskakiwać na arenę i rzucać się na genitalia przywiązanych do pali ludzi. To dość potworna książka. Przeczytałem to, będąc chłopakiem. W podstawówce przeczytałem zresztą wszystko, co było dostępne wówczas na rynku: Tacyty, Plutarcha, fragmenty Kajsusza Diona, podręczniki uniwersyteckie. Mama się martwiła o to, co się ze mną dzieje. Mówiła, że kupuję książki, których nie rozumiem. Rzeczywiście, wielu rzeczy nie rozumiałem wtedy, ale część udało mi się pojąć. Żałuję, że w tamtych czasach nie miałem dostępu do wiedzy w takiej obfitości, jaką mamy teraz. Potem zapomniałem o Rzymie zupełnie na bardzo długo, ale chcę to podkreślić: bez pani Kantorek tej książki by nie było. Wszystko zaczęło się od mojej wspaniałej nauczycielki historii.

Lekturom młodości wiele zawdzięczasz, ale Krawczuka nie oszczędziłeś.

Nie ja, Neron. Mój bohater zaprzecza też wielu historiom, o które posądzają go Swetoniusz.

Zostańmy zatem przy Neronie. Pozwalasz mu opowiedzieć swoją historię.

Nieliczni cesarze mogli wypowiedzieć się na swój temat.

Mamy wspomnienia Cezara z wyprawy galijskiej, w której notabene przyznaje się do ludobójstwa i nawet współczesni mu byli przerażeni tym, co zrobił tym biednym Galom. Mamy popularne do dziś „Rozmyślenia” Marka Aureliusza. To tyle, chyba że jest jeszcze coś, o czym nie wiem, ale to i tak nie wydłuża specjalnie tej listy. O pozostałych wiemy z opinii historyków, a ci byli Neronowi bardzo konsekwentnie niechętni. Wiązało się to z faktem, że Neron nienawidził elit, za co kochał go lud rzymski, ale historycy wywodzili się z elit. Po Neronie panował Wespazjan i dynastia Flawiuszy, historycy tacy jak Swetoniusz czy Tacyt pisali pod ich mecenatem, w związku z tym trudno, żeby wypowiadali się pochlebnie o władcy, który został strącony z tronu, by mogli nastać Flawiusze. Absolutnie go nie bronie, ale rzeczywiście oddałem mu głos, żeby mógł powiedzieć, co sądzi o swoim życiu.

Chciałeś go zrozumieć?

Absolutnie nie miałem ambicji dochodzenia do psychiki Neron. Zatrzymałem się przy pewnych faktach. Ponieważ wiedziałem, że jego prawdziwym powołaniem była sztuka, na tym oparłem jego postać w mojej książce. Wiedziałem, że bardzo kochał swoją drugą żonę Sabinę Pop-

Polska
Poniedziałek, 4.11.2024

peę więc z tego uczyniłem wiodący wątek powieści.

„Wróg” to kolejna twoja książka o miłości. Przychodzisz na jasną stronę mocy?

Zawsze pisałem o miłości, no prawie zawsze, „Inna dusza” nie była o miłości. Ta opowiada o tym, co się dzieje z człowiekiem, kiedy pokocha tak bardzo, że świat mu znika z oczu. Są takie miłości, sam takie znam. A potem, wskutek własnych błędów, tę miłość nieodwracalnie traci.

Pytanie, czy nieodwracalnie. Twój bohater w pewnym sensie dostaje drugą szansę.

Może, ale to tak, jakby jedną krewetkę wrzucić do Atlantyku, drugą do Oceanu Indyjskiego i liczyć, że się gdzieś, kiedyś spotkają. Dlatego jak znajdziemy prawdziwą miłość, to trzeba o nią dbać, troszczyć się i ustrzec się przed utratą za wszelką cenę, bo nie ma nic ważniejszego niż miłość, kiedy widzisz, że drugi człowiek jest dla ciebie całym światem. Świat blaknie, gdy tej osoby nie ma, czujesz, jakby ci brakowało połowy ciała. A z drugiej strony każdy żuczek spotkany razem na drodze, tęcza, kebab zjedzony o drugiej nad ranem stają się rodzajem celebracji. Na tym polega wielka miłość. Mój Neron takiej doświadczył.

Nie zdradzając za dużo z powieści, pozwalasz mu mówić z ciekawej perspektywy.

Powiedzmy to, w powieści nie ma rozmowy z Neronem sprzed 2 tysięcy lat, ale opowieść człowieka, który żyje w 2003 roku, jest Polakiem, strażakiem, mieszka na Białym Prądniku i uważa się za reinkarnację Neron. Natomiast na pytanie, czy on jest naprawdę tą reinkarnacją - bo przecież w świecie powieści wszystko jest możliwe - czy po prostu dostał w głowę i oszalał oraz kto tak naprawdę mówi, czytelnik sam musi sobie odpowiedzieć. Ja tego nie zdradzam

Przyznam się do ignorancji, mój obraz Neron to popkultura. A twój bohater mówi wprost, że nie ma nic wspólnego ani z Michałem Bajorrem, ani z Klausem Marią Brandauerem, którzy zagrali go w filmach.

Bo on się uważa za prawdziwego Neron. On ma czarną legendę, jest przedstawiany jako złowrogo-komiczna postać, a mojemu bohaterowi to się nie podoba. Polemizuje z takim wizerunkiem, ponieważ sam uważa się za władcę, który próbował postępować dobrze i ma kilka zasług, które faktycznie trzeba mu przypisać na plus, np. to, że odbudował Rzym po pożarze, niósł pomoc ludności.

Wspomniałeś o tym, że Neron chciał być artystą, ale jego matka miała inny plan wobec syna. Zgodnie z nim Neron miał rządzić - tak kieruje jego losami, by spełnił te oczekiwania. Ty pokazujesz proces walki o własną tożsamość i niezależność, dochodzenie do prawdy, kim jest i na ile sformatowała go matka i okoliczności.

To jest książka o życiu cudzym życiem w przypadku obu bohaterów. Mojemu Neronowi liść laurowy na głowę nałożyła matka, czego on właściwie nie chciał. Wiedzie więc żywot, którego nie znosi. Więcej, między wierzącymi mówi, że on się w ogóle do tego rządzenia nie nadaje, chce być artystą. A z kolei jego współczesna reinkarnacja wie, że nędzne życie w jakimś kawalerce i rozpamiętuje czasy, kiedy rządził światem. Mnie się wydaje, że życie cudzym życiem, wymyślonym przez kogoś jest sprawą uniwersalną i przytłaczającą liczbą ludzi tak żyje. Ktoś chce być artystą, a pracuje w banku. Ktoś ma dziecko, musiał się ożenić i trwa w małżeństwie, w którym nie ma ochoty być. Przykłady można mnożyć. Zgadząmy na kompromisy, scenariusze, które dla nas wymyślili inni.

Ten świat wymyślają nam w jakimś stopniu rodzice. Może nie zawsze tak jak Agrypina Neronowi, ale jednak nas kierunkują. Sam jesteś przecież rodzicem.

Nie mówię mojemu synowi, co ma robić poza tym, żeby chodził do szkoły i żeby nie zostawiał skarpetek na środku pokoju. Wychowuję mojego Julka w wolności. Oczywiście, nie pozwalam mu pić jaboli i dawać w żyłę. Stwarzam mu miejsce, w którym będzie się czuł bezpiecznie i zawsze akceptowany niezależnie od tego, co robi. Nie naciskam go na żadne wybory życiowe. Sam wybrał szkołę, do której poszedł. Sam wybierze studia. Sam wybierze sobie dziewczynę, sam pokieruje swoim życiem. Ja co najwyżej będę mógł coś doradzić. Mam to szczęście, że Julian jest mądrzejszy ode mnie, nie sądzę, żeby zrobił w życiu takie błędy, jakie ja zrobiłem. Pewnie popełni jakieś inne, ale ja się za niego nie nauczę życia, nie pokażę mu, czym jest życie. Mogę mu powieścić, że należy unikać narkotyków i pracodawców, którzy zwlekają z przelewem, ale resztę za niego nie zrobię. Musi sam iść przez życie, wiedząc, że ma ojca, do którego będzie mógł przyjść ze wszystkim, po poradę, po pieniądze, po rozmowę, może popłakać, możemy gdzieś pojechać - od tego jestem. Ale nie włożę go ani w moje buty, ani w żadne inne.



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Łukasz Orbitowski: Miałem z tym Neronem zupełnie inny problem, ponieważ on popełnia wszystkie możliwe zbrodnie, a chciałem, żeby czytelnik go lubił, choć jest zły

Bardzo dojrzałe myślenie o rodzicielstwie.

Na mnie ojcostwo spadło. Wskutek rozmaitych okoliczności mój 10-letni wówczas syn zamieszkał ze mną. Teraz jestem samotnym ojcem. Na początku byłem ograniczającym rodzicem, bo sam zostałem tak wychowany, po brałem takie wzorce. Z czasem dotarło do mnie, że mój syn jest bardzo mądrym młodym człowiekiem i powinienem dać mu kredyt zaufania. Tak się stało i on ani razu go nie nadużył.

Matka Nerona takiego dystansu do decyzji syna nie ma.

Agrypina jest potworem. Jest pięknym, skrzywdzonym potworem. Większość potworów została kiedyś skrzywdzona. To kobieta, która najbardziej na świecie chce władzy, a żyje w świecie niesprawiedliwym, w którym kobietom odmawia się do tego prawa. Z wielu przyczyn nie może zostać cesarzową, w związku z tym od małości przygotowuje do władzy syna. A to jest ostatnia rzecz, której ten chłopak chce. On chce się bawić, występować w teatrze, ale życie kieruje go na inne tory i to owocuje nieszczęściami i kolejnymi morderstwami.

To okrutna postać, z tego, co o nim pozostało w relacjach, ale z twojego Nerona można lubić.

Chciałem stworzyć postać, którą czytelnik polubi. Zło rodzi się z tego, że zmusza się go

do rzeczy, których nigdy nie powinien robić i w związku z tym robi je źle. Rośnie w nim gniew i frustracja, co z kolei owocuje okrucieństwem i różnego rodzaju nikczemnością. Dlatego ja żyję swoim życiem, takim jak chcę. Można to nazwać egoizmem. Mam głęboką świadomość, że będąc człowiekiem wolnym, spokojnym, otoczonym miłością i zdolnym do dawania tej miłości, mogę być dobry dla innych. Gdybym żył życiem cudzym, byłbym gorszy dla innych, nienawidziłbym tych, którzy są w tym moim życiu, które nie jest moje, a tak to kocham ludzi, którzy są przy mnie, bo to jest moje życie.

Padło chyba kluczowe słowo. Żeby móc wybrać swoje życie trzeba być wolnym człowiekiem.

Pytanie, co to jest wolność. Pewien mądry człowiek powiedział mi, że wolność jest wyborem rodzaju niewoli. Ja sobie wybrałem rodzaj niewoli. Rozmawiamy teraz nie tylko dlatego, że chcemy porozmawiać, ale też dlatego, że postanowiłem zostać pisarzem, wydaję książki i je promuję, a w związku z tym udzielam wywiadów. W ramach mojej wolności muszę więc robić wszystko, co wiąże się z pisaniem. Mogę oczywiście wybrać sobie inny rodzaj niewoli i zostać np. malarzem, ale wtedy będę musiał budować. Z czegoś trzeba pła-

cić rachunki. Tak samo jest z ludźmi, kiedy wybieram kogoś, to na zawsze, trudno mi potem z takiej osoby zrezygnować. Mam przyjaciół od 30-35 lat, tych samych.

Przywiązujesz się do ludzi, czy po prostu umiesz budować relacje?

Jestem dobry w budowaniu relacji i bardzo się przywiązuję. Mam taką cechę - ona jest zła, ale nie będę jej zwalczał - że trzymam ludzi na taki ciepły dystans, a jak się do kogoś przekonam, lecę jak kamień w studnię. Nie chcę żyć na dystans, chcę być blisko człowieka, którego kocham i mam na myśli różne formy miłości, bo przyjaźń też uważam za rodzaj miłości.

Skończyłeś filozofię. To pomaga w pisaniu i w życiu?

Byłem miernym studentem filozofii, a moja filozofia życiowa w tamtych czasach wyrażała się wyłącznie w poszukiwaniu dobrej zabawy. Przebalowałem całe studia i prześlizgiwałem się przez kolejne przedmioty. W szkole średniej byłem megabystrzakiem, leżałem z fizyki, chemii, ale byłem najlepszy z polskiego, historii, filozofii, nawet z plastyki. Wbiłem sobie do głowy, że jestem najmądrzejszy na świecie. Mówię to bez fałszywej skromności, bo wiem, że jestem bardzo inteligentnym człowiekiem, ale na tych studiach nagle znalazłem się na końcu peletonu. Byłem jednym z najmniej czytanych, najgorzej filozofujących,

czych, mówiąc szczerze - najgłupszym z tego grona.

Nauczyło cię to pokory czy podcięło skrzydła?

Odebrałem lekcję pokory. Zrozumiałem, że każdy człowiek ma ograniczenia i że to nie jest nic złego. Przecież ich mądrość nie czyni mnie głupcem. Ich wielkość nie czyni mnie małym. Filozofia nauczyła mnie tego, że pewne rzeczy są poza moim zasięgiem, intelektualnie również.

A w tworzeniu światów powieści jakoś ci pomaga wiedza filozofa? Jak wygląda proces powstawania powieści?

Nie łączyłbym tego. Bardzo poważnie pracuję nad moimi książkami, nim je zacznę pisać, robię bardzo dogłębny research, piszę konspekt, który w tym wypadku był grubszy od „Wroga”. To są rozmaite informacje, filmy, cytaty, mapy, wszystko, co może mi się przydać. Na filmach detektywistycznych bywa, że detektyw wchodzi do domu szaleńca obwieszanego zdjęciami, walającymi się kartkami, notatkami - tak wyglądał mój konspekt. Sen wariata. Kiedy mam już to wszystko zgromadzone, zaczynam pisać i bardzo niechętnie odchodzę od tego, co przygotowałem. Muszę mieć naprawdę dobry powód i wokół tego bardzo długo pochodzić, żeby wprowadzić w obranej koncepcji jakąś poważniejszą zmianę, bo nie ufam swojej spontaniczności i intuicji. Ufam swojemu namysłowi.

Czytasz wszystko, co jest na dany temat?

Z reguły tak, w tym wypadku nie, ponieważ w odróżnieniu od wielu innych epok historycznych, np. przedchrześcijańskich dziejów Polski, historia starożytnego Rzymu, a zwłaszcza czasy Nerona i jego poprzedników oraz następców są doskonale opisane. Istnieje gigantyczna ilość materiałów źródłowych. Rzymianie byli taką III Rzeszą starożytności nie tylko ze względu na ich okrucieństwo, ale także dlatego, że wszystko musieli mieć zapisane. Cały czas pisali i mimo wysiłku chrześcijaństwa w kierunku zniszczenia tej kultury, ogromna ilość dokumentów przetrwała i doczekała się wielu opracowań historyków. Wobec czego musiałem raczej selekcjonować źródła, ponieważ gdybym postąpił inaczej, wciąż byłbym na etapie konspektu. Uwielbiam starożytność i robienie konspektów, nie lubię pisać więc gdybym się nie ograniczył, książki dalej by nie było. Poza tym „Wróg” nie jest powieścią historyczną, świadomie odchodzę od faktów. Dzieciństwo Nerona przypuszczałem nie wyglądało zupełnie inaczej, niż to opisałem, np. jego ojciec umarł wcześniej, niż ma to miejsce w mojej książce. Dałem mu więcej życia, bo chciałem, żeby Neron miał kontakt z okrutnym ojcem z czysto psychologicznego punktu widzenia. Jednocześnie chciałem mieć tego wolnego, szczęśliwego chłopca Nerona, który się włóczy po ogrodach i i starych willach. Inny był też koniec Nerona, bo przecież jego nie obalił dawny kumpel Oton, tylko stary kozioł Galba, ale pasował mi mszczący się Oton. Nie może być tak, że zapis dziejów będzie mi przeszkadzał w mojej własnej opowieści. Natomiast wielką wagę przywiązywałem do detali, do ubioru, topografii miasta, ponieważ Rzymianie muszą chodzić po ulicach, które istniały naprawdę, pić to, co pili z tego, co pili. Tu muszę wspomnieć o kolejnej osobie, której chcę obok pani Kantorek podziękować publicznie - to Marcin Kubicz, autor powieści o starożytnym Rzymie. Niezmuszany przez nikogo zdecydował się przeczytać moją książkę i nanieść uwagi. Dostałem od niego chyba ze 200 błędów. Dalej się obawiam, że książka trafi do kogoś, kto się na tym Rzymie świetnie zna, ale starałem się zrobić moją robotę najlepiej jak się da.

Konstruowanie bohatera, który nie jest wytworem wyłącznie twojej fantazji, ale musi się w historycznych ramach mieścić to jest trudniejsze zadanie, niż puścić wodze wyobraźni?

Miałem z tym Neronem zupełnie inny problem, ponieważ on popełnia wszystkie możliwe zbrodnie, a chciałem, żeby czy-

telnik go lubił, choć jest zły. Chciałem pokazać, jak łatwo usprawiedliwiamy swoje złe uczynki. Sam doskonale o tym wiem, robiłem w życiu złe rzeczy, których bardzo żałuję. Nie mam krwi na rękach, o tym mogę zapewnić, ale niektórych czynów głęboko żałuję i bardzo się ich wstydzę. Natomiast pamiętam, że kiedy zrobiłem coś haniebnego, zawsze się przed sobą usprawiedliwiałem, że nie dało się inaczej itp. Mój Neron wykonuje taką operację, tłumacząc się czytelnikowi, że tak nim okrutny los pokierował i nie dało się inaczej.

Od kilku lat odwiedzasz więzienia, rozmawiasz z osadzonymi o książkach, to dlatego, że sam kilka razy się potknąłeś?

Nie, byłoby to wysoce nietetyczne, gdybym traktował te wizyty jak rodzaj pokuty. To jest misja nie pokuta. Czy zdaję sobie sprawę, że mógłbym tam wyładować? Pewnie, że tak. Łatwo jest sprawić, by komuś powinęła się noga. Rozmawiamy o życiu życiem cudzym albo własnym i w tym kontekście ja tam się czuję na właściwym miejscu. Czuję, że to jest coś, co powinienem robić. Ale nie umiem odpowiedzieć na pytanie, co mi to daje, bo ja stamtąd nie wychodzę ani lepszy, ani mądrzejszy, wychodzę z pełnymi kieszeniami ciekawych historii. Nie chcę wyjść na pyszałka, ale wiem, że te spotkania dużo dają osadzonym. Wiem to z dokumentów, z tego, jak zabiegają o to, by te spotkania odbywały się częściej.

Czytasz im poezję?

Tak, a potem rozmawiamy o tych wierszach i o życiu. Mam pełną świadomość, że te spotkania stanowią dla nich możliwość wyrwania się na chwilę z więziennej rzeczywistości. Rozmowy schodzą zazwyczaj na Boga, historię, miłość, dzieci, rodzinę, śmierć, na te wszystkie ważne tematy. Jednocześnie z racji sposobu bycia, postury, wyglądu jestem osobą, która się doskonale nadaje do tego zadania. Można powiedzieć, że znalazłem swoje przeznaczenie. Dlatego mnie to cieszy, celebрую to.

Te rozmowy bywają obciążające?

Czasem tak, ale mam grubą skórę. Nie płaczę nad tymi facetami, cieszę się, że mogę coś dla nich zrobić.

Łukasz Orbitowski - (1977) jeden z najciekawszych polskich prozaików, autor m.in. powieści „Kult”, „Chodź ze mną” i „Inna dusza”. Nagrodzony Zajdlem i Paszportem Polityki, nominowany do Nike. Słucha metalu, podnosi ciężary. Mieszka z synem w Krakowie.

Dziękujemy wam, Polacy!

– wołali szczęśliwi mieszkańcy Bredy

80 lat temu, 29 października 1944 r., żołnierze 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka wyzwolili holenderską Bredę. Miasto stało się symbolem udziału Polaków w wyzwolaniu północnej Europy

Michał Wętklar



Żołnierze 1. Dywizji Pancernej maszerujący w Bredzie. Mieszkańcy witali ich z entuzjazmem

FOT. IPN

To była długa droga. Zaczęła się na początku września 1939 r., gdy 10. Brygada Kawalerii Stanisława Maczka – jeszcze pułkownika – skutecznie opóźniała niemiecką ofensywę w Beskidzie Makowskim i Wyspowym. Potem walki na Podkarpaciu, obrona Lwowa i przejście półtora tysiąca żołnierzy Brygady, ze sprzętem, przez Przełęcz Tatarską na Węgry. Kolejnym etapem były walki odtworzonej 10. Brygady Kawalerii Pancernej – już generała – Maczka w obronie Francji w czerwcu 1940 r. Po nich dwa lata w Szkocji, gdzie na bazie 10. Brygady powstaje 1. Dywizja Pancerna. I w końcu przełom lipca i sierpnia 1944 r., gdy 1. DP ląduje w Normandii i rozpoczyna marsz na wschód. Już nie w obronie i w odwrocie. W końcu w ataku, z odpowiednim sprzętem, w otoczeniu jednostek brytyjskich i kanadyjskich. W końcu to Polacy biją Niemców.

Początek to słynna bitwa pod Falaise, z polskim rygłem na Mont Ormel i w okolicach Chambois, umożliwiającym zamknięcie w kotle niemieckiej 7. Armii. A potem, nim z Normandii dotarli do Holandii, trzeba było przejść północną Francję i Belgię. Który to już kraj przemierzamy? – pytali sami siebie żołnierze gen. Maczka, cały czas z nadzieją, że na końcu tego szlaku będzie Polska.

Po drodze wyzwolane kolejne miasta. Francuskie, jak Abbeville – to samo, w którym 12 września 1939 r. Francuzi i Brytyjczycy zdecydowali, że nie udzielą realnej pomocy Polsce, teraz zdobywane przez polskiego żołnierza. Belgijskie, jak Ypres, gdzie mieszkańcy obok Vive la Pologne krzyczeli – jak zanotował korespondent wojenny Ksawery Pruszyński – Vive Majtshek, vive Majtshek. I gdzie tenże gen. Maczek na prośbę burmistrza złożył podpis w honorowej księdze miasta obok swojego poprzednika, wyzwoliciela miasta z I wojny światowej, marsz. Ferdinanda Focha.

Droga znaczone zwycięstwami, ale też poległymi i rannymi. Skąd brać żołnierzy na uzupełnienie strat? Zgłaszają się Polacy z robotniczej emigracji do Belgii i Francji. Zgłaszają się też Polacy z ziem wcielonych do Rzeszy, zmuszeni do służby w Wehrmachcie. Pruszyński opisał jedno z takich spotkań: „[...] z rowu wstaje dwóch żołnierzy w mundurach niemieckich i wprost do czołgów. Pytają po polsku: – Czyście Polacy? – A kim mamy być – odpowiada się z czołgu, jak gdyby to było całkiem zrozumiałe i jasne, że człowiek jadący przez Francję w angielskim czołgu może być tylko Polakiem”.

Jadą przez kraj ponury, deszczowy. Szeroki horyzont, niskie chmury, ciemne niebo. „To nie byłby kraj dla Cézanne’a – stwier-

dza zasłyszany przez Pruszyńskiego polski żołnierz, w cywilu malarz – tak, to nie słoneczna Prowansja – [...] pod tym wielkim niebem musiało powstać malarstwo flamandzkie, wielka sztuka, to jasne”. Gdy wjechali do holenderskiej Brabancji, było równie ponuro, jak nad Skaldą, w belgijskiej Flandrii. Kraj płaski, poprzecinany kanałami, częściowo zalany przez wysadzających tamy Niemców – żeby czołgi nie mogły przejechać. I ślady wojny. Gdy zbliżali się już do Bredy płk. Franciszek Skibiński, dowódca dywizyjnej 3. Brygady Strzelców, zanotował: „ten wieczór przypominał Normandię. Wszędzie dookoła paliły się wsie i farmy, śmierzdzało spalenizna, znów siedzieliśmy w klinie pomiędzy Niemcami”.

Walki o Bredę

Breda była pierwszym większym holenderskim miastem na szlaku bojowym 1. DP. Samo w sobie nie było celem strategicznym, ale trzeba było je zdobyć, aby pójść dalej na północ, do Moerdijk nad Hollandsch Diep, czyli nad szerokim pasem wody współtworzącym ujście ko-

Mozy i Renu do Morza Północnego. Opanowanie przyczółku w Moerdijk pozwoliłoby zaś odciąć pozostawionych na zachodzie Niemców i ostatecznie otworzyć port w zdobytej wcześniej belgijskiej Antwerpii na morskie dostawy aliantów.

Działania 1. DP na tym odcinku zaczęły się 27 października 1944 r. Szybkim atakiem biją zaszkoczonych Niemców, zdobywając leżące na wschód od Bredy miasteczko Gilze i przecinając szosę łączącą Bredę z drugim dużym miastem prowincji, Tilburgiem. Następnego dnia oczyszczono zostaje przedpole, dając możliwość do głównego ataku. Zdobyte zostaje m.in. położone już tylko kilka kilometrów od Bredy miasteczko Bavel. „Kiedy po raz pierwszy w szarym świecie zobaczyłem Bredę od strony Bavel – wspominał płk Skibiński – to poczułem ukłucie w sercu. Panorama Bredy przypominała mi Warszawę, widzianą ze wschodniego brzegu Wisły. Płaska równina, nad nią niskie szare niebo, a na horyzoncie sylwetka długiego, niskiego miasta, spośród domów którego tu i ówdzie wystęły wieże ko-

ściołów. Brakowało tylko kolumny Zygmunta”. Jeszcze 28 października nocnym atakiem, „bagnetem i granatem”, zostało zdobyte wschodnie przedmieście Bredy, Ginneken.

Właściwe natarcie na miasto nastąpiło 29 października. 3. Brygada Strzelców zaatakowała od południa, 10. Brygada Kawalerii Pancernej od północy. Pod naporem zaciekle nacierającej piechoty Niemcy zaczęli ustępować. Do końca 30 października trwało oczyszczanie miasta z pozostałych gniazd oporu. Najdłużej Niemcy bronili się w zachodniej dzielnicy Princenhage. Ostatecznie udało się wyprzeć ich poza leżące na północ od miasta kanały Mark i Wilhelminy. Płk Skibiński wspominał: „30 października koło południa wygasła strzelanina na ulicach Bredy i dopiero wtedy Holendrzy, przystrojony w pomarańczowe wstęgi, wylegli na ulicę i zaczął się karnawał gandawsko-axelski. Taktowne władze niebiańskie rozpuściły ołowiane chmury na niskim holenderskim niebie i zesłały promienie słońca pierwszej kategorii”. Ale dopiero gdy Polacy sforsowali 3 listopada

kanal Mark i opanowali następnego dnia położone za nim tereny, Breda stała się bezpieczna od niemieckiego ognia artyleryjskiego.

Wyłom w zaporze

Choć w Bredzie trwała już radość, trzeba było iść dalej na północ. 8 listopada rozpoczął się atak na Moerdijk nad Hollandsch Diep. Walki niezwykle ciężkie, bo miasteczko było silnie ufortyfikowane, a dojdą do wody brzoń mocne żelbetonowe zapory. Maczkowcy podjeżdżali czołgami Cromwell na odległość kilkudziesięciu metrów i strzałami na wprost wykuwali w nich przejazd. Jeden z najdłuższych żyjących żołnierzy 1. DP, zmarły miesiąc temu Jan Brzeski wspominał, jak to wjechał czołgiem w taki wyłom i tam utknął, najechawszy na minę, tarasując jednocześnie przejazd. Szczęśliwie tej załodze udało się uciec z płonącego czołgu. Po sforsowaniu zapory trwały bezpośrednie boje o każdy dom. Zdobyte przyczółku 9 listopada zakończył ten etap walk. W kampanii od leżącego na północy Belgii Turnhout po Moerdijk zginęło 69

oficerów i 876 żołnierzy 1. DP. Polacy wzięli do niewoli 53 oficerów i blisko 3000 szeregowych niemieckich.

Tymczasem radość w Bredzie była ogromna. Silnie bronione miasto zostało zdobyte bez użycia lotnictwa, bez nawały artyleryjskiej. Tkanka miejska nie ucierpiała, niemal nie było strat wśród mieszkańców. Gen. Maczek wspominał: „Od pierwszego dnia zdali sobie mieszkańcy sprawę z tego, jak wyglądałoby ich miasto, gdyby to nie dywizja polska, lecz główne natarcie sprzymierzonych, dysponujące tak wielką potęgą ognia – stoczyło bitwę o Bredę. Zbyt wiele naokoło gruzów i zgłiszcz, kwitnących przedtem miast i osiedli holenderskich”.

Nie dziwi więc entuzjastyczny stosunek mieszkańców do polskich żołnierzy. Białoczerwone flagi obok holenderskich, napisy „Dziękujemy wam Polacy” czy „Niech żyje Polska”, po polsku i niderlandzku.

Każdy uczestnik wyzwolenia Bredy otrzymał honorowe obywatelstwo miasta. Na miejscowym cmentarzu pochowano zaś ponad 160 polskich żołnierzy, poległych w czasie kampanii holenderskiej.

Breda stała się też dłuższym miejscem postoju Dywizji, na czas zimowy przerwane bowiem zostały działania ofensywne. To w Bredzie 25 listopada gen. Maczek został udekorowany przez marszałka Montgomery’ego wraz z kilkunastoma oficerami odznaczeniami brytyjskimi. Tutaj też, w Bredzie, do polskich żołnierzy dochodziły niepokojące informacje o losach kraju. Tutaj dowiedzieli się o Jalcie, o pozostawieniu Polski w sowieckiej strefie wpływów. Gdy żołnierze 1. DP wiedzieli już, że prawdopodobnie nie będą mogli wrócić do rządzonej przez komunistów Polski, pojawiło się naturalne pytanie – czy jest sens wciąż walczyć? Generał Maczek wspominał później: „Nie potrzebowałem robić ankiety wśród żołnierzy moich, zasięgać ich opinii – co dalej! [...] Czyż dlatego, że nowy wróg – na odmianę „wróg aliant” zagroził ze wschodu, mamy zapomnieć o wrześniu 1939 r., zburzonej Warszawie, o Oświęcimiu i Dachau? Nie! Jeszcze będziemy się bili w sercu Niemiec. Tej najwyższej żołnierskiej satysfakcji nie może odmówić nam los”.

I z tą żołnierską satysfakcją ruszyli dalej bić Niemca, już na niemieckiej ziemi, wiosną 1945 r. Z tą satysfakcją w maju tego roku przyjmowali polscy oficerowie 1. DP kapitulację garnizonu Kriegsmarine w Wilhelmshaven, kończąc swój bojowy szlak. Szlak ten nie doprowadził ich do Polski. Generał Maczek, pozbawiony przez komunistów polskiego obywatelstwa, nigdy nie wrócił do kraju. Zmarł w Edynburgu, ale pochowany został – zgodnie ze swoją wolą – w Bredzie, wśród swoich żołnierzy. ©



Osobowość Roku 2023

Mazowsza

Poniedziałek, 4 listopada, 2024

POLSKA
METROPOLIA WARSZAWSKA

SPÓŁECZNIICY, PRZEDSIĘBIORCY, SAMORZĄDOWCY, NAUKOWCY, LUDZIE KULTURY... TO WŁAŚNIE ONI ZWYCIĘŻYLI W NASZYM PLEBISCYCIE, ZDOBYWAJĄC PRESTIŻOWE TYTUŁY

Poznaj bohaterów naszej akcji, którzy zmieniają region na lepsze

Osobowość Roku to wielki plebiscyt prowadzony w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. W naszym województwie to my prowadzimy tę akcję - i dziś mamy zaszczyt przedstawić w specjalnym dodatku sylwetki zwycięzców z naszego regionu. Osobowości Roku 2023!

Laureaci tytułu Osobowość Roku 2023 to wyjątkowe postacie, które inspirują i kształtują naszą rzeczywistość, przynosząc wartość i zmiany w różnych dziedzinach życia. Są to osoby, które swoją działalnością społeczną, wkładem w rozwój kultury, osiągnięciami w biznesie, nauce i zaangażowaniem w politykę oraz samorządność nieustannie podnoszą jakość życia lokalnych społeczności. Każda z nich wnosi do naszego regionu nieocenioną wartość, przyczyniając się do jego dynamicznego rozwoju. Wspierają różnorodne inicjatywy,

edukują, rozwijają przedsiębiorczość, wspierają potrzebujących i promują kulturę, zasługując na uznanie i naszą wspólną wdzięczność.

Laureaci to wspaniali ludzie, których działania motywują i pokazują, że zaangażowanie i pasja mogą realnie zmieniać świat wokół nas.

Kandydatów do tytułów Osobowości Roku 2023 nominowało kolegium naszej redakcji pod przewodnictwem redaktora naczelnego. Każda nominacja była starannie uzasadniona, wskazując konkretne osiągnięcia lub zasługi danej osoby w mijającym roku. Mieszkańcy naszego województwa mieli również możliwość zgłaszania propozycji tych, którzy ich zdaniem zasługiwali na wyróżnienie.

Głosowanie obejmowało pięć kategorii: Kultura, Działalność Społeczna i Charytatywna, Biznes, Polityka, Samorządność i Społeczność Lokalna oraz Nauka. W pierwszych czterech kategoriach nagrody zostały najpierw

przyznane na poziomie lokalnym - w miastach i powiatach naszego województwa. Zwycięzcy z tego etapu awansowali do wojewódzkiego finału, a spośród nich zostali wyłonieni laureaci. Dodajmy, że w kategorii Nauka głosowanie było prowadzone w jednym etapie w skali całego regionu.

Nasi Czytelnicy oddając swoje głosy, wybierali osoby, które szczególnie zasłużyły się dla społeczności lokalnych w minionym roku w każdej z pięciu dziedzin. Dzięki ich zaangażowaniu mogliśmy uhonorować te inspirujące postacie i docenić ich wkład w rozwój właśnie naszego województwa.

Podobnie jak w poprzednich latach podsumowaniu plebiscytu będzie albumowe wydawnictwo „Osobowość Roku 2023”. Na kilkuset stronach przedstawimy laureatów, prezentując bliżej zdobywców pierwszych trzech miejsc w każdej kategorii z każdego województwa. Bę-

dzie to wyjątkowa kronika upamiętniająca dokonania osób działających na rzecz kultury, nauki, biznesu, polityki oraz działalności społecznej, jak zapowiada Anna Geisler, koordynatorka naszego plebiscytu.

Zaznaczaliśmy, że w czasie trwania plebiscytu do gazety zostaną dołączone także dwa specjalne dodatki. W pierwszym z nich, który już się ukazał, przedstawiliśmy wszystkie nominowane osoby oraz uzasadnienia nominacji. Drugi dodatek zapowiadaliśmy już po zakończeniu wojewódzkiego etapu plebiscytu - i właśnie to pamiątkowe wydawnictwo trzymacie dziś Państwo w dłoniach. Zamieściliśmy w nim sylwetki zwycięzców oraz prezentacje laureatów plebiscytu z każdego powiatu.

Poznajcie więc Państwo bohaterów naszej akcji, którzy zmieniają region na lepsze w wielu dziedzinach życia. Poznajcie Osobowości Roku 2023!



Osobowości Roku Polski 2023 - tytuły w wielkim finale przyznane!

Ogólnopolski finał to zwieńczenie plebiscytu, w którym nagrody zostały przyznane w pięciu kategoriach. Poniżej prezentujemy zwycięzców każdej z nich.

Tytuły Osobowości Roku mają charakter nie tylko lokalny, lecz także ogólnopolski, co znacząco podnosi prestiż plebiscytu i świadczy o jego reno-

mie. Wyłonienie laureatów z całego kraju sprawia, że na podium trafiają wybitne osoby, które swoją działalnością wykraczają poza lokalne środowiska, wywierając wpływ na społeczeństwo w skali kraju.

Z dumą informujemy, że laureatem w kategorii Biznes w skali całej Polski został Tomasz Rychłowski, prezes Zarządu Defero, Sieradz.

W kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna zwyciężyła Renata Kopacz, prezes Fundacji 21 z Krosna. Andrzej Marcysiak, lider i założyciel zespołu Andre z Tczewa, zdobył główny tytuł w kategorii Kultura. W kategorii Nauka triumfował prof. dr hab. inż. Dariusz J. Gwiazdowicz, przewodniczący Komitetu Naukowego

Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, a tytuł w kategorii Polityka, Samorządność i Społeczność Lokalna przypadł doktor Renacie Franke, lekarce pulmonolog z Prudnika.

Podsumowaniem plebiscytu była wielka ogólnopolska gala na Zamku Królewskim w Warszawie, z której relację mogą Państwo zobaczyć na następnych stronach niniej-

szego dodatku. Na uroczystości zostali zaproszeni wszyscy finaliści, czyli zwycięzcy w każdej kategorii z każdego województwa. I to podczas gali laureaci ogólnopolskiego finału odebrali główne nagrody - statuetki Osobowości Roku Polski 2023 w każdej kategorii.

To nie koniec! Zwycięzcy ogólnopolskiego finału plebiscytu będą głównymi bohaterami książki „Osobowość Roku 2023”, której wydanie będzie podsumowaniem plebiscytu. Ta książka będzie doskonałym uwiecznieniem działalności i dokonań osobowości świata kultury i nauki, biznesmenów, polityków i społeczników. Laureaci otrzymają oczywiście pamiątkowe egzemplarze wydawnictwa.

BIZNES



I MIEJSCE: Tomasz Rychłowski, prezes Zarządu Defero, Sieradz

Nominacja za: stworzenie firmy budowlanej realizującej zlecenia na terenie całego kraju - w tym Sieradzkie Centrum Kultury, największą obecnie, sztandarową, inwestycję w mieście.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



I MIEJSCE: Renata Kopacz, prezes Fundacji 21, Krosno

Nominacja za: profesjonalne wsparcie i zapewnienie edukacji szkolnej i przedszkolnej oraz terapii dzieciom niepełnosprawnym.

KULTURA



I MIEJSCE: Andrzej Marcysiak, założyciel zespołu Andre, Tczew
Nominacja za: wkład w rozwój muzyki rozrywkowej i tanecznej, za przeboje, które uwielbia publiczność oraz hity takie jak: „Ale Ale Aleksandra”, za milionowe wyświetlenia w serwisach You Tube oraz Spotify.

NAUKA



I MIEJSCE: prof. dr hab. inż. Dariusz J. Gwiazdowicz, przewodniczący Komitetu Naukowego Uniwersytetu Przyrodniczego, Poznań
Nominacja za: współczesne dylematy ochrony przyrody, związek między działaniami w zakresie ochrony przyrody, a zmianami klimatycznymi.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



I MIEJSCE: dr Renata Franke, lekarz pulmonolog, Prudnik

Nominacja za: inicjatywę powołania w prudnickim szpitalu Ośrodka Diagnostyki i Leczenia Niewydolności Oddechowej.

ZOBACZ RELACJĘ Z GALI NA STRONIE www.polskanews.pl/gala_osobowosc_roku

W Warszawie uhonorowaliśmy Osobowości Roku 2023

W sobotni wieczór, 19 października, na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się ogólnopolska gala wręczenia nagród plebiscytu Osobowość Roku 2023.

Celem plebiscytu Osobowość Roku było docenienie ludzi o niezwykłych talentach, pełnych pomysłów i aktywnych, którzy nie tylko realizują swoje cele, ale także motywują innych, oraz wyróżnienie tych, którzy działają z prawdziwą pasją i chęcią wspierania społeczności lokalnej.

Podczas ogólnopolskiej gali wręczenia nagród Plebiscytu Osobowość Roku 2023 wyróżniono najlepszych w poszczególnych województwach a także tych, którzy uzyskali najwięcej głosów w całej Polsce.

Kultura. Aktorzy, malarze, muzycy, pisarze, twórcy multimedialni - dosłownie każdy - bez względu na to, na jakim etapie kariery jest - mógł zaważać o tytuł w tej kategorii.

Nauka. W tej kategorii szukaliśmy znanych i cenionych naukowców, którzy od lat rozświecają nasz region w świecie wiedzy i nauki; innowatorów i pionierów badań wszelakich.

Trzecia kategoria to ta niezwykle bliska każdej osobie

potrzebującej, ale też mającej potrzebę dzielenia się z innymi swoim sercem i czasem, czyli kategoria Działalność społeczna i charytatywna.

Nasze codzienne życie toczy się w lokalnych społecznościach. Tworzą je mieszkańcy sołectw, gmin i miast, a w dużych miastach dzielnic, dlatego nasza czwarta kategoria poświęcona była działaczom pracującym także na ich rzecz.

I na koniec to, co w życiu równie ważne, czyli pieniądze, a więc kategoria Biznes.

Laureaci tych pięciu kategorii spotkali się na uroczystej gali wręczenia nagród na Zamku Królewskim w Warszawie. Statuetki wręczyli im przedstawiciele Polska Press.

Wieczór wszystkim zaproszonym uświetliła muzyka. Uczestnicy gali mogli bowiem posłuchać koncertu na żywo - pianisty, kompozytora, aranżera i producenta muzycznego - Tomasza Wielechowskiego.

Zwycięzcy ogólnopolskiego finału plebiscytu będą głównymi bohaterami książki „Osobowość Roku 2023”, której wydanie będzie podsumowaniem plebiscytu. W książce ukażą się obszernie rozmowy z nimi oraz prezentacje ich dokonań.



Ogólnopolska gala wręczenia nagród plebiscytu Osobowość Roku 2023 na Zamku Królewskim w Warszawie



Laureaci otrzymali dyplomy i statuetki



Uczestnicy gali mogli posłuchać koncertu na żywo



Zwycięzcy plebiscytu Osobowość Roku 2023 w kategorii Nauka



Laureaci mieli możliwość podziękować za zdobyte wyróżnienia



Andrzej Marcysiak to ogólnopolski zwycięzca kategorii Kultura



Oni pomagają potrzebującym - laureaci kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

To tylko kolejny etap na Jego drodze pomagania innym

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Sławomir Michałowski to działacz społeczny od zawsze związany z Nowym Dworem Mazowieckim.

Nominację do naszej akcji otrzymał za: zorganizowanie konkursu „Szkoła z Sercem”, dzięki któremu do placówek oświatowych trafił sprzęt szkoleniowy za kilkanaście tysięcy złotych, a do dwóch młodych mieszkańców Nowego Dworu Mazowieckiego trafiły środki pieniężne na leczenie oraz rehabilitację.

- Akcja „Szkoła z Sercem” to tylko kolejny etap na drodze pomagania innym - mówi: - Wszystko rozpoczęło się w 2020 roku od ufundowania i postawienia w parku miejskim pierwszego serca na korki i nakrętki, które mieszkańcy przyjęli z ogromnym entuzjazmem. Wspólnie z Beatą Rusek postanowiliśmy iść dalej i zbiórkę korków przenieść również do placówek oświatowych, przy okazji wyposażając je w sprzęt

do nauki pierwszej pomocy w ramach nagrody za największą zbiórkę. Tym sposobem zebraliśmy w czterech edycjach ponad 10 ton korków, które po sprzedaży zasilili konta dwóch młodych mieszkańców z przeznaczeniem na leczenie i rehabilitację, a my zakupiliśmy na nagrody fantomy do nauki RKO za kilkanaście tysięcy złotych. Jedna akcja, a pięć wymiarów interakcji społecznej. Mamy zdrowe współzawodnictwo, empatię, chęć niesienia pomocy, naukę poprzez sprzęt treningowy i realną pomoc finansową dla potrzebujących.

Nasz zwycięzca rozumiejąc reguły i regulamin plebiscytu Osobowość Roku ubolewa bardzo, że nie można w sposób znaczący wyróżnić również uczestników konkursu „Szkoła z Sercem”, a więc placówek oświatowych, uczniów, nauczycieli, którzy też byli jego sercem. - Trudno słowami opisać emocje, które panują podczas kolejnych etapów eliminacji w plebiscycie. W wielkim skrócie można to przedstawić tak, jak oczeki-



wanie na zwycięstwo i medal swojego ulubionego sportowca, drużyny - dodaje.

Może śmiało powiedzieć, że ma niesamowite szczęście spotykać na swej drodze same pozytywnie zakręcone osoby. Mówi, że to ludzie, których nie musi namawiać do współdzia-

łania i realizacji pomysłów. - Najważniejsza w tym wszystkim jest jednak umiejętność poszukiwania czasami niekonwencjonalnych pomysłów i rozwiązań na proste problemy. Jeśli sami w coś mocno wierzymy, jeśli „zarazimy” energią innych, to z realizacją

i współdziałaniem nigdy nie będzie problemów - podkreśla. Wśród kilku pomysłów na dalszą działalność społeczną i charytatywną, którą chciał rozpocząć wraz z innymi, były również i takie, które miały wpływać na podniesienie bezpieczeństwa mieszkańców.

- Bardzo dobrze wpływają na moją motywację relacje z ludźmi, z których strony mam wsparcie, a także moje własne podejście - zauważa. Podkreśla, że jeśli Jego nastawienie jest pozytywne, to wpływa to na większą łatwość w mobilizowaniu się do działania.

Opowiada, że działalność na rzecz innych osób, zwierząt lub otoczenia może być dobrą odskocznią od codziennych obowiązków: - To ten element naszego życia, w którym poświęcamy się innym, nie oczekując nic w zamian...

Jakie cechy trzeba mieć, by działać na rzecz innych, Jego zdaniem? - Wystarczy być człowiekiem... - mówi. Wolontariusz to osoba z szeregiem pozytywnych cech i umiejętności, które pozwalają jej skutecznie działać na rzecz innych. Musi

być empatyczna i wrażliwa na potrzeby innych. Kluczowa jest umiejętność rozumienia trudności, z jakimi borykają się osoby, którym pomaga. Dobry wolontariusz powinien być otwarty i elastyczny. W w działalności tego typu konieczne jest częste dostosowywanie się do nowych sytuacji i osób, wyznaje nasz zwycięzca: - To są chwile w naszym życiu, w którym możemy podzielić się... czasem i sobą.

Sławomir Michałowski od zawsze związany z Nowym Dworem Mazowieckim. To spełniony zawodowo i rodzinie mąż oraz ojciec dwóch synów. Pracuje w największej firmie w naszym regionie, zajmując się doskonaleniem procesów produkcyjnych. Wyznaje zasadę „fix forever” i „dobrze za pierwszym razem”. To też radny kadencji 2018-2024, wiceprzewodniczący komisji skarg, wniosków i petycji. Społecznik, pasjonat ratownictwa. Szkoli nowodworską młodzież z zakresu pierwszej pomocy. Wraz z Beatą Rusek pomysłodawca i organizator konkursu „Szkoła z Sercem”.

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA II MIEJSCE

Kobieta z wielkim sercem na dłoni

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Mariola Nikonowicz (działaczka społeczna, Kadzidło) prowadzi dom, w którym potrzebujący są mile widziani.

Nominację otrzymała za: wielkie serce dla dzieci, głównie z niepełnosprawnością oraz przyjęcie pod swój dach 42 uchodźców z Ukrainy.

Pomysł na to, by działać na rzecz innych w tak dużym wymiarze i stylu, zrodził się z głębokiej potrzeby Jej serca oraz osobistych doświadczeń. - Historia ta jest bliska mojemu sercu i ma swoje korzenie w kilku ważnych aspektach mojego życia. Od zawsze wierzyłam, że każde dziecko zasługuje na miłość, bezpieczeństwo i stabilność. Moje doświadczenia życiowe pokazały mi, jak ważne jest wsparcie i rodzinna atmosfera w trudnych chwilach. Spotkanie z dziećmi, które potrzebują opieki i wsparcia, było dla mnie momentem przełomowym. Zrozumiałam, że mogę im zaoferować coś, czego im brakuje: dom pełen miłości - wspomina. Motywuje ją głęboka chęć poprawy życia dzieci i zapewnienia im stabilnego,



kochającego środowiska, które sprzyja ich rozwojowi: - Satysfakcja z obserwowania ich postępów i szczęścia oraz możliwość wpływania na ich przyszłość dają mi ogromną radość i poczucie spełnienia. Dodatkowo świadomość, że moje zaangażowanie może zmieniać życie dzieci na lepsze, stanowi dla mnie silną motywację do działania.

Praca społeczna i charytatywna daje Jej satysfakcję, ponieważ pozwala Jej bezpośrednio wpływać na poprawę życia innych i wprowadzać pozytywne zmiany w społeczności.

Widząc efekty swojej pracy, takie jak uśmiechy i wdzięczność obdarowanych, czuje, że Jej wysiłki mają realne znaczenie. Dodatkowo taka praca wzbogaca Jej życie osobiste, rozwija empatię i umacnia poczucie więzi z innymi. Zaangażowanie się w działania społeczne przynosi ogromną satysfakcję, gdyż pozwala bezpośrednio wpływać na poprawę życia innych i budować lepszą społeczność. Pomagając innym, można rozwijać swoje umiejętności, nawiązywać cenne relacje i odkrywać nowe perspektywy. Działania te przynoszą także osobistą radość i poczucie spełnienia, które są trudne do osiągnięcia w innych obszarach życia.

W wolnym czasie nasza laureatka czerpie radość ze spędzania chwil z dziećmi oraz w przydomowych ogródkach pełnych kolorowych kwiatów. - Razem odkrywamy urok natury, pielęgnujemy rośliny i cieszymy się wspólnymi zabawami w otoczeniu bujnej roślinności. Uwielbiam również wyjazdy na Majorę, które pozwalają mi na chwilę relaksu i odkrywanie nowych, pięknych miejsc - zauważa Mariola Nikonowicz, kobieta z wielkim sercem.

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA III MIEJSCE

Od młodych lat chciał zmieniać na lepsze

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Krzysztof Stawiarski (prezes OSP, Kępa Polska) nominację otrzymał za inicjatywę prowadzącą do odsłonięcia tablicy pamiątkowej w miejscu dawnej przystani rzecznej w Kępie Polskiej.

- Zaczęło się od tego, że od młodych lat chciałem zmieniać coś w mojej społeczności na lepsze. Doceniałem to, co zrobili przede mną inni i chciałem to ocalić od zapomnienia - wspomina. W wieku lat 14 wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej w Kępie Polskiej. Razem z druhnami i druhami działa na rzecz lokalnej społeczności. Organizują wiele imprez integracyjnych, które jednoczą społeczność lokalną.

W 1996 roku został prezesem OSP Kępa Polska i jest nim do dziś. W 1999 roku, z Jego inicjatywy, powstał Klub Sportowy LKS Wisła, dwusekcyjny, tenisa stołowego i piłki nożnej. W roku 2024 założył, wspólnie z mieszkańcami, Koło Gospodarzy i Gospodyń Wiejskich Kępanie w Kępie Polskiej.

Czuje zaszczyt i szczęście, że w akcji został doceniony po la-



tach społecznej działalności na rzecz społeczności lokalnej oraz Ich pięknej miejscowości Kępa Polska: - Sama nominacja jest już bardzo dużym wyróżnieniem. Widziałem podziw w oczach najbliższych. Dla tych chwil warto działać i żyć.

Uważa, że ludziom należy pokazać siebie przy pracy i efekty, jakie się osiąga dzięki tej pracy. Wtedy chętnie się przyłączają do działania na rzecz innych. Plany? - Będę dalej robił dla innych, jak najwięcej się da. Wciąż mam jakieś plany, które z powodzeniem realizuję. Trzeba mieć w życiu cel

- mówi. Daje Mu motywację do działania szczęście w oczach ludzi małych i dużych oraz sam efekt tego działania.

Bo szczęściem społecznego działacza jest widzieć radość w oczach innych. A także wiedzieć, że coś od nas zależy, np porządek w bliższej i dalszej okolicy.

Ceni zdrowie, radość życia, miłość do innych: - Trzeba kochać życie świat i wszystkie istoty na tym świecie.

Głównym celem pomagania jest niesienie pomocy, wspieranie lokalnych społeczności oraz promowanie wartości takich, jak solidarność. Dzięki takiemu działaniu poprawia się sytuacja innych, a samemu można rozwijać swoje umiejętności, nawiązując nowe kontakty i zdobywa się cenne doświadczenie. Pomagamy potrzebującym, ale również sobie.

Nasz laureat czasu wolnego, ze względu na swoją pracę społeczną, ma niewiele. Ale to, co jest z wolnych chwil, trzeba przeznaczyć na aktywność fizyczną, która pomoże nam uporać się ze stresem, który nagromadziliśmy w ciągu dnia, podpowiada. Aktywność ta da nam dużo energii, podniesie poziom szczęścia.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Niezmienne realizuje zadania z taką wiarą, jak na początku

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Agata Marciniak-Różak (zastępca burmistrza dzielnicy Żoliborz m. St. Warszawy, Warszawa) wie, że to właśnie w samorządzie dzieją się rzeczy ważne dla mieszkańców.

Agata Marciniak-Różak nominacja otrzymała za: osobowość, fantastyczne rozumienie pojęcia współpracy i wspierania przedsiębiorców i przedsiębiorczości, a także zainicjowanie projektu Żoliborska Strefa Przedsiębiorcy.

Jest inicjatorką tego projektu

Żoliborska Strefa Przedsiębiorczych to narzędzie wsparcia, które realnie odpowiada na potrzeby i oczekiwania przedsiębiorców. Projekt został starannie przygotowany, wdrażany etapami - tak, aby korzystać z informacji zwrotnej i z całej gamy możliwych form wsparcia wdrożyć dokładnie te, na których żoliborskim przedsiębiorcom zależy

najbardziej. Projekt oparty został o cztery kluczowe hasła: wsparcie merytoryczne, sieciowanie, synergia w działaniu, zwiększanie sprzedaży, lokalność i sąsiedzkość. „Nie ustajemy w rozwijaniu Strefy i proponowaniu naszym przedsiębiorcom kolejnych form wsparcia. Ten projekt cieszy się ogromną sympatią. Dostajemy od jego beneficjentów tyle energii, że nie możemy się zatrzymać” - przekazywała nam.

Wszelkoniemnie wykształcona

Nasza zwyciężczyni to: szkoleniowiec, ekonomista, bankowiec, a także, oczywiście, samorządowiec, specjalizująca się w finansach publicznych oraz zarządzaniu nieruchomościami. Od 2003 roku związana z Miastem Stołecznym Warszawa, a od grudnia 2018 roku jest zastępcą burmistrza Żoliborza.

To absolwentka Wyższej Szkoły Menedżerskiej. Ukończyła studia podyplomowe SGH z zakresu bankowości i finansów oraz zarządzania nie-



ruchomościami. Prywatnie to żona i dumna mama dwojga dzieci.

Praca satysfakcjonuje ją niezmienne od 21 lat

- Decyzję podjęłam, bo zawsze wiedziałam, że to właśnie w samorządzie dzieją się

w sektorze bankowym w jednym z największych polskich banków.

Przez te 21 lat zebrało się bardzo wiele sytuacji, które zapamiętała, ale niektóre z nich szczególnie. - Myślę, że cały czas w pamięci mam działania na rzecz uchodźców w czasie inwazji Rosji na Ukrainę - dodaje.

Jej przepisem na sukces jest podejście do pracy i drugiego człowieka

A co jest dla Niej najtrudniejsze w dziedzinie polityki, samorządności i społeczności lokalnej? - Najtrudniejsza jest właśnie polityka - odpowiada. Dodając, że bardzo trudno w tak podzielonym społeczeństwie wypracować wspólne rozwiązania.

Największą radość daje Jej poczucie, że swoją pracą sprawia, że komuś żyje się lepiej. Nie jest w stanie w sposób jednoznaczny odpowiedzieć na pytanie, kiedy i jak narodził się pomysł na to, czym teraz się zajmuje, ponieważ w swojej pracy realizuje wa-

chlarz różnych zadań. Co uważa za swój zawodowy sukces? - To, że niezmienne realizuję zadania z taką wiarą, jak na początku. I to, że mimo zajmowania różnych stanowisk, zawsze jestem sobą - mówi. Zawsze powtarza, że chce być w miejscu, w którym liczą się kompetencje: - Myślę tu o tych oczywiście merytorycznych, ale również o tym, że trzeba być niezwykle silnym, upartym i bardzo otwartym.

Skąd czerpie energię do pracy? - Kiedyś powiedziałabym, że to ja jestem tą energią, ale tak naprawdę czerpię ją z tego, że jestem spełnioną, szczęśliwą kobietą. Mam wspaniałego męża, cudne dzieci, ale też rodzinę i przyjaciół, na których zawsze mogę liczyć, dla których jestem autorytetem - mówi kobieta bardzo spełniona w swoim życiu. Nie mogła uwierzyć i w nominację do naszej akcji, i w liczbę dodanych głosów, docenienie. A sam udział w akcji był dla Niej bardzo dobrym doświadczeniem, wywołującym jeszcze teraz uśmiech.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA II MIEJSCE

To nie tylko obowiązek, ale także pasja

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Patryk Karolkowski to kierownik Gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej (Gozdowo).

- Jako kierownik gminnego zakładu gospodarki komunalnej, z pełnym przekonaniem mogę stwierdzić, że wiele sytuacji związanych z moją pracą na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Z pewnością najtrwalsze wspomnienie, które na zawsze pozostanie w mojej pamięci, to mój pierwszy dzień w pracy - mówi. Był to dla Niego moment przełomowy, pełen emocji i oczekiwań: - Wchodząc do biura, miałem świadomość, że przede mną stoją ogromne wyzwania, ale także szansa na wprowadzenie pozytywnych zmian w naszej lokalnej społeczności. Pierwsze spotkania z zespołem, poznanie zaangażowania pracowników oraz pomysłów, które mieli na rozwój GZGK, utwierdziły mnie w przekonaniu, że stoję przed zespołem pełnym pasji i determinacji. Ten pierwszy dzień nie tylko otworzył przede mną nowe możliwości, ale również zapoczątkował ścisłą rela-



cję z pracownikami oraz mieszkańcami, których codziennie mamy przyjemność obsługiwać. W pamięci pozostanie mi także przekonanie, że nasze działania mogą przyczynić się do polepszenia jakości życia w naszej gminie.

Praca w samorządzie to dla Niego ogromna satysfakcja i powód do dumy. Jako pracownik samorządowy ma nie tylko możliwość wpływania na lokalną społeczność, ale także uczestniczenia w projektach, które realnie poprawiają jakość życia mieszkańców. Codziennie stawia czoła różnorodnym

wyzwaniom, które wymuszają na Nim elastyczność oraz kreatywne podejście do rozwiązywania problemów: - Pracując w zespole, mogę obserwować efekty naszej pracy oraz wzajemne wsparcie, co niewątpliwie dodaje mi motywacji.

Najważniejszym aspektem pracy jest dla Niego bliski kontakt z mieszkańcami. Ich potrzeby, opinie i sugestie są nie tylko wskazówką do działania, ale także potwierdzeniem, że to, co robi, ma sens. Mówi, że praca w samorządzie to nie tylko obowiązek, ale przede wszystkim pasja. Z przyjemnością wciąż stawia czoła nowym wyzwaniom i dąży do tego, by Jego działania przyczyniały się do rozwoju społeczności: - Decyzja o podjęciu pracy w dziedzinie samorządności wynika z mojego głębokiego przekonania, że zaangażowanie w życie publiczne to jedna z najważniejszych form służby na rzecz społeczeństwa. Od zawsze interesowałem się problemami, które dotyczą lokalnej społeczności: od kwestii edukacji, przez ochronę środowiska, aż po spójność społeczną. Wierzę, że każda z tych dziedzin ma bezpośredni wpływ na jakość życia mieszkańców.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA III MIEJSCE

Za dobre serce okazywane każdego dnia

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Paweł Czmocho (działacz społeczny, Łosice) po raz kolejny triumfuje w naszym plebiscycie.

Paweł Czmocho to 38-letni działacz społeczny z Łosic, od urodzenia silnie związany ze swoją miejscowością. Ukończył studia magisterskie na kierunku pedagogika oraz studia podyplomowe z zakresu zarządzania personelem, co pozwoliło mu rozwijać zarówno karierę zawodową, jak i zaangażowanie społeczne. - To właśnie w czasie studiów, kiedy było dużo problemów, a ludzie byli chętni sobie pomagać, narodził się pomysł na działalność na rzecz innych - opowiada.

Czmocho znany jest z szerokiej działalności na rzecz społeczności lokalnej. Jako radny powiatu łosickiego VI kadencji (2018-2024), aktywnie uczestniczył w pracach samorządowych, pełniąc m.in. funkcję przewodniczącego Komisji Budżetu, Ładu i Porządku Publicznego oraz członka Komisji Zdrowia i Oświaty. - Chciałem aby zaszczytne zmiany, które umożliwiają rozwój lokalnej społeczności oraz



zmieniają podejście do świata i polityki - mówi.

Jego działania koncentrują się głównie na pomocy osobom starszym, niepełnosprawnym i potrzebującym. Czmocho angażuje się w organizowanie akcji charytatywnych, będąc inspiracją dla lokalnej społeczności. Jest również honorowym krwiodawcą oraz członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej. - Ta praca daje mi dużo pozytywnej energii i nastroja do dalszego działania - podkreśla.

Jego zaangażowanie społeczne i przedsiębiorcze doceniło wielu, czego dowodem są liczne

nagrody i wyróżnienia. Został laureatem powiatowego plebiscytu Osobowość Roku 2020 w kategorii Biznes oraz Osobowość Roku 2022 w kategorii Polityka, Samorządność i Społeczność Lokalna.

Tym razem do plebiscytu został nominowany za zaangażowanie w życie społeczne miasta, zauważanie problemów i niedostatków, organizowanie akcji charytatywnych. Za dobre serce okazywane każdego dnia. - Zajęcie III miejsca to szok i niedowierzanie. Udział w akcji jest zaszczytem i wielkim wyróżnieniem - mówi nasz laureat.

KATEGORIA: KULTURA | MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Miłość do muzyki oraz tańca odziedziczył w genach

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Tomasz Jeżewski (instruktor śpiewu, wokalista, tancerz ludowy, Płock) to doskonały nauczyciel i miłośnik sztuki.

Nominację do naszej akcji otrzymał za: działalność edukacyjną dzieci, młodzieży oraz dorosłych w dziedzinie sztuki wokalne w różnych ośrodkach kultury na terenie miasta Płocka (chór Vox Singers przy płockim ośrodku kultury i sztuki, Zespół Tańca Ludowego „Masovia” przy Politechnice Warszawskiej w Płocku, Akademia musicalowa Voice of Musical) oraz promocję sztuki i kultury ludowej.

Wygrał w swojej kategorii w całym województwie. - Dowiadując się o zajęciu tak wysokiego miejsca, szczególnie w etapie wojewódzkim, było to dla mnie wielkim pozytywnym zaskoczeniem. Jestem bardzo wdzięczny każdej osobie, która oddała na mnie swój głos - mówi. Udział w akcji odbiera bardzo pozytywnie. - Był lekki

dreszcz emocji, kiedy coraz więcej oddanych na mnie głosów się pojawiało i była szansa na wysoką pozycję - mówi.

Z kulturą związaną jest nieprzerwanie od dawna, bo od 1987 roku. Początkowo na scenie w różnych organizacjach kulturalnych w Płocku, a z czasem przerodziło się to w działalność edukacyjną oraz promocję w szczególności kultury i sztuki ludowej.

- Śpiewam od zawsze. Wychowałem się w rodzinie, dla której muzyka, śpiew i taniec były bardzo ważne. Babcia i mama śpiewające w szkolnych chórach, dziadek grający na harmonijce ustnej, ojciec tańczący i śpiewający w zespole ludowym - wylicza.

Jego przygoda ze światem tańca i muzyki rozpoczęła się w 1987 roku w nieistniejącym już Zespole Pieśni i Tańca Płock. Po kilku latach również udział w konkursach piosenki, warsztatach wokalnych, a także kształcenie w państwowej szkole muzycznej w Płocku. - Tak było na początku. Z racji miłości do muzyki i tańca. odziedziczonych



w genach, nadal fascynacja nimi trwa - dodaje.

Chyba największą satysfakcją sprawia Mu obserwacja ogromnych postępów Jego podopiecznych i ich wielka radość z tego, że może być ich nauczycielem w tym artystycznym świecie.

Jest wiele takich projektów, z których jest dumny. - Trudno wskazać konkretny, ale zawsze będę dumny z bycia członkiem jazzowego kwartetu wokalnego, będąc jednym z jego założycieli, „Positive Vibrations”, z którym zdobyliśmy zaszczytne miejsca na festiwalach polskich i zagranicznych. Poza tym działania w Zespole Tańca Ludowego „Masovia”, w którym spełniam się jako miłośnik sztuki ludowej, ucząc śpiewu oraz wspomagając tanecznie w razie potrzeby - opisuje.

Jakie ma plany na dalszą przyszłość związaną z działalnością kulturalną? - Przede wszystkim dalsze kształcenie w dziedzinie sztuki wokalne w kilku ośrodkach kultury na terenie miasta Płocka oraz aktywne działanie w Mazo-

wiekiem Stowarzyszeniu Kultury Ludowej, którego jest jednym z założycieli - wylicza.

Wiele wyzwań jest związanych z instytucjami kulturalnymi, w których działa. Nowe spektakle i programy w płockiej Akademii Voice of Musical oraz Teatrze Muzycznym Voice, praca nad nowym repertuarem w chorze Vox Singers i udział w European Choir Games w 2025 roku w Danii. Praca nad nowym programem muzycznym i tanecznym z Zespołem Tańca Ludowego „Masovia”, w tym nagranie płyty z grupą wokalną zespołu z przyspiewkami z różnych regionów Polski.

Inspiruje Go śpiew, taniec, sztuka i kultura ludowa oraz fantastyczni ludzie, których miał przyjemność poznać na swojej drodze artystycznej.

Jeśli chodzi o to, jak spędza swój czas wolny, mówi, że jest go niewiele, biorąc pod uwagę liczbę inicjatyw, w jakie jest zaangażowany: - Ale lubię w tym czasie przebywać z przyjaciółmi, podróżować i słuchać dobrej muzyki.

KATEGORIA: KULTURA II MIEJSCE

Żeby żyć, trzeba mieć pasję, serce, umysł

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Iwona Zdrzałik (artystka, Zwoleni) mówi, że kocha słowo pisane. A Wy kochacie Jej napisane słowa.

Jaka była Jej reakcja na fakt zajęcia tak zaszczytnego miejsca w akcji Osobowość Roku? - To było bardzo pozytywne zaskoczenie. Doświadczenie nobilitujące. Pozytywne zaskoczenie. Myśl o tym, że to, o czym piszę, wzbudza tak bardzo pozytywne reakcje, daje nową siłę i wiarę w to, że dla ludzi zawsze warto robić coś dobrego - wyjaśnia nasza laureatka.

Nominację do naszej akcji otrzymała za: pasję, ciepło, empatię, współczucie, kreatywność, miłość do zwierząt. Za talent plastyczny, zdolności pisarskie, za wydanie książki „Nim śnieg rozpuści się w dłoni” oraz tomiku wierszy - Zeszyt I „Melancholia”. Za pracę nad kolejną książką i kolejnym tomikiem wierszy. Za przywracanie wiary w dobro, piękno życia i tęsknotę za lepszym światem.

Od jak dawna zajmuje się działalnością na rzecz kultury? - To zależy, o czym mówimy. Dla ludzi już dawno, dla kultur,



mam nadzieję, że zawsze. Wybór zawsze był prosty. Kocham słowo pisane. Myśl o tym, by dać coś więcej, powstała w pandemii, która bardzo mocno nas oddzielała. Piszę od zawsze, ale z myślą o tym, by przeczytał to ktoś jeszcze, kilka lat - wspomina: - Cieszę się że podjęłam taką decyzję.

Co daje Jej największą satysfakcję z pracy w dziedzinie kultury? - Satysfakcję chyba nie, radość tak. Pozytywne reakcje obcych przeciw ludzi, identyfikacja, pragnienie bycia przyjacielem to wartości największe. Ale żeby odpowiedzieć na py-

tanie - satysfakcją jest dla mnie świadomy wybór z bycia tym, kim jestem - wyjaśnia.

Dumna jest z wartości, które ją identyfikują. Dorobek literacki jest niewielki. Powieść, pierwszy tom wierszy... Pracuje nad kolejną powieścią. Gdy się z nią kontaktowaliśmy, skład drugiego tomu wierszy był już w druku. - Jeśli odbiorcy będą chcieli się przyjaźnić z moim słowem, będą zobowiązana - dodaje.

Bardzo by chciała mieć udział w stworzeniu spektaklu teatralnego. To jednak sfera marzeń, ale jeśli się nie marzy, nie ma, się co spełniać, dodaje. Kolejna powieść, drugi tom wierszy... Pomysłów ma wiele, ale w pojedynkę każda podróż jest trudna, przekazuje.

Inspirują ją ludzie, ich serca i pasje. - Żeby żyć, trzeba mieć pasję, trzeba mieć serce i piękny umysł. Każdy człowiek jest niezwykły, inny, zasługujący na uwagę. Tak, ludzie - to moja inspiracja - mówi.

W wolnym czasie czyta, rysuje. Potem czyta. Czasami pisze, lubię to. To żart, oczywiście: - Jak każdy gonię czas. Biegnę przez życie, starając się, jak najlepiej wykorzystać każdą chwilę darowaną tak hojnie, barwnie i mądrze.

KATEGORIA: KULTURA III MIEJSCE

Legenda polskiej sceny muzycznej

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Sława Przybylska (artystka Scen Polskich, Otwock) nominację otrzymała za: pracę artystyczną oraz promowanie kultury, sztuki i dziedzictwa narodowego w Polsce i poza krajem.

Tak, Sława Przybylska to „ta” Sława Przybylska. Artystka, która już jest prawdziwą legendą polskiej sceny muzycznej. Jak można przeczytać i posłuchać w zapowiedziach Jej koncertów, Polacy pokochali ją za romantyczne ballady, doskonałe warsztaty artystyczne oraz talent interpretacyjny.

Jej muzyka to nie tylko słowa i dźwięki, ale to też wyśpiewana paleta emocji i historii, które poruszają serca.

- Bardzo jestem wdzięczna fanom za ich serca - mówi nam artystka, która na scenie jest 70 lat!

Pojawiła się na niej w latach 50. Największą rozpoznawalność i dożgonną miłość słuchaczy przyniósł Jej niezapomniany utwór „Pamiętasz, była jesień”, nagrany do filmu „Pożegnania” w reżyserii Wojciecha Hasa. Raczyla nas rów-



niez takimi przebojami, jak „Miłość w Portofino”, „Nie kochać w taką noc to grzech” czy „Gdzie są kwiaty z tamtych lat”.

Podbiła serca słuchaczy na przestrzeni wielu dekad i wciąż koncertuje.

Dziś artystka nazywana jest damą polskiej sceny i legendą estrady. Jest również doskonałym przykładem tego, że wiek to tylko liczba. Ma ponad 90 lat, nadal koncertuje. Ba, tańczy w szpilkach, błyszczy na scenie i niezmiennie wypełnia sale muzyczne po brzegi. Zabiera pu-

bliczność w sentymentalną podróż pełną wzruszeń i powrotów do młodości. Ona sama ciągle zachowuje werwę, dobre samopoczucie i ma apetyt na życie. Kiedy ktoś pyta ją o zdrowie, to zwykle odpowiada, że nawet jak jest bardzo źle, to jest... bardzo dobrze, ponieważ kiedy rano się budzi i wstaje, oczekuje wszystkiego najlepszego.

Niesamowicie jest, że pomimo 91 lat Sława Przybylska wciąż cieszy się niesłabnącą sympatią fanów. Świadczyć może o tym między innymi sam fakt wydania przez nią w 2023 roku nowego albumu zatytułowanego „Pamiętasz była jesień”, gdzie ukazało się sporo nowych utworów.

Tym samym Sława Przybylska bez wątpienia wstąpiła do swego rodzaju kanonów i ikon dla wielu dojrzałych ludzi, którzy często borykają się z poczuciem nieprzydatności. Artystka pokazała, że wiek to faktycznie tylko liczba, która nie musi przeszkadzać w samorealizacji! Jednym z sekretów dającym Jej siłę do działania jest ruch, aktywność także fizyczna. Mówiła, że dla Niej ćwiczenia nie są obowiązkiem, ale radością.

KATEGORIA: NAUKA I MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Ma osiągnięcia i inspirujący wpływ na rozwój nauki

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

W kategorii Nauka w województwie zwyciężyła dr inż. Agata Strojny-Nęcza (naukowiec w Łukasiewicz - Instytut Mikroelektroniki i Fotoniki, Raszyn).

Nominację otrzymała za zaszczytną nagrodę w kategorii Kobieta Nauki, podczas uroczystej Gali 8. Forum Inteligentnego Rozwoju. To zasłużone wyróżnienie za wyjątkowe osiągnięcia i inspirujący wpływ na rozwój nauki.

Jej miejsce pracy to Sieć Badawcza Łukasiewicz - Instytut Mikroelektroniki i Fotoniki.

„Mamy nagrodę dla Naukowca Przyszłości! Dr inż. Agata Strojny-Nęcza otrzymała nagrodę w kategorii Kobieta nauki, która zmienia świat podczas Gali 8. Forum Inteligentnego Rozwoju. Brawo! W październiku w Uniejowie odbyło się wyjątkowe wydarzenie - kongres projektów przyszłości, czyli 8. Forum Inteligentnego Rozwoju. To naukowo-technologiczne spotkanie skupione

na promowaniu nowatorskich badań i innowacyjnych technologii, które mogą zawojuować rynek. Kongres to nie tylko okazja do prezentacji tych wizjonerskich pomysłów, ale także do nawiązywania trwałych relacji między przedsiębiorcami, którzy mają wielkie plany, a wybitnymi polskimi naukowcami, którzy dzielą się pasją do współpracy z biznesem. Na tym forum wręczane są także prestiżowe nagrody, takie jak Polska Nagroda Inteligentnego Rozwoju, Naukowiec Przyszłości czy Marka Przyszłości. Do nagrody Naukowiec Przyszłości 2023 w kategorii Kobieta nauki, która zmienia świat przyznawanej przez Fundację Forum Inteligentnego Rozwoju zostały nominowane dwie nasze badaczki: (...) dr inż. Agata Strojny-Nęcza za działalność badawczą z zakresu mikroelektroniki i fotoniki, współpracę w projekcie Hedimat oraz badania nad elementami konstrukcyjnymi reaktorów termojądrowych. Nasza badaczka wygrała tę nagrodę! Gratulacje!” - informował Łukasiewicz - Instytut Mikroelektroniki i Fo-



toniki (Łukasiewicz - IMiF na swojej stronie internetowej w listopadzie 2023 roku.

„Głównym obszarem mojej działalności naukowej jest otrzymywanie zaawansowanych materiałów kompozytowych i gradientowych oraz stopów specjalnych typu ODS

i HEA. W pracy badawczej zajmuję się również charakteryzacją mikrostruktury i właściwości mechanicznych oraz cieplnych materiałów. Szczególnie te ostatnie interesują mnie najbardziej. Dzięki laboratorium, które posiadamy w Instytucie, możemy rozwi-

jać te kierunki. Zjawiska towarzyszące materiałom w trakcie ich zagęszczania lub formowania się warstwy przejściowej w kompozytach i powiązanie technologii z uzyskiwanymi właściwościami materiałów to tematy wciąż budzące zainteresowanie największych ośrodków badawczych. Liczę na to, że badania realizowane przez nasz zespół przyczynią się do zwiększenia wiedzy w tych dziedzinach” - opisywała podczas trwania akcji Osobowość Roku 2023 dr inż. Agata Strojny-Nęcza.

Jak informował instytut, Jej praca skupia się na otrzymywaniu zaawansowanych materiałów kompozytowych, gradientowych oraz stopów specjalnych typu ODS i HEA.

W swojej pracy w Grupie badawczej Materiały Dla Energetyki zajmuje się charakteryzacją mikrostruktury i właściwości mechanicznych oraz cieplnych materiałów.

HEA (High Entropy Alloys) to stop o wysokiej entropii, czyli mierze stopnia nieuporządkowania układu i rozproszenia energii, który określa

kierunek przebiegu zjawisk związanych z przemianami. ODS (Oxide Dispersion Strengthened) to stopy na osnowie niklu, żelaza i aluminium wzmacniane drobnodyspersyjnymi tlenkami. Te materiały brane są pod uwagę jako kandydaci na elementy konstrukcyjne reaktorów termojądrowych, do zastosowań w lotnictwie i motoryzacji, które mają zastosowanie w energetyce jądrowej, lotnictwie i motoryzacji.

Te innowacje nie tylko przesuwają granice nauki, ale również zwiększają bezpieczeństwo i efektywność w kluczowych dla naszego życia technologiach.

Co napędza zwyciężczynię do pracy? Jak przeczytaliśmy na stronie instytutu, każdy nowy projekt lub wyzwanie przynosi nowe możliwości i niesie z sobą niepewność co do końcowych rezultatów. Dodatkowo, praca ta umożliwia poznanie najnowszych technologii i nawiązywanie kontaktów z ludźmi z różnych części świata, co stanowi ważny element rozwoju zawodowego i osobistego każdego naukowca.

KATEGORIA: NAUKA II MIEJSCE

Wybór kariery połączeniem kilku marzeń

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Dr hab. Anna Zalcewicz (profesor uczelni Politechniki Warszawskiej, Warszawa) działalnością naukową zajmuje się od 1997 roku, kiedy to rozpoczęła pracę akademicką.

Opisuje, że wybór kariery akademickiej to połączenie kilku marzeń: - Przede wszystkim zawsze dążenie do wiedzy była moją siłą napędową z jednej strony, a chęć dzielenia się nią - z drugiej. Praca na uczelni daje możliwość pięknego, harmonijnego łączenia tych działań.

Dodaje, że największą radością jest, kiedy wiedza z obszaru pewnych idei zostaje przeniesiona do świata rzeczywistego i proponowane rozwiązania znajdują swoje zastosowanie sprawiając, że jakiś fragment życia zmienia się na lepsze. W Jej przypadku największym motywatorem jest chyba po prostu ciekawość. - Każdy z projektów to takie samo zaangażowanie i pasja, każdy z nich jest dla mnie podobnie ważny - ocenia. Czym dla Niej jest sukces? - Satisfakcją osiąganą z tego, co się robi i przy zach-



waniu wartości, w które się wierzy - przekazuje nasza laureatka. A jaka była Jej reakcja na fakt zajęcia tak zaszczytnego miejsca w akcji Osobowość Roku? - Byłam bardzo mile zaskoczona - mówi. A jakiego rodzaju doświadczeniem był sam udział w akcji? Przede wszystkim nieznanym wcześniej.

Czas wolny spędza bardzo różnie. - Najlepiej łącząc to, co lubię: aktywność fizyczną, kontakt z naturą i spędzanie czasu z bliskimi - wymienia.

Nominację do naszej akcji otrzymała za: wyróżnienie w konkursie Związku Banków

Polskich prestiżową nagrodą im. prof. Remigiusza Kaszubskiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie bankowości elektronicznej oraz praw nowych technologii, które wyróżniły się niezwykle kreatywnością i innowacyjnością.

Nasza laureatka to dr hab. nauk prawnych, profesor uczelni w Politechnice Warszawskiej. W latach 2000-2011 adiunkt w Katedrze Prawa Finansowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. W latach 2011-2015 adiunkt w Katedrze Prawa Gospodarczego i Finansów Publicznych Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie, następnie profesor EWSPA i kierownik tej katedry. W Politechnice Warszawskiej na Wydziale Administracji i Nauk Społecznych w latach 2015-2016 kierownik Zakładu Prawa i Administracji WaiNS PW, potem kierownik Zakładu Prawa Gospodarczego i Polityki Gospodarczej. W latach 2016-2019 prodziekan ds. ogólnych na Wydziale Administracji i Nauk Społecznych PW, a następnie dziekan Wydziału Administracji i Nauk Społecznych w kadencji 2020-2024. Autorka ponad 100 publikacji!

KATEGORIA: NAUKA III MIEJSCE

Z pasją badaczki i nauczycielki pokoleń

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Dr Paulina Pietrzyk-Kowalczyk to wykładowca uniwersytecki, mówca na konferencjach międzynarodowych, członek zagranicznych stowarzyszeń naukowych (Warszawa).

- Nauczycielem jestem od 20 lat, natomiast swoją współpracę z uczelniami wyższymi rozpoczęłam około 4 lata temu i od tej pory jestem bardzo aktywna na międzynarodowych konferencjach naukowych, stowarzyszeniach oraz piszę wiele publikacji i artykułów. Aktualnie oprócz bycia nauczycielem akademickim, wicedyrektorem liceum, które mam przyjemność współtworzyć, zajmuję się również terapią traumy i prowadzę badania do mojej drugiej rozprawy doktorskiej - opisuje.

Z perspektywy wykładowcy uniwersyteckiego może powiedzieć, że Jej wybór ścieżki kariery był wynikiem połączenia pasji, ciekawości i chęci dzielenia się wiedzą: - Już na etapie studiów zafascynowała mnie możliwość zgłębiania wiedzy na wyższym poziomie i zaangażowania się w badania na-



ukowe. Widziałam w tym nie tylko okazję do rozwijania własnych umiejętności i poszerzania horyzontów, ale także do wnoszenia wkładu w daną dziedzinę i inspirowania innych.

Początek kariery naukowej często wiązał się z dużą ilością pracy nad publikacjami, uczestnictwem w konferencjach, nawiązywaniem kontaktów w środowisku akademickim. Zdecydowała się na ścieżkę akademicką, bo dostrzegła w niej możliwość realizacji swoich pasji badawczych, a jednocześnie możliwość wpływania na rozwój

przyszłych pokoleń studentów. Był to proces wymagający, ale niezwykle satysfakcjonujący. Każdy etap, od asystentury w Polsce po uzyskanie stopnia doktora na zagranicznej uczelni, wiązał się z nowymi wyzwaniami, które tylko potwierdzały, że dokonany wybór był słuszny: - Czułam, że praca na uniwersytecie pozwala mi nie tylko na rozwijanie własnych zainteresowań, ale także na pozostawienie trwałego śladu w edukacji i nauce.

Największą radość w Jej pracy wykładowcy uniwersyteckiego przynosi możliwość wpływania na rozwój studentów i obserwowanie ich postępów: - To niesamowite uczucie widzieć, jak młodzi ludzie, z którymi miałam przyjemność pracować, zdobywają wiedzę, rozwijają swoje umiejętności i odkrywają pasje.

Czerpie także ogromną satysfakcję z prowadzenia badań naukowych. Moment, kiedy odkrywa coś nowego, kiedy Jej badania przynoszą wartościowe wyniki, jest dla Niej niezwykle motywujący. Jest to radość wynikająca nie tylko z osobistego osiągnięcia, ale również z wkładu, jaki może wnieść w rozwój nauki.

KATEGORIA: BIZNES | MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Uwielbia żyć we „flow”, bo po prostu kocha ten stan

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Magdalena Kania (prezes firmy Floway sp. z o.o. Agencja Marketingowa, Ciechanów) odkąd pamięta, była przekonana, że będzie pracować tak, jak lubi.

Była przekonana, że będzie tworzyć swój biznes, na swoich zasadach. - Firmę założyłam trzy lata temu, w 2021 roku - wspomina. Interesowała się marketingiem i kiedy została na co dzień w domu z małym synkiem Jasiem, to w każdej możliwie wolnej chwili uczyła się marketingu. Poznawała podstawowe pojęcia, takie jak landing page czy call to action. Natomiast Jej mąż Rafał na co dzień pracował na etacie w wojsku jako osoba cywilna. Uczył się dużo grafiki, montażu filmów. Przygotował plakaty dla wojska itd.

Założyli agencję marketingową: - Założyłam ją z mężem, z którym cały wspólnie się rozwijaliśmy i motywowaliśmy. Od pierwszych zleceń czułam, że to „to”. Pamiętam swoje

pierwsze kampanie marketingowe, pierwsze rozmowy... Eh, tyle ekscytacji i emocji. Cudowne uczucie.

Od samego początku wystartowali, jak rakietą! - Nie wiem, jak to się działo. Pamiętam, że bardzo się starałam i cały czas szukałam zleceń, pytałam o współpracę. Okazało się, że dość szybko polecenia zaczęły się rozchodzić. Dostawaliśmy zapytania mailowe i telefony z pytaniem o współpracę. W ciągu pierwszych kilku miesięcy przeskoczyliśmy z wypłaty etatowej do 10 tysięcy miesięcznie. Wówczas to dla nas był ogromny szok i przeskok. Później było tylko lepiej i lepiej. Oczywiście, cały czas podnosiliśmy sobie poprzeczkę, czegoś nowego się uczyliśmy, zaskakiwaliśmy naszych klientów - opisuje.

Z racji tego, że na co dzień jest bardzo logiczna i lubi liczyć, najwięcej radości daje Jej przeleczenie, jaki zwrot z kampanii reklamowej uzyskała Jej klientka. Kiedy to widzi, to wie, że to wszystko ma sens. Od jakiegoś czasu uczy też klientki,



jak mogą same tworzyć reklamy na platformach typu Facebook i Instagram.

- Inspirują i motywują mnie przede wszystkim inne kobiety. Odkąd pamiętam, to czułam, że będę w przyszłości tworzyć coś głównie dla kobiet i tak się składa, że tworzę kampanie re-

klamowe i cały marketing dla branży beauty. Jestem również koordynatorem biznesowym w branży beauty, tak że pracuję głównie z kobietami. Są mi bliskie z kilku względów, między innymi dlatego, że wiem, jak dużym wyzwaniem dla kobiety jest sprostać wyzwaniom, które

rzucą nam świat. Jak dużo organizacji i wytrwałości wymaga prowadzenie własnego biznesu, wychowywanie dzieci, układanie życia rodzinnego a w tym wszystkim jeszcze znajdowanie czasu dla siebie. Podziwiam kobiety i kibicuję każdej, którą spotykam na swojej drodze - mówi.

Jej mama jest dla Niej inspiracją. Jest silna, odważna, energiczna i uśmiechnięta: - Kiedy byłam małą dziewczynką, chciałam taka być. Natomiast tata nauczył mnie logiki, chłodnej oceny sytuacji. Czyż może być lepsze połączenie cech?

Szczególnie dumna jest przede wszystkim z kampanii reklamowych na Facebooku i Instagramie, które prowadzi, a od pewnego czasu również uczy tworzyć i prowadzić. Generują 10, 15, czy nawet 60.000 zł realnego przychodu w ciągu 30 dni! Jest to bardzo satysfakcjonujące.

Wie, że Jej praca ma sens i ma realny wpływ na życie innych osób. A poczucie sensu w życiu jest niezwykle ważne.

Zadowolona i wdzięczna jest z powodu współpracy

z jedną, najbardziej wyjątkową klientką Ewelina: - Ewelina jest przykładem kobiety, o której wspominałam. Prowadzi dwa gabinety kosmetyczne w okolicach Poznania, otwiera trzeci punkt i łączy wszystkie role. Zajmuję się marketingiem w dwóch gabinetach i koordynacją biznesową. A cudownym skutkiem ubocznym współpracy wyszła nam przyjaciółka.

Ona z pewnością cały czas chce się rozwijać. Według Niej kto się nie rozwija, ten się cofa. Planuje organizować następne edycje szkolenia Flow, słuchać uważnie swoich odbiorczyń i tworzyć produkty w oparciu o realne potrzeby swoich klientek. To, co rozwiązuje problem człowieka i obsługa z tym związana, sprzedaje się poniekąd samo.

Uwielbia to robić, czuje się, jak ryba w wodzie, a słowo „Flow” nie znajduje się w nazwie w przypadku. Uwielbia żyć we „flow”. Kocha ten stan, kiedy robi to, co sama wybrała, kiedy spotykają Ją sytuacje, które powodują, że uśmiecha się nawet, jak jest sama.

KATEGORIA: BIZNES II MIEJSCE

Sprawnie przeprowadziła wielkie inwestycje

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Bernarda Dudek (dyrektor szpitala powiatowego, Pionki) okazała się doskonałym menadżerem lecznicy.

Bernarda Dudek (dyrektor szpitala powiatowego, Pionki) nominację otrzymała za: bardzo sprawne przeprowadzenie wielkich inwestycji związanych z rozbudową szpitala powiatowego w Pionkach.

Jest absolwentką Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego kierunku zarządzanie i marketing, specjalizacja zarządzanie finansami przedsiębiorstw; studiów podyplomowych w Szkole Głównej Handlowej w zakresie zamówień publicznych oraz administrowania funduszami unijnymi. Ukończyła studia doktoranckie w Szkole Głównej Handlowej w Kolegium Gospodarki Światowej z dziedziny nauk ekonomicznych. Posiada certyfikaty: zarządzania projektami Prince2 Foundation oraz practitioner; potwierdzający znajomość języka angielskiego TELC 2B. Jest certyfikowanym specjalistą w zakresie zamówień publicznych. To wieloletni pra-



cownik administracji publicznej. Posiada doświadczenie w realizacji i zarządzaniu projektami współfinansowanymi z funduszy europejskich, realizacji zadań dla podmiotów leczniczych oraz jednostek samorządu terytorialnego. Zna biegle język angielski i rosyjski.

Informacja o Jej sukcesie w akcji Osobowość Roku 2023 znalazła się również na oficjalnym Facebooku lecznicy, której szefuje. „Wielki plebiscyt dobiegł końca! Mamy zaszczyt poinformować, że Pani Bernarda Dudek Dyrektor Szpitala w Pionkach zajęła II miejsce

w etapie wojewódzkim plebiscytu „Osobowość Roku 2023” w kategorii Biznes. Serdecznie dziękujemy za każdy oddany głos. Niezwykle cieszy nas tak duży odzew całej załogi Szpitala oraz społeczności naszego Miasta i Powiatu. Jeszcze raz składamy serdeczne podziękowania” - mogliśmy przeczytać na oficjalnym profilu szpitala powiatowego w Pionkach.

Zdyscyplinowana, zaangażowana, zdeteminowana. Konsekwentnie realizuje wytyczone cele, mając na uwadze dobro naszych pacjentów. Każdego dnia walczy wraz ze swoim wspieranym zespołem medyków nie tylko o zdrowie i życie, zapewniając najlepsze standardy hospitalizacji. Nadzorowała budowę szpitala, który jeszcze kilka lat temu przeznaczony był do zamknięcia. Dzisiaj mamy nowoczesny szpital i wyposażenie - i co więcej, wspaniałych ludzi, którzy mogą na sobie polegać i się wzajemnie wspierają. Każdego dnia zadowoleniem pacjenta, poprawą kondycji finansowej szpitala (2023 rok dodatni wynik finansowy i zero wymagalnych).

KATEGORIA: BIZNES III MIEJSCE

Jego pomysły? Odpowiedzialne społecznie

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Trzecie miejsce w całym województwie zajął Michał Matlengiewicz (kulinarne Poddasze/Strych Polska, Siedlce).

Michał Matlengiewicz (kulinarne Poddasze/Strych Polska, Siedlce) nominację do naszej akcji otrzymał za: rozwój edukacyjny regionu, prowadzenie marki odpowiedzialnej społecznie i zaangażowanie w szkolnictwo oraz kształcenie praktykantów zawodów związanych z przedsiębiorstwem.

„Prowadzę kilka firm, głównie zależy mi na zadowoleniu pracowników i klientów. Pod swoje skrzydła biorę wielu praktykantów i stażystów, przygotowując ich do wejścia w świat pracy. Jako wolontariusz wspomagam wiele instytucji, a pomysły, jakie tworzę, są odpowiedzialne społecznie” - przedstawiał nam się w trakcie trwania akcji Osobowość Roku.

I tak na przykład Jego Kulinarne Poddasze oferuje warsztaty kulinarne dla dzieci i dorosłych. Nie są jednak zwykłe zająć z szykowania potraw.



Uczestnicy bardziej porównują je do... spektakli kulinarnych. Podczas takich spotkań nie tylko gotują, ale też uczą się, rozwijają pasję, a wszystko to w niezwyklej atmosferze w ramach programów, które są różnorodne, pełne nie tylko smaków, ale i ciekawostek.

„Warsztaty w Kulinarnym Poddaszu to superpomysł na spędzenie wolnego czasu ze znajomymi! Dzięki usposobie- niu kucharza i osób tam pracu-

jących podczas warsztatów panuje luźna i miła atmosfera. Czuć tam pasję do gotowania, wiedzę na ten temat i pełen profesjonalizm. Jeżeli chodzi o całe przygotowanie. Z warsztatów każdy wyjdzie uzbrojony w wiedzę teoretyczną i praktyczną, zadowolony i przede wszystkim najedzony. Polecam!” - to tylko jedna z wielu opinii zadowolonych klientów, jakie przyniosły lata działalności kulinarnego biznesu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: OSTROŁĘKA



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Iwona Kulas**
- Działaczka społeczna, Ostrołęka

Nominacja za dobre serce, pomoc wielu ciężko chorym dzieciom i nie tylko. Za ogrom czasu i sił poświęconych na to działanie.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Anna Truszkowska-Aptacy**
- Prawniczka, Członek zarządu Stowarzyszenia Polska2050 Ostrołęka Kurpie, Ostrołęka

Nominacja za promowanie kultury kurpiowskiej, integrację mieszkańców Ostrołęki i okolic, organizowanie wydarzeń kulturalnych i charytatywnych, jak Wianki dla Kurpianki, Jesienny Festiwal Smaków, Spotkania z Historią.



- Kultura
- **Michalina Lamprecht**
- Instruktor w Dance Center, Ostrołęka

Nominacja za krzewienie w młodych ludziach pasji do tańca, naukę estetyki i wrażliwości na piękno.



- Biznes
- **Ewa Kurpiewska**
- Właścicielka sklepu z bielizną Claudia, Ostrołęka

Nominacja za miłą atmosferę, fachowe doradztwo w wyborze produktów, profesjonalizm.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: PŁOCK



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Andrzej Staško**
- Prezes Stowarzyszenia Sportowego FutbolGang, Płock

Nominacja za działalność na rzecz rozwoju aktywności fizycznej i lokalnego patriotyzmu wśród najmłodszych sportowców.



- Kultura
- **Tomasz Jeżewski**
- Instruktor śpiewu, wokalista, taneczny ludowy, Płock

Nominacja za działalność edukacyjną dzieci, młodzieży oraz dorosłych w dziedzinie sztuki wokalne w różnych ośrodkach kultury na terenie miasta Płocka (Chór Vox Singers przy Płockim Ośrodku Kultury i Sztuki, Zespół Tańca Ludowego Masovia przy Politechnice Warszawskiej w Płocku, Akademia musicalowa Voice of Musical), oraz promocję sztuki i kultury ludowej.



- Biznes
- **Krzysztof Sulkowski**
- Prezes Softhard, Płock

Nominacja za wyróżnienie w programie Przedsiębiorstwo Fair Play.



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Izabela Popławska**
- Prezes Fundacji Niezwyczajni, Józefów

Nominacja za ogromne serce, pomoc dzieciom niepełnosprawnym i ich rodzinom, stworzenie wyjątkowej placówki edukacyjnej.



- Kultura
- **Sława Przybylska**
- Artystka Scen Polskich, Otwock

Nominacja za pracę artystyczną oraz za promowanie kultury, sztuki i dziedzictwa narodowego w Polsce, jak i za granicą.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT BIAŁOBRZESKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Kacper Lasocki**
- Właściciel salonu fryzjerskiego OverHair, Białobrzegi

Nominacja za pomoc i wsparcie w cieniu reflektorów, ofiarowywanie pomocy finansowej i wsparcie lokalnych szkół oraz stowarzyszeń.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Tomasz Tomczyński**
- Prezes WOPR, Białobrzegi

Nominacja za szukanie nowych możliwości rozwijania WOPR Białobrzegi. Inicjowanie i prowadzenie inicjatyw społecznych, pracę na rzecz lokalnej społeczności, doposażenie jednostki i stanic w Białobrzegach.



- Kultura
- **Sławomir Dąbrowski**
- Dyrektor Orkiestry OSP, Białobrzegi

Nominacja za promowanie muzyki i Białobrzegów. Organizację wydarzeń, dbałość o ich jakość. Ciągły rozwój Orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej, angażowanie się w imprezy lokalne i regionalne.



- Biznes
- **Stefan Gruszka**
- Właściciel Przedsiębiorstwa Produkcyjno - Handlowo - Usługowego ARMET, Stare Siekluki

Nominacja za rozwijanie firmy i stawianie sobie nowych wyzwań poprzez budowę kolejnego hotelu - nad Pilicą w Białobrzegach, gdzie ma być między innymi strefa SPA, sala konferencyjna i restauracja.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT CIECHANOWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Adrian Brzozowski**
- Prezes Stowarzyszenia Szansa i Rozwój, Starostwo Powiatowe w Ciechanowie - Starszy Inspektor, Edukacyjna Kraina - właściciel, Ciechanów

Nominacja za propagowanie idei równych szans rozwoju dla najmłodszych mieszkańców powiatu i miasta Ciechanów, ogromne serce i chęć pomocy wszystkim bez względu na wiek, stan majątkowy, poglądy itp. Za działalność na rzecz kształtowania prorozwojowych postaw wśród dzieci i młodzieży.



- Kultura
- **Wojciech Gęsicki**
- Artysta, Ciechanów

Nominacja za ciepło i artystyczną wrażliwość, nawiązania do najlepszych tradycji polskiej estrady i kabaretu, za magiczne koncerty i porozumienie z widownią, za inspiracje do marzeń i pielęgnowania w sobie duszy dziecka.



- Biznes
- **Magdalena Kania**
- Prezes firmy Floway sp. z o.o. Agencja Marketingowa, Ciechanów

Nominacja za wysokie kompetencje, profesjonalizm, zwiększanie zysku przedsiębiorców dzięki skutecznej strategii biznesowej i marketingowej.



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Magdalena Tomczyk**
- Działacz społeczny, Leszczydół-Nowiny

Nominacja za pomoc osobom chorym i niepełnosprawnym w odnalezieniu się w gąszczu przepisów, porady. Za prowadzenie darmowej infolinii pomocowej, gdzie każdy, kto czuje się pokrzywdzony przez administrację państwową, może zadzwonić, prowadzenie darmowych webinarów związanych z przepisami dla niepełnosprawnych, pisanie artykułów dla fundacji.



- Kultura
- **Katarzyna Słowikowska-Zakrzewska**
- Artystka w Miejsko-Gminnej Bibliotece, Kamieńczyk

Nominacja za wystawę malarską plenerów rodzinnego Kamieńczyka i recital muzyczny, zaprezentowane w Bibliotece Miejskiej w Wyszku.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GARWOLIŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Paula Kozikowska**
- Działaczka społeczna, Garwolin

Nominacja za złote serce. Za nieodmawiani pomocy, organizowanie kiermaszów i licytacji dla potrzebujących.



- Biznes
- **Sebastian Banasiewicz**
- Właściciel asbusiness, Garwolin

Nominacja za prowadzenie kwitnącego biura rachunkowego, które cieszy się dużą popularnością w Garwolinie i okolicach.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Ewa Masztakowska**
- Przewodnicząca KGW, Strzałki

Nominacja za zrzeszanie lokalnej społeczności wokół Koła Gospodyń Wiejskich w Strzałkach i organizację uroczystości z okazji 90-lecia istnienia KGW.



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Daniel Prędkopowicz**
- Prezes Stowarzyszenia Europa i My, Grodzisk Mazowiecki

Nominacja za całoroczne działania mające na celu m.in. wsparcie osób prywatnych, innych instytucji oraz rozwój relacji międzyludzkich, a także propagowanie wartości europejskich i wspieranie lokalnych inicjatyw.



- Kultura
- **Sebastian Szczepański**
- Prezes Grodzkiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków, grafik, ikonopisarz, Grodzisk Mazowiecki

Nominacja za zaangażowanie i wkład wniesiony w lokalną sztukę, za liczne wernisaże, za promowanie lokalnego stowarzyszenia artystów plastyków, za trud, talent i serce wkładane w realizowane dzieła, za serdeczność i dzielenie się pasją.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GRÓJECKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Paulina Omen-Klepacz**
- Działaczka społeczna, Bądków

Nominacja za silne zaangażowanie w rozwój Koła Gospodyń Wiejskich Gospody Bony w Bądkowie, a także w organizację akcji na rzecz rozwoju koła i jego siedziby.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Karol Biedrzycki**
- Przewodniczący Rady Miejskiej, Grójec

Nominacja za szczególne zaangażowanie w rozwój Grójca i jego promocję oraz rozprzestrzenianie ważnych informacji, na temat działań w mieście wśród mieszkańców.



- Kultura
- **Monika Woźniak**
- Dyrektor Grójeckiego Ośrodka Kultury, Grójec

Nominacja za zaangażowanie w rozwój kultury w Grójcu, organizację wielu ciekawych wydarzeń i inicjatyw na terenie ośrodka, między innymi imprez dla dzieci, warsztatów, zajęć edukacyjnych, wystaw.



- Biznes
- **Joanna Czarnecka**
- Prezes zarządu Powiatowego Centrum Medycznego, Grójec

Nominacja za przeprowadzenie w 2023 roku ogromnych remontów oraz wzmocnienia kadry szpitala. Placówka w ostatnich miesiącach zmieniła się nie do poznania.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT KOZIENICKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **ks. Tomasz Gaik**
- Działacz społeczny, Janików

Nominacja za organizację wydarzeń integrujących lokalną społeczność



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Krzysztof Wolski**
- Starosta powiatowy, Kozienice

Nominacja za sprawne zarządzanie powiatem oraz liczne inwestycje za ponad 130 milionów złotych, w tym ukończenie budowy i otwarcie nowej siedziby Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kozienicach.



- Kultura
- **Katarzyna Chałdaś**
- Wokalistka, podopieczna Kozienickiego Domu Kultury imienia Bogusława Klimczuka., Kozienice

Nominacja za wiele sukcesów w konkursach muzycznych, między innymi zdobycie I miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek Podkarpackie Kolędowanie 2023.



- Biznes
- **Dariusz Wolski**
- Doktor Weterynarii, Przychodnia Weterynaryjna Małe i Duże, Głowaczów

Nominacja za rzetelną, fachową oraz ciągłą troskę o zwierzęta i ich właścicieli niezależnie od godziny dnia i nocy, bycie przyjacielem zwierząt i ludzi, niezwykle sympatycznym człowiekiem o wielkiej wiedzy i jeszcze większej dawce cierpliwości, oraz niepozostawianie pacjentów bez pomocy praktycznie całą dobę.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT LEGIONOWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Aniela Musiał**
- Uczennica klasy 7 Szkoły Podstawowej, Jadwisin

Nominacja za działalność społeczną na rzecz pacjentów Dziecięcego Szpitala Klinicznego im. Polikarpa Brudzińskiego w Warszawie przy ul. Żwirki i Wigury. Od dwóch lat samodzielnie organizuje zbiórkę pluszaków i zabawek dla małych pacjentów, początkowo miało być to tylko dla Oddziału Nefrologii oraz Stacji Dializ, gdyż jest pacjentką tego Oddziału.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Bogusława Tomasik**
- Przewodnicząca Rady Gminy, Nieporęt

Nominacja za kompetencje, pomoc ludziom, życzliwość, ogrom pracy dla społeczności gminnej.



- Kultura
- **Agnieszka Ceglińska**
- Dyrygent w Miejskim Ośrodku Kultury, Legionowo

Nominacja za mistrzowskie dyrygowanie na festiwalach w Domu Kultury w Legionowie oraz za wywoływanie głębokich emocji wśród publiczności.



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Wioletta Majer**
- Działaczka społeczna, Pułtusk

Nominacja za serce pełne dobroci, ręce pełne miłości i ogromne serce, które pomaga zwierzętom i ludziom.



- Biznes
- **Adam Grąbczewski**
- Właściciel firmy POLMAR, Pułtusk

Nominacja za wybitne zarządzanie firmą i doskonałe podejście do każdego klienta oraz budowanie relacji z nimi.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT LIPSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Łukasz Hmielewski**
- Chotcza

Nominacja za całokształt działalności na rzecz osób z domu opieki społecznej, organizację szkoleń, biesiad, ognisk i wielu innych imprez dla mieszkańców.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Janusz Witczak**
- Wójt, Chotcza-Józefów

Nominacja za skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych, dzięki czemu udało się przeprowadzić rekordowe inwestycje na terenie gminy Chotcza.



- Kultura
- **Krzysztof Machała**
- Działacz społeczny, Lipsko

Nominacja za prowadzenie na Facebooku grupy Historia Lipska i okolic, która liczy już około tysiąca osób, promocję historii na wiele sposobów, między innymi poprzez ciekawe filmy.



- Biznes
- **Mariusz Bielecki**
- Prezes spółki Rolmot, Ciepeliów

Nominacja za zarządzanie firmą Rolmot z Ciepeliowa, która jest liderem w produkcji systemów archiwizacji. Działalność, za którą przedsiębiorstwo zostało docenione, podczas XXXI Gali Liderów Polskiego Biznesu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ŁOSICKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Paweł Czmocho**
- Właściciel kwaciarni, Łosice

Nominacja za pomoc drugiej osobie, włączanie się i organizowanie wielu akcji na rzecz potrzebujących oraz tytuł lokalnego społecznika.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Paweł Czmocho**
- Działacz społeczny, Łosice

Nominacja za zaangażowanie w życie społeczne miasta, zauważanie problemów i niedostatków, organizowanie akcji charytatywnych. Za dobre serce okazywane każdego dnia.



- Kultura
- **Anna Szpura**
- Liderka KGW Korniczanie, Stara Kornica

Nominacja za współorganizację programu Danie Wspólnych Chwil, czyli cyklicznych spotkań dla seniorów przy wspólnym posiłku dla integracji i zachęcenia do wyjścia z domu.



- Biznes
- **Piotr Wojtczuk**
- Właściciel firmy budowlanej, Łosice

Nominacja za wysoką jakość usług świadczonych w firmie, profesjonalne zarządzanie działalnością oraz fachową wiedzę.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MAKOWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Kamil Terlecki**
- Działacz społeczny, Różan

Nominacja za zaangażowanie w Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i inne akcje charytatywne w gminie Różan i okolicy.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Rafał Niestepski**
- Radny, rolnik, myśliwy, Chodkowo-Biernaty

Nominacja za całoroczną działalność na rzecz rolników powiatu makowskiego, nagłaśnianie niebezpiecznych incydentów z udziałem wilków, angażowanie się w życie społeczne wsi oraz gminy.



- Biznes
- **Olga Nienalowska**
- Właścicielka studia tatuażu Lola Studio, Maków Mazowiecki

Nominacja za Spełnianie marzeń ludzi, profesjonalne i konsekwentne prowadzenie biznesu w małym mieście.



- Kultura
- **Bożena Mrozowska-Gozdolek**
- Pracownik Biblioteki Publicznej im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Sokołów Podlaski

Nominacja za wydanie książki pt. Anula z biduła.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MIŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Łukasz Sitarek**
- Działacz społeczny, Mińsk Mazowiecki

Nominacja za prowadzenie Szlachetnej Paczki w roli koordynatora/wolontariusza. Za bezinteresowne pomaganie każdemu. Za to, że dla każdego znajdzie czas. I za to, że ma serce na dłoni.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Renata Małecka**
- Dyrektorka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Mińsk Mazowiecki

Nominacja za całoroczną pomoc dzieciom bez rodziców w znalezieniu rodzin zastępczych.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SIEDLECKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Magdalena Urban**
- Działaczka społeczna, Stok Lacki

Nominacja za działalność charytatywną dla dzieci chorych i potrzebujących w całej Polsce. Za organizowanie kiermaszu, festynów, pieczenie lizaków bezowych dla dzieci na licytacji i kiermasze.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MŁAWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Iwona Zabuska**
- Przewodnicząca rady gminy, Wiśniewo

Nominacja za wieloletnią, bezinteresowną opiekę nad niepełnosprawną kobietą i jej trójką dzieci.

- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Marcin Burchacki**
- Radny, Mława

Nominacja za bezwzględne staranie się o podnoszenie bezpieczeństwa w Mławie, będące jednym z filarów programowych.



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Sławomir Michałowski**
- Działacz społeczny, Nowy Dwór Mazowiecki

Nominacja za zorganizowanie Konkursu „Szkoła z Sercem”, dzięki któremu do placówek oświatowych trafił sprzęt szkoleniowy za kilkanaście tysięcy złotych, a do dwóch młodych mieszkańców Nowego Dworu Mazowieckiego trafiły środki pieniężne na leczenie i rehabilitację.



- Kultura
- **Kornelia Rachoń**
- Instruktor tańca, wokalistka, Nowy Dwór Mazowiecki

Nominacja za propagowanie tańca, między innymi w Teatrze ROMA.



- Biznes
- **Barbara Nosowska**
- Właścicielka restauracji Modelina, Nowy Dwór Mazowiecki

Nominacja za całoroczne działania w restauracji Modelina, będącej idealnym miejscem na biznesowy lunch, spotkanie z rodziną, jak również na romantyczną kolację czy imprezę z przyjaciółmi.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OSTROŁĘCKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Mariola Nikonowicz**
- Działaczka społeczna, Kadzidło

Nominacja za wielkie serce dla dzieci, głównie z niepełnosprawnością. Za przyjęcie pod swój dach 42 osób uchodźców z Ukrainy.

- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Anna Danuta Dobkowska**
- Mieszkanica Łęgu Przedmiejskiego, Łęg Przedmiejski

Nominacja za pracę na rzecz lokalnej społeczności, zaangażowanie w aktywizację mieszkańców gminy, prace charytatywne na rzecz osób będących w potrzebie.



- Biznes
- **Elżbieta Samsel**
- Dyrektor Korona Hotel, Kruki

Nominacja za profesjonalne prowadzenie i ciągły rozwój Korona Hotel oraz propagowanie kultury kurpiowskiej poprzez wspieranie lokalnych działań.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ŻYRARDOWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Krzysztof Dziwisz**
- Starosta powiatowy, Żyrardów

Nominacja za budowanie obiektów sportowych dla młodzieży, remont szpitala Żyrardów, pomoc mieszkańcom.



- Kultura
- **Anna Czarnecka**
- Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, Mszczonów

Nominacja za wkład w gromadzenie i opracowywanie materiałów bibliotecznych służących rozwijaniu czytelnictwa oraz zaspokajaniu potrzeb informacyjnych, edukacyjnych i samokształceniowych wśród mieszkańców gminy.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OSTROWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Magdalena Kopańska-Topiasz**
- Psycholog w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, Ostrow Mazowiecka

Nominacja za serce na dłoni, serdeczność, pomaganie, aktywne wspieranie akcji pomocowych. Za wrażliwość na potrzeby zwierząt.

- Kultura
- **Ewa Siwek**
- Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu, Małkinia Górna

Nominacja za ciągłe rozwijanie Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu, oraz współpracę z innymi instytucjami, która otwiera nowe możliwości i atrakcje dla ośrodka, a także za zaangażowanie, które przyciąga nie tylko dorosłych, ale także dzieci i młodzież.



- Biznes
- **Monika Tymińska**
- Prezes Banku Spółdzielczego, Ostrow Mazowiecka

Nominacja za wspieranie lokalnych inicjatyw.



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Małgorzata Korpolinska**
- Działaczka społeczna, Sierpc

Nominacja za wielkie serce.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Patryk Karolkowski**
- Kierownik Gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej, Gozdowo

Nominacja za aktywny udział w życiu społeczności lokalnej oraz za inicjatywy mające na celu poprawę warunków życia mieszkańców gminy Gozdowo.



- Kultura
- **Józef Wesołowski**
- Działacz społeczny, Sierpc

Nominacja za zorganizowanie wieczoru poetyckiego i prezentację swojej twórczości.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PIASECZYŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Krystyna Zwolińska**
- Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Piaseczno

Nominacja za organizację Piaseczyńskich Targów Pracy - wydarzenia, które umożliwiło osobom poszukującym zatrudnienia lub zastanawiającym się nad przebrnięciem nawiązanie bezpośrednich kontaktów z potencjalnymi pracodawcami, a lokalnym firmom pozyskanie nowych pracowników.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Piotr Rytko**
- Społecznik, Góra Kalwaria

Nominacja za bycie społecznikiem i pasjonatem lokalnej historii, autorem książek dotyczących Góry Kalwarii i regionu Urzecza.



- Kultura
- **Grażyna Anna Dębska**
- Działaczka społeczna, Piaseczno

Nominacja za działalność na terenie gminy i powiatu, m.in. tworzenie obrazów za pomocą ognia.



- Biznes
- **Paweł Cholewa**
- Fundacja Pomagamy Potrzebującym, X-MediaGroup, NaszeMedia.info, Agiti.pl, MiXeO, MiXeO24, WakacjeWPolsce.eu, Piaseczno

Nominacja za wszechstronność, kreatywność, samodzielny w zarządzaniu i podejmowaniu decyzji, uczestnictwo w ramach Forum Gospodarczego i spotkań biznesowych, wiele nagród, dyplomów i liczne projekty internetowe.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PŁOCKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Krzysztof Stawiarski**
- Prezes OSP, Kępa Polska

Nominacja za inicjatywę prowadzącą do odsłonięcia tablicy pamiątkowej w miejscu dawnej przystani rzecznej w Kępie Polskiej.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Ewa Stefaniak**
- Dyrektor Gminnego Centrum Kultury MultiOsada, Mała Wieś

Nominacja za zaangażowanie w życie kulturalne gminy Mała Wieś, organizację wielu wyjątkowych wydarzeń kulturalnych m.in. XXIII Dni Gminy Mała Wieś.



- Kultura
- **Piotr Maślanka**
- Szpital Dziecięcy im. prof. dr. med. J. Bogdanowicza, Technik Sterylizacji Medycznej, Słubice

Nominacja za śmiały singiel Gniew, który spotkał się z dużym odsluchem fanów YouTube i innych platform streamingowych, oraz nowe brzmienie, które zyskało zainteresowanie wybierających utwory w preselekcji do minionego festiwalu Eurowizji 2024.



- Biznes
- **Anna Szaro**
- Główny technolog w Grupa Olewnik, Świerczonek

Nominacja za wysokiej jakości produkty docenione w trakcie 54. Dni Przemysłu Mięsnego.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PŁOŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Milena Jakubiak**
- Nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3 im. Stanisława Wyspiańskiego, Płońsk

Nominacja za koordynowanie działania szkolnego klubu wolontariatu, pracę jako kierownik kolonii i półkolonii dla dzieci i młodzieży w Płońsku, kurator społeczny, zajmowanie się readaptacją osób marginalizowanych społecznie. Za wolontariat w Szlachetnej Paczce.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Jarosław Jaworski**
- Radny, Raciąż

Nominacja za aktywne działanie na rzecz rozwoju kulturalnego i ekonomicznego Raciąża, a także za zaangażowanie w projekty społeczne.



- Kultura
- **Mateusz Kacprowski**
- Wicedyrektor w I Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza, Płońsk

Nominacja za działalność artystyczną na terenie powiatu płońskiego.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PRUSZKOWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Ewa Białaszewska-Szmalec**
- Radna, Pruszków

Nominacja za wielkie serce i chęć pomocy wszystkim, którzy tego potrzebują.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Maksym Gołoś**
- Polityk, Pruszków

Nominacja za działalność na rzecz Pruszkowa oraz zainicjowanie głośnej akcji Stop Hejt, która spotkała się z szerokim odzewem wśród kandydatów na urząd prezydenta miasta. Chodzi w niej o sprzeciw wobec mowy nienawiści, a także wobec nieuczciwych metod prowadzenia kampanii wyborczej w sieci.



- Kultura
- **Katarzyna Bartoszewicz**
- Instruktor tańca w grupie tanecznej Vulcan, Piastów

Nominacja za rozwój kultury w Piastowie oraz prowadzenie grupy tanecznej Vulcan w Miejskim Ośrodku Kultury.



- Biznes
- **Monika Wal**
- Terapeutka holistyczna i artystka ceramiki, Pruszków

Nominacja za organizację warsztatów artystycznych i terapeutycznych Magia Gliny. Prowadzi arteterapię i terapię holistyczną. Biznes łączy też z zdrowiem, pokazując innym jak ważny jest spokój i oddech.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PRZASNYSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Joanna Tubis-Flak**
- Dyrektor Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej Nasze Dzieci, Czernice Borowe

Nominacja za bezinteresowną pomoc potrzebującym, działalność charytatywną, pracę na rzecz pomocy dziecku i rodzinie.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Sławomir Mariusz Czaplicki**
- Radny Rady Miejskiej, Przasnysz

Nominacja za sumienną i owocną pracę na rzecz lokalnej społeczności, wyjątkową wrażliwość, empatię i dostrzeganie potrzeb drugiego człowieka.



- Kultura
- **Marek Karolski**
- Instruktor wokalny w Miejskim Domu Kultury, Przasnysz

Nominacja za wyjątkowe zaangażowanie w prowadzeniu zajęć wokalnych w Miejskim Domu Kultury w Przasnyszu, pasję artystyczną oraz umiejętności w nauczaniu innych osób.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PRZYSUSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Wiesława Stando**
- Działaczka społeczna, Ruszkowice

Nominacja za bezinteresowną pomoc drugiemu człowiekowi, zaangażowanie w pomoc mieszkańcom, integrację lokalnej społeczności



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Władysław Czarnecki**
- Były burmistrz, Gielniów

Nominacja za działania, które doprowadziły do odzyskania praw miejskich przez Gielniów.



- Kultura
- **Marek Gapys**
- Nauczyciel muzyki w Publicznej Szkole Podstawowej, Potworów

Nominacja za pracę z młodzieżą jako nauczyciel muzyki w Publicznej Szkole Podstawowej w Potworowie. Prowadzenie Młodzieżowych Orkiestr Dętych w Odrzywole i Potworowie.



- Biznes
- **Witold Bykowski**
- Właściciel wielobranżowej firmy Usługi Budowlane i Handel, Janików

Nominacja za umacnianie lokalnego rynku pracy, efektywnie zarządzanie firmą i poszerzanie jej potencjału, a także elastyczne reagowanie na sytuację rynkową.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT RADOMSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Barbara Kalita-Gronek**
- Członkini KGW Krzyżanowianki, Krzyżanowice

Nominacja za jarmarki - wielkanocny, bożonarodzeniowy oraz Festiwal Polska od Kuchni, prowadzenie warsztatów kulinarnych, artystycznych dla lokalnej społeczności. Pani Barbara z Koła Gospodyń Wiejskich „Krzyżanowianki” w Krzyżanowic utworzyła również Kapelę „Krzyżanowianki” i organizowała zbiórkę elektrośmięci, w ramach programu Ekogospodynie. Pani Barbara prowadzi szkolny klub wolontariatu jak również różnego rodzaju zbiórki.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Piotr Krakowiak**
- Radny gminy, Pionki

Nominacja za działalność i wsparcie lokalnej społeczności. Za dbanie o miejscową historię, współpracę z OSP.



- Kultura
- **Tomasz Mazur**
- Wokalista w zespole ExQlusiv, Pionki

Nominacja za działalność artystyczną, założenie zespołu Exklusiv.



- Biznes
- **Bernarda Dudek**
- Dyrektor szpitala powiatowego, Pionki

Nominacja za bardzo sprawne przeprowadzenie wielkich inwestycji związanych z rozbudową szpitala powiatowego w Pionkach.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SOCHACZEWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Jadwiga Róża Wiśniewska**
- Prezes Fundacji Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Nero, Sochaczew

Nominacja za zwalczanie bezdomności zwierząt poprzez aktywną działalność adopcyjną.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Damian Jaworski**
- Wójt, Rybno

Nominacja za stawianie dobra innych ponad swoim. Za zaangażowanie, życzliwość, upór, konsekwencję, otwartość. Za traktowanie każdego człowieka z szacunkiem i szukanie najlepszych rozwiązań. Za skromność, ale i świadomość swoich umiejętności, uczciwość, bycie dobrym gospodarzem, serce, charyzmę, skuteczność działania. Za oddawanie każdego miesiąca tysiąca złotych z wypłaty wójta na inwestycje gminne.



- Kultura
- **Barbara Bronicz**
- Dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej, Sochaczew

Nominacja za propagowanie czytelnictwa na terenie Sochaczewa.



- Biznes
- **Iwona Buła**
- Właścicielka piekarni, Teresin

Nominacja za całoroczne zaangażowanie w prowadzenie piekarni, cieszącej się dobrą opinią wśród lokalnej społeczności.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SZYDŁOWIECKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Edyta Wietrak**
- Działaczka społeczna, Szydłowiec

Nominacja za ogromny potencjał, za bycie prezesem stowarzyszenia Inicjatywa Mazowska, za angażowanie się w lokalne inicjatywy i działalność społeczną.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Piotr Warso**
- Działacz społeczny, Szydłowiec

Nominacja za zaangażowanie w sprawy społeczności, polityczne i społeczne, aktywne uczestnictwo w spotkaniach z politykami.



- Kultura
- **Aneta Oborny**
- Dyrektorka Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych, Szydłowiec

Nominacja za zdobycie w 2023 roku nagrody Mazowieckie Zdarzenie Muzealne - Wierzbą, za autorską wystawę Zamek w Szydłowcu. Wokół mecenatu dawnych właścicieli.



- Biznes
- **Witold Wydrzyński**
- Właściciel firmy Toolmex Truck, Szydłowiec

Nominacja za kolejne inwestycje na terenie gminy Szydłowiec, między innymi w nową halę.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT WARSZAWSKI ZACHODNI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Barbara Gębala**
- Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Ożarów Mazowiecki

Nominacja za działania na rzecz dziecka i rodziny - szeroko pojętej pieczy zastępstwa. Za psychoedukację oraz realne wsparcie dzieci oraz opiekunów zastępczych.



- Kultura
- **Marta Lubańska**
- Organizatorka Sąsiedzkiej Wymianki Książek, Ożarów Mazowiecki

Nominacja za pasję, zaangażowanie, otwartość na ludzi i umiejętność słuchania, zarażanie innych do czytania, rozmawiania o literaturze, promocję czytelnictwa



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Agnieszka Inez Zachar**
- Prezes Stowarzyszenia Praskiego Patrz Sercem, Radzymin

Nominacja za ogromne serce dla każdego człowieka na Ziemi, dla każdej żywej istoty: zarówno obcokrajowców, jak i rodaków.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ZWOLEŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Mateusz Zawada**
- Działacz społeczny, Bartodzieje

Nominacja za organizowanie i prowadzenie zajęć dla dzieci i młodzieży, promowanie aktywnego spędzania czasu dla dorosłych poprzez wprowadzenie zajęć z Fitnessu i Zumbi. Za organizowanie wydarzeń sportowych i kulturalnych dla każdej grupy wiekowej, jednoczenie lokalnej i miejscowej społeczności, włączanie się w różnego rodzaju akcje charytatywne.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Arkadiusz Sulima**
- Burmistrz, Zwolen

Nominacja za konsekwencję w działaniu i ciekawe inwestycje poprawiające komfort życia mieszkańców jak tereny rekreacyjne wokół zalewu czy wiele wyremontowanych ulic.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Kinga Kołaga**
- Radna, Zwolen

Nominacja za zaangażowanie w rozwój społeczny i gospodarczy Zwolenia oraz za działania na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Tomasz Adamiec**
- Wójt, Wojciechówka

Nominacja za dynamiczny rozwój gminy Policzna w kadencji 2018-2024, w tym sztandarowy projekt, czyli budowę Centrum Integracji Społecznej.



- Kultura
- **Iwona Zdrzałik**
- Artystka, Zwolen

Nominacja za pasję, ciepło, empatię, współczucie, kreatywność, miłość do zwierząt. Za talent plastyczny, zdolności pisarskie, za wydanie książki pt. „Nim śnieg rozpuści się w dłoni oraz tomiku wierszy - Zeszyt I „Melancholia. Za pracę nad kolejną książką i kolejnym tomikiem wierszy. Za przywracanie wiary w dobro, piękno życia i tęsknotę za lepszym światem.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ŻUROMIŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Sylwester Borowski**
- Przewodniczący Gminnej Spółki Wodnej, Chrapoń

Nominacja za bezinteresowną walkę o pieniądze rolników, mieszkańców gminy Siemiatkowo.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Marek Budzich**
- Radny, Żuromin

Nominacja za zaangażowanie i pomocną działalność na rzecz mieszkańców miasta Żuromin.



- Kultura
- **Alicja Dramińska**
- Skrzypaczka w Violinowym Studiu, Żuromin

Nominacja za wyjątkowe zaangażowanie w edukację muzyczną, 11-letnie doświadczenie w profesjonalnej grze na skrzypcach oraz znaczący wpływ na rozwój nowych talentów.



- Biznes
- **Katarzyna Sztramska**
- Właścicielka RACH-MET, Żuromin

Nominacja za kompleksową obsługę podmiotów gospodarczych w zakresie księgowości, kadr, płac oraz podatków. Za kierowanie doświadczonym zespołem specjalistów, który zajmuje się szerokim zakresem usług rachunkowych i finansowych. Za 15-letnie doświadczenie w rachunkowości, prawie podatkowym i gospodarczym, co świadczy o wysokim poziomie profesjonalizmu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: RADOM



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Hubert Banasik**
- Dział w stowarzyszeniu Arka, Radom

Nominacja za koordynowanie działań wolontariatu w Arce.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Wojciech Bien**
- Prezes PreZero APR, Radom

Nominacja za promocję piłki ręcznej w Polsce. Budowę silnego klubu, z myślą przede wszystkim o akademii i wychowankach.



- Kultura
- **Julia Ziętek**
- Prezes Radomskiej Szkoły Rocka, Radom

Nominacja za działalność artystyczną na rzecz miasta Radomia, zaangażowanie w organizowane przez miasto wydarzenia muzyczne, rozwijanie pasji muzycznych dzieci, młodzieży oraz dorosłych.



- Biznes
- **Grzegorz Tuszyński**
- Dyrektor radomskiego lotniska, Radom

Nominacja za uruchomienie lotniska, dbanie o jego wizerunek, odwagę w propagowaniu jego działalności, pomimo hejtu. Za dbanie o dobry kontakt z mieszkańcami, umożliwianie wycieczek i publikację pięknych zdjęć na profilach miłośników lotniska.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: SIEDLCE



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Roman Ignaciuk**
- Radny, Siedlce

Nominacja za nieustanne działania na rzecz rozwoju miasta Siedlce.



- Kultura
- **Joanna Kadej**
- Przedsiębiorca, Siedlce

Nominacja za zasługi w propagowaniu rękodzieła na terenie województwa mazowieckiego, wystawę prac w Ośrodku Kultury w Siemiatyczach, 1 miejsce w plebiscycie Pokaż Talent Rękodzieła Artystycznego w mazowieckim, nominację w Kursorach Roku, oraz bycie osobą zaangażowaną w pomoc charytatywną.



- Biznes
- **Michał Matlengiewicz**
- Kulinarne Poddasze / Strych Polska, Siedlce

Nominacja za rozwój edukacyjny regionu, prowadzenie marki odpowiedzialnej społecznie i zaangażowanie w szkolnictwo oraz kształcenie praktykantów zawodów związanych z przedsiębiorstwem.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: WARSZAWA



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Nihad Claudia Świerk**
- Prezes Zarządu Fundacja Łączy Nas Dobro, współwłaścicielka Cafe Plakatówka, Warszawa

Nominacja za założenie w 2023 r. Fundacji „Łączy Nas Dobro”, która w latach 2021-2023 działała jako grupa wolontariuszy (ruch) nieposiadająca osobowości prawnej pn.: Łączy Nas Parafia przy Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Agata Marciniak-Różak**
- Zastępca burmistrza dzielnicy Żoliborz m. St. Warszawy, Warszawa

Nominacja za osobowość, fantastyczne rozumienie pojęcia współpracy i wspierania przedsiębiorców i przedsiębiorczości. Za zainicjowanie projektu Żoliborska Strefa Przedsiębiorcy.



- Kultura
- **Tomasz Torres**
- Perkusista, Warszawa

Nominacja za dorobek artystyczny zarówno w Polsce, jak i za granicą.



- Biznes
- **Aldona Laczycska**
- Właścicielka Firmy Almot Wheels, Warszawa

Nominacja za ciągły rozwój firmy, poszukiwanie i wprowadzanie nowych technologii i rozwiązań w tym z zakresu ekologii.

FANTÔMAS, GENIUSZ ZŁA W LATEKSOWEJ MASCE

Filmy o Fantômasie, genialnym przestępcy o nieprzeniknionym obliczu, powstawały jeszcze w latach 20., w wersji niemej. Ale dopiero komediowy „Fantômas” rozpoczął prawdziwą modę na tę postać

Mariusz Grabowski

Film wszedł na ekrany równo 60 lat temu, 4 listopada 1964 r. Fantômasa zagrał Jean Marais, ale gwiazdą był Louis de Funès w roli gromiowego komisarza Juve’a. „Fantômas” był tak popularny, że szybko trafił za Żelazną Kurtynę. Tylko w Związku Radzieckim obejrzało go – wedle oficjalnych danych – ponad 40 mln ludzi.

„Nie wie co to litość”

Zacznijmy od początku. Fantômasa wymyślił Pierre Souvestre (1874-1914), drugorzędny pisarz kryminałów i dziennikarz. Jak wiadomo, każdy z twórców literatury kryminalnej ma swojego literackiego protagonistę, pół biedy jeśli pozytywnego. Akurat Souvestre zamyślił Fantômasa jako mistrza zbrodni i geniusza zła. Zgodnie zresztą z ówczesnymi antropologicznymi teoriami, które opisywały przestępców jako osobników zdegenerowanych, wywodzących się z nizin społecznych. Fantômas należy jednak do mieszczanstwa i arystokracji, a w każdym razie bez trudu wciela się w przedstawicieli tych grup.

Souvestre zaczął pisać nawet scenariusze z jego udziałem, konkurując w tym z Marcellem Allain’em (1885-1969), literatem znacznie zdolniejszym od siebie. Razem zrewolucjonizowali filmowy gatunek detektywistyczny i kryminalny poprzez sensacyjną serię powieści z tym tajemniczym i nieuchwytnym przestępcą. Filmy na podstawie owych fabuł były początkowo nieme, czarno-białe, poważne i dość wierne oryginałom książkowym, np. „Fantômas” (1913) czy „Le Faux Magistrat” (1914).

Po śmierci Souvestre’a Fantômas na jakiś czas zniknął, ale odrodził się w dźwiękowym filmie w 1947 r. (reż. Jean Sacha). Fantômas (gra go Marcel Hermand) nadal jest tu wcieleniem zła, nosi czarną lateksową maskę i nie wie co to litość. Aby zapobiec małżeństwu córki Hélène (Simone Signoret)



FOT. MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/EAST NEWS

Role Fantômasa i Fandora zagrał ten sam aktor - Jean Marais, jeden z najsławniejszych aktorów francuskich lat 40

z dziennikarzem Fandorem (André Le Gall), nie tylko zabija burmistrza, który miał ich zjednoczyć, ale stawia ministrowi spraw wewnętrznych piekielne ultimatum: miliard w złocie, albo zginie milion paryżan.

Paul Juve się złości

Na okładce pierwszego tomu powieści o Fantômasie, z 1911 r., widać było jeszcze górującego nad Paryżem zadumanego, wpatrzonego w czytelnika dżentelmena w cylindrze i czarnej masce, trzymającego w ręku zakrwawiony sztylet. Tchnie odeń mrokiem i wrogością. Na pomysł, aby zliftin-gować postać ekranowego Fantômasa w kierunku komediowym wpadł Jean Halain, pisarz

i początkujący wówczas scenarzysta. Słusznie uznał, że śmiertelnie poważna formuła jego przegód nieco się zużyła i że ludzie potrzebują trochę uciechy.

Na reżysera wybrano 68-letniego André Hunebelle’a, który dwa lata wcześniej wyreżyserował „Tajemnice Paryża” na podstawie powieści Eugénie Sue. Film był udany, ponadto przyczynił się do renesansu promieniującej na cały świat legendy stolicy Francji, miasta miłości, rozkoszy, tajemniczych zbrodni, romantycznych tajemnic i mrozących krew w żyłach sekretów.

Ale to Hunebelle zaproponował, aby nie robić z „Fantômasa” pełnokrwistej gatunkowej komedii. Sam Fantomas

miał pozostać cokolwiek poważny, wygłupiać się miał za to Louis de Funès jako komisarz Paul Juve. Żwawy 50-letni aktor zagrał nieco wcześniej główną rolę w komedii „Zandarm z Saint-Tropez” (film obejrzało przez pół roku blisko siedem mln Francuzów), był na fali i niemal bez wahania przyjął propozycję. Ponoć zażądał jedynie, by nikt nie wtrącał się do jego ekranowych monologów, nawet jeśli wykraczają poza scenariusz..

Czar Jeana Maraisa

Lata mijają, kino ewoluuje, ale „Fantômas” Hunebelle’a wciąż dostarcza widzom przyjemności. Czasami traci myszka, dziecinada, a czasem

naiwnością, ale cóż z tego. Fabuła rusza, gdy lord Shelton, typowy angielski snob, w towarzystwie małżonki lady Beltham, dokonuje zakupu luksusowej biżuterii. Po jego wyjściu jubiler zauważa jednak, że czekający na pięć mln franków wypełniony został znikającym atramentem. Na blankiecie pozostał jedynie podpis: „Fantômas”.

Od tej chwili złoczyńca staje się wrogiem i zmorą francuskiej policji. Jakby tego było mało niejaki Fandor, szukający sensacji reporter dziennika „Le point du jour” wymyśla wywiad z Fantômasem, charakteryzując go jako zimnego mordercę-sadystę bez wyobraźni. To z kolei rozwściecza komisarza Juve’a, który musi wkroczyć do akcji.

Role Fantômasa i Fandora zagrał ten sam aktor - Jean Marais, jeden z najsławniejszych aktorów francuskich lat 40. i 50., ponadto żołnierz, pisarz, malarz, rzeźbiarz, garncarz i kaskader. Był tak uwielbiany, że wybaczano mu nawet polityczne wpadki na francie zimnej wojny, jak choćby tę z 1963 r., gdy zgodził się być członkiem jury obradującego wtedy 3. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie.

Miliony wałd do kin

Koło myja z Fantômasem, Fandorem i jego narzeczoną Hélène (Mylène Demongeot) i Juve’em obejmuje: pościgi, wzajemne porwania, kolejne ataki wściekłości komisarza i cały zestaw pomniejszych i banalniejszych incydentów, jak choćby charakterystyczną i podmienianie odcisków palców oraz zamiana twarzy. Wszystko to przybliży nas do punktu kulminacyjnego - wielkiej wystawy drogocennej biżuterii na Polach Elizejskich.

Powodzenie tej kryminalnej bajki przeszło wszelkie oczekiwania. Prasa pisała co prawda o nadmiernym „zdziecinieniu” filmu, ale ludziom „Fantômas” się podobał. Do końca 1964 r., wliczając w to okres świąteczny obejrzało go - jeśli wierzyć statystyce opublikowanej przez czasopismo „Cahiers du cinéma” rok później - blisko pięć mln widzów.

Nic więc dziwnego, że szybko pojawiły się kontynuacje „Fantômasa” w postaci filmów „Fantomas wraca” (1965) i „Fantomas kontra Scotland Yard” (1967). Grali w nich ci sami aktorzy, tylko fabuły stawały się coraz bardziej wydumane, a czasem nawet prorocze. Np. w ostatniej części tej filmowej trylogii Fantômas wpada na genialny pomysł: od najbogatszych tego świata postanawia ściągać podatek od prawa do życia.

Elementy genderu

Fani filmowego Fantômasa, a na świecie istnieje dziś przynajmniej kilkanaście klubów

tego rodzaju, od lat przescigają się w dostarczaniu ciekawostek na temat filmu Hunebelle’a. Okazuje się np., że Marcel Allain, właścicielem praw do postaci Fantomasa są dziś spadkobiercy Marcela Allaina, tego samego, który z Souvestre’em wymyślał pierwsze scenariusze z udziałem geniusza zbrodni.

Sam Allain był jednakże bardzo niezadowolony, że jego mroczne i makabryczne dzieła zostały przerobione w filmie na modłę kryminalną. Najbardziej jednak złościł się o to, że Fantômas flirtuje z Hélène, która w książkach jest jego córką. Uważał to za nielogiczne i absurdałne.

Agnieszka Taborska w tekście „Cień nad światem, czyli Fantomas” („Tygodnik Powszechny” 45/2010) zauważa jednak, że taka zamiana ról bardzo pasuje do postaci przestępcy. „Pod maską nowa maska. Nigdy nie przestanie zdejmować kolejnych twarzy” - mówi w jednej z powieści i tą zdolnością niejako „zaraża” innych.

„W żeńskie i męskie role wciela się jego córka i, przede wszystkim, ścigający go Juve. Gra między nimi wielokrotnie prowadzi do zamiany ról: zbrodniarz staje się detektywem, detektyw - zbrodniarzem. Czytelnicy, rzecz jasna, podejrzewają, że tropiący i tropiciel to jedna osoba. Ich relacja zapowiada czarny kryminał” - podsumowuje Taborska.

W Kalifornii i na Śląsku

Co nam dziś zostało z fenomenu Fantômasa? Ostra papryczka chili z rodziny Capsicum chinense o nazwie Fantomas Multicolor. Ponoć należy do najostrejszych odmian papryki chili na świecie, a na pewno do najbardziej barwnych.

Ponadto amerykańska grupa muzyczna powstała w Kalifornii w 1998 r. Zrodziła się z inicjatywy wokalisty Mike’a Pattona, wedle którego „Fantômas jest każdym i nikim, jest wszędzie i nigdzie, toczącym bezlitosną wojnę z burzującym społeczeństwem, w którym się obraca”.

Zbigniew Nienacki opublikował w 1973 r. powieść młodzieżową „Pan Samochodzik i Fantomas”, której bohaterem jest muzealny Tomasz. Tropi on we Francji złoczyńcę, który zmyślnie kradnie dzieła sztuki w zamkach nad Loarą.

Najbardziej jednak do mrocznej legendy Fantômasa pasuje Mieczysław Zub, bandzior, który pod taką ksywką grasował za komuny na Śląsku. Po aresztowaniu w marcu 1983 r., na podstawie ustaleń śledztwa, zarzucono podejrzanemu, że w latach 1977-1983 dokonał czterech zabójstw i 13 zgwałceń. Zub twierdził, że dokonał ich będąc pod wpływem alkoholu, ale co oglądał, pijąc, możemy się tylko domyślać.

Agnieszka Wojciechowska jest jedną z pierwszych kobiet w Polsce, która zyskała przydział do podziału bojowego w Państwowej Straży Pożarnej. Od dwóch dekad służy w Krakowie, zdobywając liczne tytuły, w tym „Najtwardszego Strażaka Europy”, i przełamując stereotypy związane z kobietami w mundurze. W swojej książce „Pali się!” opowiada o ekstremalnych akcjach ratunkowych, ale również o wyzwaniach i marzeniach

Jolanta Tęcza-Ćwierz

AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA: CHCIAŁABYM, ŻEBY LUDZIE ZACZĘLI DOCENIAĆ ŻYCIE. ONO JEST TAKIE KRUCHE

Strażakiem był twój dziadek, służbę pełnił twój tata i brat. Nie dało się uciec przed przeznaczeniem i rodzinną tradycją?

Rzeczywiście, chyba każdy z nas musiał pójść drogą, którą zapoczątkował dziadek. Druga wojna światowa zabrała mu dzieciństwo i naznaczyła licznymi traumami. Dziadek widział, jak domy stały w płomieniach, a wewnątrz byli ludzie. Widział, jak giną w ogniu, nie mógł im pomóc, a bardzo chciał. Kiedy wrócił na ziemię odzyskane, od razu wstąpił do straży pożarnej. Strażakiem był przez prawie pięćdziesiąt lat. W ślady dziadka poszedł mój tata, a następnie mój brat. A ja? Ani przez myśl mi to nie przeszło! Do czasu. Decyzją o wstąpieniu do służby zaskoczyłam więc nie tylko rodzinę i otoczenie, ale też samą siebie. Jednak nigdy nie żałowałam obranej drogi zawodowej.

Bycie jedną z pierwszych w Polsce kobiet przydzielonych do podziału bojowego PSP to duże osiągnięcie, ale z pewnością nie było ci łatwo. Kiedy po ukończeniu szkoły próbowałam się dostać do pracy, nikt mnie nie chciał przyjąć, powołując się na „koronny argument BHP”. Był on związany przede wszystkim z logistyką: jak jako kobieta mam dzielić jedną sypialnię z chłopakami, jak korzystać ze wspólnej szatni, wreszcie co z łazienką? Kto się będzie kąpał pierwszy: ja czy moi koledzy? Miałam świadomość, że dla dowódcy to może być problem. Kiedy zaczęłam szukać pracy, kolega Tomek powiedział mi, że w Krakowie jest duża jednostka i że warto tam

próbować. I rzeczywiście, w krakowskiej trójce, na ulicy Armii Krajowej, znalazłam miejsce dla siebie.

Jakie były początki? Musiałaś udowodnić kolegom, że nadajesz się do tej pracy?

W krakowskiej jednostce wiedzieli, że ma przyjechać jakaś dziewczyna, która możliwe, że będzie tam pracowała. W tamtych latach kobieta-strażak była zjawiskiem równie rzadkim jak dinozaur. Kiedy przyjechałam, drzwi otworzył mi Jarek Świderski, którego poznałam w Szkole Głównej Służby Pożarniczej (obecnie Akademia Pożarnicza). Powiedział: „Aga, to ty? Myśleliśmy, że przyjedzie wielki babochłop!”. A potem zaprowadził mnie do komendanta. Zostałam przyjęta. Myślałam, że na początku koledzy patrzyli, jak będę funkcjonowała. Gdy przyszedłam na jednostkę, pracował tam Mateusz, bardzo wysportowany chłopak po szkole aspirantów. Dowódca jednostki czasami lubił zabrać mnie i Mateusza na wspólne bieganie na kopiec Kościuszki. To było wyróżnienie. I wszyscy widzieli, że dają radę z nimi biegać. Oczywiście prawie wypływałam płucą, ale byłam zdeterminowana. A kiedy przyszły sportowe sukcesy, m.in. mój rekord świata na ergometrze wiosłarskim w Vancouver w Kanadzie, koledzy przestali mnie sprawdzać.

Zdarzały się momenty, że czułaś się dyskryminowana ze względu na płeć?

Nie lubię słowa dyskryminacja. Przez wiele lat nawet nie wiedziałam, że takie istnieje. Zresztą, kiedy je wymażesz ze swojego słownika, funkcjonu-

jesz normalnie. Wiem, że to słowo jest ważne, niemniej współcześnie jest nadużywane i to mi się nie podoba. Jestem kobietą. I z jednej strony piszę o zacieraniu różnic pomiędzy mężczyzną a kobietą wykonującymi zawód strażaka. A z drugiej - różnice jednak są, nie da się wszystkiego zunifikować. I chociaż przez 20 lat uciekałam przed pułapką „kobiecej perspektywy”, to jednak w nią wpadam. Nie ukrywam, że przed kobietą strażakiem stoi mnóstwo wyzwań, ale też wiem, jakie cechy mogę wnieść do jednostki, będąc kobietą. W zeszłym roku dostaliśmy zaproszenie na zawody o tytuł wojownika 16. Batalionu Powietrznodesantowego w Krakowie. Wystartowałam razem z dwoma kolegami. Było pływanie, wspinaczka, elementy ratownictwa wysokościowego i przejście przez jaskinię - czyli wszystko, co kocham. Kiedy weszliśmy na salę, zorientowałam się, że w zawodach biorą udział sami mężczyźni z wojska, młodzi, wysportowani, wyżywieni... ja. Podczas biegu stanowiłam dla moich kolegów obciążenie, byłam na samym końcu i zastanawiałam się, po co w ogóle wystartowałam w tych zawodach. Tymczasem na metę dotarliśmy pierwsi. Także w pływaniu byliśmy najszybsi. Okazało się, że z kolegami fantastycznie się uzupełnialiśmy. Mieliśmy najwięcej punktów we wszystkich konkurencjach poza medycyną pola walki. Kiedy wróciliśmy na jednostkę z nożem wojownika, wszyscy nam gratulowali.

Mimo to piszesz o sobie: kobieta-trzmiel.

Amerykańscy naukowcy obliczyli, że trzmiel ma za małą powierzchnię skrzydeł względem masy ciała, żeby latać, ale trzmiel o tym nie wie i lata. W taki sam sposób myślę o moich ograniczeniach: teoria teorii, a praktyka wskazuje zupełnie inaczej. Czy 20 lat temu kobieta mogła służyć w podziale bojowym? Mogła. Czy kobiety tego nie wiedziały, czy nie wiedzieli tego dowódcy? A może był jakiś szklany sufit? Trudno powiedzieć, co było przyczyną. Dzisiaj faktycznie kobiet w straży jest coraz więcej.

Ile czasu potrzebujesz, by włożyć ważący ponad 10 kg mundur strażacki?

Od czasu włączenia dzwonków mamy 25 sekund, żeby dotrzeć do garażu, wsiąść do samochodu i ruszyć do akcji. Wiem, że to brzmi trochę abstrakcyjnie. Kiedyś przyjechała do naszej jednostki ekipa telewizyjna, by nagrać program o strażakach. I wyglądało to tak: siedzimy, siedzimy, nagle dzwonek i... nas nie ma. Dziennikarze nie wiedzieli, co się dzieje. Pobiegli do szatni, ale nie zdążyli nawet dostrzec, w którą stronę pojechaliśmy. Dopiero za czwartym razem byli na tyle przygotowani i czujni, że udało im się zjechać do garażu równo z nami. Rzeczywiście 25 sekund to bardzo mało, dlatego mundur strażacki musi być stale gotowy do błyskawicznego założenia. Mundur waży 10 kg, w tym ubranie specjalne to niemal 4 kg, hełm 1,5 kg, buty ponad 3 kg. Kolejne 10 kg to aparat powietrzny. W trakcie akcji trzeba dodatkowo dźwigać drabiny, prądownice, torbę medyczną, sprzęt hydrauliczny... Ko-

nieczna jest świetna kondycja, by sobie z tym poradzić.

Jakie znaczenie ma zatem sport w twojej pracy? Co robisz, by utrzymać się w formie?

Zawsze, kiedy słyszę, że kobieta nie nadaje się na strażaka, argumentem jest fizyczność. Bo kobieta jest słaba, delikatna, niewytrzymała. Jestem tym, kim jestem i tu, gdzie jestem dzięki sportowi. Lubię każdą dyscyplinę, która mnie zmęczy, na przykład ergometr wiosłarski. Trenując na nim, dochodziłam do granic swojej wytrzymałości. Nie lubię biegać, ale wiem, że bieganie też mnie męczy, tylko nie jakieś tam pół godziny, ale Giewont tam i z powrotem. Pewnego razu kolega mi powiedział o Firefighter Combat Challenge. Poszłam na tor i... odpadłam po 30 sekundach. To był pierwszy raz, kiedy jakiś sport mnie pokonał. A jednocześnie zafascynował, ponieważ łączy w sobie wszystkie aspekty sportowe: wytrzymałość, zwinność i koordynację z realnymi potrzebami pracy strażaka. Taka już jestem, że lubię stawiać sobie zadania, żeby mieć coraz lepsze wyniki. Lubię czuć adrenalinę w sporcie.

Zdobyłaś też tytuł „Najtwardszego Strażaka Europy”.

W 2018 roku dostałam powołanie do reprezentacji z Komendy Głównej. Pojechaliśmy do Niemiec. Zapracowałam sobie na ten tytuł latami treningów. A po powrocie trochę chwały na mnie spłynęło, pojawiła się informacja w PAP-ie, odezwał się Teleexpress, to było miłe.

Jak wygląda twój typowy dzień w pracy?

Między godziną 7.30 a 8.00 następuje zmiana służby. Dzień zaczynam od przejęcia sprzętu i sprawdzenia, czy jest gotowy do akcji. Wszystko w bazie jest poukładane, ma swoje miejsce. Następnie jest pół godziny na ćwiczenia poranne i śniadanie. Później ruszamy na kolejne ćwiczenia do godziny 13. O 14 jest obiad, a po nim zajęcia własne albo dalsze ćwiczenia. Wieczorem wykonujemy różne techniczne rzeczy w jednostce. Od 22 panuje cisza nocna do 6 rano. Potem porządki i o godzinie 8 jest koniec służby. W ciągu całej doby może się zdarzyć akcja, która potrwa pół godziny, albo dwie godziny, albo dwadzieścia godzin. Musimy być na to przygotowani.

Powiedziałaś, że podczas jednej służby strażak pracuje przez 24 godziny. Jednak to nigdy nie są takie same 24 godziny z uwagi na akcje, w których bierzesz udział.

Kiedy kończę służbę, staram się zapomnieć o akcjach, które miały miejsce w danym dniu. Najbardziej pamiętam te zabawy, typu zdejmowanie kota z drzewa. Na potrzeby książki musiałam sobie wiele przypomnieć i okazało się, że przeżyłam mnóstwo trudnych sytuacji, w których były i ofiary wypadku, i spalone podczas pożaru ciała, i osoby, które utonęły. Od 20 lat pracuję w jednostce, która jest jedną z bardziej wyjazdowych w Polsce. I zdarzeń mamy faktycznie dużo. Bardzo przejmujące są akcje związane z samobójstwami. Po pierwsze, taka akcja zwykle trwa długo, a po drugie - zawsze wywołuje refleksję: co sprawiło, że ten człowiek znalazł się w takim momencie ży-



FOT. MAGDALENA I MICHAŁ TURCZYK

cia, że nie potrafił sobie poradzić? W takich chwilach chciałabym dać mu jakieś rozwiązanie, przekonać, że jeśli skoczy z mostu, to będzie koniec. Nic więcej go nie czeka. To są zawsze bardzo przykre i emocjonalnie trudne chwile, szczególnie gdy zdarzenie dotyczy młodych ludzi. Oni chyba nie do końca są świadomi, że to, co chcą zrobić, jest nieodwracalne. A przecież dopiero zaczynają podejmować decyzje, startują w dorosłe życie. Kiedy dojeżdżamy i jest już za późno, żałuję, że nie mieliśmy szans zadziałać wcześniej.

Udało ci się kiedyś odwieść kogoś od decyzji o samobójstwie?
Zdarzyło mi się rozmawiać z osobami, które potem schodziły z dachu, z okna czy z mostu. To znaczy, że próba samobójcza była krzykiem o pomoc. Ten człowiek tak naprawdę nie chciał tego zrobić, wahał się. Dwa lata temu mieliśmy spotkanie z panią psycholog z policji. Powiedziała, że samobójca ufa temu, kto z nim rozmawia. Dlatego trzeba zrobić to, co mu się obieca, zwłaszcza że on wy czuje, czy to prawdziwa obietnica, czy ściema. Będąc jeszcze przed tym szkoleniem, obiecałam coś kobiecie, która chciała popełnić samobójstwo. Sie-

działa zamknięta w mieszkaniu, nie chciała rozmawiać z facetami-strażakami. Powiedziałam jej, że będę z nią przez cały czas. Otworzyła mi drzwi, zaufała. Po wszystkim została odwieziona do szpitala. Kiedy wsiadała do karetki, ja poszłam do swojego samochodu. Zapytała: nie idziesz ze mną? To było wiele lat temu, a ja do dziś czuję się z tym strasznie źle. Mam poczucie, że ją zawiodłam.

Dzisiaj byś pojechała?
Tak. Przecież jesteś po to, żeby pomagać ludziom. Komfort psychiczny to najważniejsze, co im możemy dać. Służymy ludziom. Nasza praca to służba.

Pamiętasz swoją pierwszą akcję?
Bardzo dobrze. To było otwarcie mieszkania. Na korytarzu w bloku był wyczuwalny intensywny zapach. Starszy mężczyzna od paru dni nie dawał znaku życia. Sąsiadka powiadomiła straż pożarną. Otworzyliśmy mieszkanie. Michał, który był wtedy dowódcą, zapytał mnie: wchodzisz do środka? Nauczona moim krótkim doświadczeniem zdobytym w szkole pożarniczej, odpowiedziałam, że jeśli nie ma potrzeby, to nie wchodzę. Było

wiadomo, że ta osoba nie żyje, nie mogłam nic dla niej zrobić. Powiedziałam dowódcy, że odniosę sprzęt. Nie miałam potrzeby, żeby coś udowodniać.

Piszesz: „Życie kruszy się na naszych oczach i na naszych ulicach. Nie zawsze możemy temu zapobiec. Dlatego w naszej ekipie... często słychać śmiech”. W ten sposób radzisz sobie ze stresem i emocjami związanymi z ekstremalnymi sytuacjami, które mogą wystąpić podczas interwencji?
Strażacy to niesamowicie zabawni, fajni i pogodni ludzie. Są wysportowani, mają udane życie rodzinne, znam ich żony, bo spotykamy się w większym gronie. Nie wiem, czy do straży wstępują fajni ludzie, czy też ten zawód determinuje takie zachowania. Jednak śmiech pojawia się po ciężkich akcjach. To nasz wentyl bezpieczeństwa.

Remedium na stres?
Tak, a strażakom go nie brakuje. Pewnego dnia zostaliśmy wezwani do otwarcia mieszkania, w którym drzwi... były otwarte. Okazało się, że w korytarzu leżała starsza kobieta, która nie mogła się samodzielnie poruszyć. Klinowała drzwi, więc nie mogliśmy się do niej

dostać. W tej sytuacji zdjęłam mundur i hełm, i wślizgnęłam się przez drzwi szczeliną od góry. Miejsce było przerażające. Ta kobieta bawiła się w zbieractwo i kolekcjonowała śmieci. Sterty rozmaitych przedmiotów sięgały niemal pod sam sufit. A pomiędzy nimi wily się białe robaczki. Insekty znajdowały się również na tej kobiecie. W takich sytuacjach trzeba być profesjonalistą, nawet jeśli coś osobiście bywa dla człowieka trudne. Później się okazało, że ta kobieta ma rodzinę, która żyje normalnie. Zastanawialiśmy się, dlaczego nikt się nią nie opiekował. Ludzie potrafią być naprawdę okrutni. I to okrucieństwo my, strażacy, widzimy na co dzień. Podobnie jak ratownicy medyczni, prokurator, policjanci.

Pewnie trudno w takich sytuacjach wierzyć, że są też dobrzy ludzie.
Pamiętam jedną z akcji strażaków. To było wezwanie do mężczyzny, który uderzył samochodem w drzewo. Drugowie go ratowali. Nie wiedzieli, że ten mężczyzna usiłował popełnić samobójstwo, a chwilę wcześniej zabił swoją żonę i dziecko. Nie myślimy o tym, co ktoś zrobił, po prostu

ratujemy człowieka. Mamy zadanie, które musimy wykonać. Dalsza procedura nie należy do straży. Dlatego podczas akcji nie oceniam nikogo.

Jakie umiejętności, predyspozycje powinna posiadać kobieta, by pracować w tej wymagającej profesji?
Najważniejsza jest determinacja. W zdolności do podejmowania stanowczych decyzji spowodowanych moim wewnętrznym przekonaniem i siłą woli upatruję powód, dla którego zostałam strażakiem. Jestem też bardzo wysportowana. Sprawność fizyczna jest bardzo ważna w tym zawodzie. Zdobyłam mistrzostwo Europy w bieganiu po schodach w Berlinie. Musiałam wtedy wbiec na czterdzieste pierwsze piętro. Kiedy więc na siódmym wybuchł pożar, dostanie się tam w pełnym umundurowaniu nie stanowi dla mnie problemu. W pracy pomaga mi również dystans do siebie. Potrafię się śmiać z moich przywar, a nawet ze swojej kobiecości. Mam też mało kobiece zainteresowania, na przykład buduję dom. Zresztą, który strażak nie zajmuje się budowlanką, niech pierwszy rzuci kamieniem.

Słucham o tym, z czym się mierzysz na co dzień i patrzę na twojego półrocznego synka. Jak godzisz pracę z macierzyństwem?

Mam jeszcze dwóch synów, 12-letniego Franka i 3-letniego Stasia. Dzięki rodzinie zyskałam dodatkowe umiejętności. Potrafię z jednym synem odbijać piłkę, drugiego trzymać na rękach, rozwiązywać zadanie domowe z trzecim i jednocześnie gotować obiad. Taka wielozadaniowość bardzo pozytywnie wpływa na moją pracę w straży. Zresztą multitasking to cecha kobiet. Faceci są w stanie idealnie zrobić tylko jedną rzecz. Tego się od nich uczę. Kiedy mam zadanie, realizuję je. Oczywiście zdarza się, że po trudnej akcji mam w sobie jeszcze jakieś emocje. Na przykład, kiedy jesteśmy wzywani do domowej awantury i gdy słyszę, że ktoś zwraca się do swojego dziecka w sposób, w jaki ja nigdy bym się nie odezwała. Potem w domu patrzę na swoje dzieci i przypomina mi się tamta scena.

Zastanawiałaś się kiedyś, jak będzie wyglądał twój ostatni dzień na służbie?

Nie, nigdy. Chociaż raz miałam kryzys i pomyślałam, że to koniec, odchodzę, nie chcę być strażakiem. Zapisałam się na emeryturę. Odeszłabym w lutym bieżącego roku, ale okazało się, że mam siedem miesięcy zaległego urlopu, którego nie mam kiedy wybrać, a potem zaszłam w ciążę. Teraz jestem na urlopie macierzyńskim. Rodzicielstwo jest dla mnie bardzo ważne. Napisałam w tym czasie książkę. Jednak bardzo czekam na powrót do pracy wiosną przyszłego roku.

Co jest największą nagrodą w pracy strażaka?

Krótkie, wyjątkowe momenty. Pewnego dnia dostaliśmy zgłoszenie od starszej pani. Jej 85-letni mąż zszedł po coś do piwnicy i drzwi się zatrzasnęły. Dla tej pani to był dramat, bardzo płakała, bo mąż nie mógł wyjść, a ona nie wiedziała, kiedy otworzymy drzwi. Krzyczała do niego: kochanie, nie martw się, zaraz cię uwolnią. Dla nas to bálna akcja. Bez problemu otworzyliśmy drzwi, pan wyszedł i razem z żoną padli sobie w objęcia. Potem dziękowali, mówili, że jesteśmy super, a my tak naprawdę nie zrobiliśmy nic wielkiego. I to są właśnie te piękne momenty, kiedy ludzie są nam wdzięczni. To największa nagroda za służbę.

Co cię zainspirowało do napisania książki?

Chciałabym, żeby ludzie zaczęli bardziej doceniać życie. Ono jest takie kruche i łatwo je stracić.

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Sekrety Kaplicy Sykstyńskiej

W sprzedaży jest już nowe, „filmowe” wydanie „Konklawe” Roberta Harrisa (wyd. Albatros). Misja przeprowadzenia konklawe przypada kard. Lomelemu. Tuż przed rozpoczęciem głosowań w Domu Świętej Marty pojawia się nieznany kard. Benitez z Filipin, zaś zamkniętych w Kaplicy Sykstyńskiej elektorów bardzo szybko zaczynają pochłaniać całkiem ziemskie intrygi.

ZA TYDZIEŃ

Polska szlachecka i czarna legenda Diabła z Łańcuta

Nazywany był „Diabłem” i po prawdzie zasłużył sobie na ów przydomek. Gwałcił, palił, mordował, za nic miał prawa innych.



Polscy artyści-zabójcy. Trzy pouczające historie z morałami

B. Piskala, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

Epizod zabójczy miało w CV kilku wybitnych przedwojennych polskich artystów-plastyków. Jeden z nich trafił przez to na stałe do annałów Wielkiej Polityki.

Potwierdza to tezę, że Dwudziestolecie było epoką wielkich namiętności, nierówności społecznych, klasowych, i co ważne w tej opowieści - politycznych. Bohaterami będą Xawery Dunikowski, Eligiusz Niewiadomski i Jan Malisz.

Dunikowski i spluwa

„Wystrzałowy” epizod w życiu Xawerego Dunikowskiego, początkującego rzeźbiarza i malarza, miał miejsce 18 stycznia 1905 r. Xawery Dunikowski postrzelił wówczas śmiertelnie malarza Wacława Pawliszaka. Uznano, że czyn był popełniony w celu samoobrony i w afekcie.

W maju 1959 r. artysta udzielił wywiadu Polskiemu Radiu. Autorowi audycji udało się namówić artystę na chwilę wspomnień. Dunikowski zaczął opowiadać o pracy w Paryżu, wrócił pamięcią do wydarzeń z czasów wojny i pobytu w obozie Auschwitz-Birkenau. Ale o tragicznych wydarzeniach sprzed ponad półwiecza odmówił rozmowy. Na szczęście w grudniu 1971 r. Andrzej Matynia zrealizował w Polskim Radiu audycję „Dunikowski na Salonie w Krywulcie”, z której można dowiedzieć się kulisów tamtej historii. Materiałem źródłowym okazały się wspomnienia Jana Krywulcia, właściciela galerii sztuki, która mieściła się na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej.

„Urządzałem wystawę panu Xaweremu Dunikowskiemu, który sam mi pomagał ustawić swoje dzieła - wspominał Krywulcia. Podczas przerwy w tej pracy, poszliśmy ok. 16 posilić się do najbliższej restauracji Lijewskiego. Wtem ukazał się przed nami Wacław Pawliszak. Siedziałem zwrócony tyłem do sali, Pawliszak więc ominął



22 grudnia 1922 r. trumnę z ciałem Narutowicza wprowadzono do katedry św. Jana. Mszę i egzekwie odprawił Aleksander kard. Kakowski

mnie, a zbliżając się do Dunikowskiego, podniósł rękę i ze słowami: »Panie Dunikowski«, zamierzył się do uderzenia. Dunikowski gwałtownym ruchem wyjął z kieszeni ubrania rewolwer i nim Pawliszak zdolał go uderzyć, padł strzał. Pawliszak zalany krwią runął na podłogę. Kula przeszła przez prawy policzek”.

Stan beznadziejny

Powodem nienawiści obu artystów było spór o to, czy obraz zawiśnię w Salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Zachęcie. Wojna o prestiżowe miejsce była głośna w Warszawie i rozpałała emocje kręgów artystycznych i dziennikarskich.

„Cała sprawa przeniosła się na łamy »Gońca« warszawskiego i stała się głośną, a nadto koło jego znajomych wpływało na niego ujemnie i namawiało go do szukania na innej drodze odwetu (...) Pawliszak rozdrażniony i jak twierdzą dzienniki, podlegany przez chciwych sensacy i lubujących się w skandalu przyjaciół, zaprzysiął sobie, że sam wymierzy sobie sprawiedliwość” - pisano w „Nowościach Ilustrowanych”.

Wróćmy do chwili strzelaniny. Pawliszak trafił do szpi-

tala, gdzie nawet nie próbowano go ratować. „Lekarz skonstatował stan beznadziejny (...) Kula przebiła policzek i ugrzęzła w mózgu. Operacji dokonać narazie nie było można (...) Ranę opatrzono tylko powierzchownie i przewiązano. Tymczasem tętno i oddech słabły i nadzieja utrzymania artysty przy życiu nikła. Nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, nie poznawszy nawet matki, która zjawiła się przy łóżu rannego syna, zakończył Pawliszak życie o godzinie 2 w nocy”.

Ponownie w Zachęcie

Kilkanaście lat potem, już w II RP, Zachęta pojawia się ponownie, tym razem jako scenariusz mordu politycznego. Eligiusz Józef Niewiadomski, malarz, wykładowca i krytyk sztuki, 16 grudnia 1922 r. zamordował tam Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta Polski. Zamach nie tylko pozbawił ducha Głowę Państwa, ale też otworzył na tkance społeczeństwa polskiego nie-zabliźnioną przez dziesięciolecia ranę.

Aby zrozumieć, co wydarzyło się tamtego dnia, należy cofnąć się pamięcią do pierwszych wyborów parlamentarnych. W wyborach zwyciężyła

prawica, zgarniając ponad 40 proc. głosów. Pozostałe mandaty były rozdzielone między centroprawicowe PSL „Piast” i Narodową Partię Robotniczą (20 proc.), lewicowe PPS i PSL „Wyzwolenie” (razem 20 proc.) i reprezentantów mniejszości narodowych.

Mord przed „Szronem”

Najsłynniejszym atakiem wymierzonym w prezydenta był artykuł Stanisława Strońskiego w „Gazecie Warszawskiej”, w którym autor pisał wprost o „usunięciu zawady”. Roli zamachowca samoistnie podjął się Eligiusz Niewiadomski, malarz, niegdysiejszy pracownik Ministerstwa Kultury, weteran wojny polsko-bolszewickiej i zwolennik endecji.

Ze wspomnień Stanisława Cara wynika, że 15 grudnia 1922 r. późnym wieczorem - dzień przed zamachem - omawiał z nowo zaprzysiężonym prezydentem Narutowiczem plan na dzień następny. Wspominał podczas tej rozmowy o zaproszeniu na otwarcie dorocznego salonu sztuki w Zachęcie. Prezydent zgodził się odwiedzić przybytek, ale nie chciał, aby jego nieobecność została „nie-właściwie odebrana”.

Ok. godz. 12 samochód z prezydentem podjechał przed gmach „Zachęty” i zaczęło się zwiedzanie. Gdy Narutowicz zatrzymał się przed obrazem Teodora Ziomka „Szron”, rozległy się trzy następujące po sobie wystrzały. Prezydent zaczął się słać i upadł na podłogę. Obecny przypadkiem lekarz stwierdził krwotok wewnętrzny płucny, „zaduszenie”, zatrzymanie akcji serca i zgon postrzelonego.

„Ginę za Polskę”

Proces rozpoczął się 30 grudnia 1922 r. w stołecznym Sądzie Okręgowym mieszczącym się w pałacu Paca przy ul. Miodowej 15. Sala była wypełniona dziennikarzami i publicznością, a także ówczesnymi VIP-ami. Obecni byli m.in. Stefan Żeromski i Wacław Sieroszewski.

Sąd uznał, że w sprawie zaszyły wszystkie warunki, o których mówiła część 2 art. 99 kodeksu karnego i art. 15 część II przepisów przechodnich do kodeksu karnego i po pozbawieniu praw stanu skazał Eligiusza Niewiadomskiego na karę śmierci. Wykonanie wyroku odbyło się 31 stycznia 1923 r. Świtem przewieziono go do Cytadeli. Zdjął ze spokojem palto, kapelusz i okulary, po czym stanął przy słupku egzekucyjnym. Jego ostatnie słowa brzmiały: „zachowam spokój, strzelcie mi w głowę i w serce, ginę za Polskę, którą gubi Piłsudski”.

Zbrodnia z nędzy

W książce „Zbrodnie namiętności” Sławomir Koper przypomniał inną bulwersującą sprawę międzywojnia. Oto 2 października 1933 r. Krakowem wstrząsnęła brutalna zbrodnia. Zamordowano wtedy jednocześnie trzy osoby: listonosza Walentego Przebindę i starsze małżeństwo Süskindów zamieszkałe przy ul. Pańskiej 11. Ciężko raniona została także córka tej pary, ale cudem udało jej się przeżyć.

Sprawcami krwawego czynu okazało się dwoje małżonków, Maria i Jan Malisz-

wie. On był jednym z tych krakowskich malarzy, o których w latach 20. było głośno, jako o świetnie zapowiadającym się artyście. Nie miał formalnego artystycznego wykształcenia, ale posiadał niewątpliwie talent. Jego dzieła nie cieszyły się jednakże specjalną popularnością wśród klientów: były pounure, minimalistyczne i „niepokojące”. Przykładem głośny obraz „Zjawa” z 1930 r., w którym dopatrywano się później zapowiedzi tragicznych wydarzeń.

Wszystko nie tak

„Pierwszym moim zamiarem było spotkać listonosza na ulicy, uderzyć go z tyłu i porwać mu torbę” - zeznawał malarz.

Z czasem Malisz dopracował szczegóły tego przedsięwzięcia: postanowił dokonać napadu pierwszego roboczego dnia miesiąca, gdy listonosze roznosili najwięcej przekazów pieniężnych. Planami podzielił się z żoną, która nie tylko wyraziła zgodę, ale nawet chęć udziału w napadzie.

Plan opracowany przez Maliszów był pełen dziur. Wynajęli pokój u niejakich Süskindów przy Pańskiej 11. Tam miał zwać listonosza w dniu, kiedy ten będzie miał ze sobą dużo gotówki. Następnie mieli z żoną go obezwładnić za pomocą starego, kupionego za bezcen rewolweru. I oczywiście wszystko poszło na opak. Po pierwsze, Süskind nie zgodził się na zostawienie mężczyzny sam na sam z listonoszem. Po drugie, akurat tego zastępstwo za schorowanego doręczyciela wziął młody Walenty Przebinda.

Kiedy więc listonosz zorientował się, że coś jest nie tak, Jan wyciągnął rewolwer. Mimo iż opracowując plan kradzieży, nie miał zamiaru nikogo zabijać, to jednak pociągnął za spust. Zabił troje niewinnych ludzi, a czwarta osoba tylko cudem uniknęła śmierci.

Ujęto ich po kilku dniach. Ostatecznie jednak tylko Jan zawisł na szubienicy. W ostatniej chwili wyrok Marii zamieniono bowiem na dożywocie.

Oto laureatki wojewódzkiego etapu akcji. Zwycięzcy walczy o tytuł Wpływowej Kobiety Polski Roku 2024!

Katarzyna Borek
katarzyna.borek@polskapress.pl

Laureatki akcji wybraliście z listy 100 najbardziej wpływowych kobiet w województwie, którą utworzyło kolegium redakcyjne naszej gazety.

Na naszej liście 100 najbardziej wpływowych kobiet w województwie znalazły się nazwiska pań reprezentujących różne dziedziny. - Wszystkie je łączy jedno - zaangażowanie w sprawy naszego regionu, energia i skuteczność w działaniu, dążenie do sukcesu nie tylko osobistego, ale także społeczności, w której działają. Każda z tych pań ma na swoim koncie osiągnięcia i zasługi, obok których nie można przejść obojętnie - mówi Katarzyna Borek, dziennikarka i koordynatorka projektu. I dodaje: - Wszystkie panie są autorytetami w swoich dziedzinach, są szanowane i podziwiane, a ich głos jest ważny. Przez to są wpływowe - kształtują życie naszego regionu.

Z tej listy 100 wspaniałych to Wy, nasi Czytelnicy, swoimi głosami wybraliście grono laureatek wojewódzkiego etapu akcji i tę jedną, jedyną, której

Podsumowaniem akcji będzie książka. To album wydany po jej poprzedniej edycji

przypadł tytuł wpływowej kobiety regionu.

W poniedziałek, 28 października, rozpoczęło się głosowanie w wielkim ogólnopolskim finale akcji 100 Wpływowych Kobiet, w którym laureatki już z każdego województwa powalczą o tytuł Wpływowej Kobiety Polski 2024. Zwycięzcy otrzymają także nagrodę finansową w wysokości 10.000 zł, statuetkę oraz dyplom potwierdzający zdobycie tytułu. Głosowanie trwa, a przedstawicielka naszego regionu może być właśnie tą, która pozna bliżej cały kraj! Go-

rażąc zachęcamy zarówno do głosowania, jak i śledzenia na bieżąco wyników.

Jej podsumowaniem będzie wydanie książki, która będzie prawdziwym hołdem dla wpływowych kobiet i regionu, i Polski. - To będzie wyjątkowe wydawnictwo - zapowiada Katarzyna Borek. - Ukażą się w nim rozmowy z wpływowymi kobietami ze wszystkich województw wybranymi w głosowaniu Czytelników. Rozmowy będą doskonałą okazją do zaprezentowania i uwiecznienia ich działalności i sukcesów. Rozmowy z wpływowymi ko-

bietami przeprowadzą dziennikarze z naszej redakcji, a ilustrować je będą fotografie wykonane przez fotoreporterów. Na stronach książki znajdzie się oczywiście także lista wszystkich wpływowych pań ujętych na listach wpływowych kobiet przez redakcję w każdym województwie.

To będzie niezwykle wydawnictwo. Książka zostanie wydana w wysokiej jakości, a za jej projekt artystyczny odpowiadać będzie Tomasz Bocheński, wybitny grafik i laureat wielu prestiżowych, międzynarodowych nagród.



Oto wybrana głosami czytelników pierwsza dziesiątka listy najbardziej wpływowych kobiet naszego regionu. Pełną listę można zobaczyć na:

www.polskanews.pl/100-kobiet



Barbara Sobczak

• implantolog, bizneswoman, autorka metody leczenia na skalę globalną, Warszawa



Sviatlana Zwęgodzka

• właściciel, projektant firmy Colibra Polska, Pruszków



Kamila Gołębiowska

• radna, Warszawa



Krystyna Lewkowicz

• prezes UTW SGH, założycielka Ogólnopolskiego Porozumienia UTW, Warszawa



Anna Niewiarowska

• rzeczniczka Kobiet w Menopauzie, Warszawa



Anna Kupiecka

• prezes Fundacji OnkoCafe i założycielka projektu Różowych Patroli, Warszawa



Agnieszka Siwińska

• funkcjonariuszka Służby Więziennej, Warszawa



Izabela Stelmańska

• prezeska Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, Warszawa



dr hab. Justyna Klingemann

• socjolożka z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, Warszawa

Chciała dać pacjentce, co najlepsze. A wkrótce potem okazało się, że nikt na świecie nie leczy w taki sposób!

Najbardziej wpływową kobietą regionu nasi Czytelnicy uznali Barbarę Sobczak (implantolog, bizneswoman, autorka metody leczenia na skalę globalną, Warszawa).

Doktor Barbarę Sobczak przedstawiliśmy Wam jako autorkę rewolucyjnej metody leczenia na skalę globalną Sobczak Concept i właścicielkę Klinik Dr Sobczak w Warszawie. Metoda naszej zwyciężczyni to protokół leczenia implantologicznego, dostępny wyłącznie w Jej klinikach, przeznaczony dla pacjentów bezzębnych lub tych, których zębów nie da się już uratować.

A historia tej metody jest niezwykle ciekawa, jak możemy dowiedzieć się z firmowej strony internetowej. Otóż w 2015 roku na wizytę do doktor Barbary Sobczak trafiła młoda, 28-letnia pacjentka. Po badaniu okazało się, że wszystkie zęby, a raczej ich korzenie, są do usunięcia! Szok



i trauma dla każdego pacjenta, a szczególnie tak młodego. Zwycięzczyni naszej akcji nie wyobrażała sobie skazywania pacjentki na noszenie protezy

ani na powszechnie stosowany protokół leczenia, który zakładał osadzenie na implantach mostu ze sztucznymi działkami. Aby jednak taki

most przykręcić do implantów, trzeba najpierw zredukować kość pacjenta, żeby na owe sztuczne działki zrobić miejsce. Doktor Sobczak postanowiła dać pacjentce to, co tylko można najlepszego. To, co sama chciałaby mieć, będąc w jej sytuacji - trzecie zęby wyrastające z własnych działek. Wyglądające jak zęby, funkcjonujące jak zęby i przylegające ściśle do działek. Jej autorska metoda nie zakłada redukcji kości, ale zawsze opiera się na jej zachowaniu i odbudowie, gdy jest jej zbyt mało.

Kilka miesięcy później okazało się, że nikt na świecie nie leczy pacjentów w taki sposób. Dr Sobczak zaczęła prowadzić szkolenia i wykłady ze swojej metody, która została doceniona przez lekarzy i pacjentów z całego świata. Obecnie to w 100 proc. cyfrowy protokół leczenia. Wykorzystuje skanery wewnątrzustne, nawigację komputerową, cyfrowe projektowanie uśmiechu, drukarki 3D i frezarki full HD.

Ligi zagraniczne

DUBLET KANE,
ZWYCIĘSTWO
KIEL PUCHACZA

Harry Kane strzelił dwa gole w meczu z Unionem Berlin (3:0) i z 11 bramkami pozostaje najlepszym strzelcem Bundesligi. Drugie miejsce w klasyfikacji zajmuje Omar Marmoush, którego Eintracht Frankfurt rozgromił VfL Bochum 7:2. Egipcjanin raz pokonał bramkarza i powiększył swój dorobek do 10 goli.

Pierwsze zwycięstwo odniósł Holstein Kiel Tymoteusza Puchacza. Reprezentant Polski rozegrał 78 minut. Mimo wygranej beniaminek z 5 punktami wciąż znajduje się w strefie spadkowej.

Wolfsburg Kamila Grabary i Jakuba Kamińskiego zremisował 1:1 z Augsburgiem, w składzie którego nadal brakuje leczącego poważną kontuzję Roberta Gumnego. „Kamyk” w 80. minucie został zmieniony przez Ridle Baku. Jack

BUNDESLIGA

9. kolejka: Bayer Leverkusen - VfB Stuttgart 0:0, Holstein Kilonia - Heidenheim 1:0 (Erras 28), **VfL Wolfsburg - FC Augsburg 1:1** (Amoura 88 - Tietz 34), **TSG Hoffenheim - St. Pauli Hamburg 0:2** (Afolayan 20, Albers 90+3), **Eintracht Frankfurt - VfL Bochum 7:2** (Ekitike 9, 69, Marmoush 18, Knauff 20, Brown 32, Dahoud 61, Uzun 66 - de Wit 35, Hofmann 51), **Bayern Monachium - Union Berlin 3:0** (Kane 15 z rzutu karnego, 51, Coman 43), **Borussia Dortmund - RB Lipsk 2:1** (Beier 30, Guirassy 65 - Sesko 27). Prowadzi Bayern Monachium - 23 punkty przed RB Lipsk - 20 pkt i Eintrachtem Frankfurt - 17 pkt. Tabelę zamyka VfL Bochum - 1 pkt.

MAJECKI W DÓŁ,
A BUŁKA
W GÓRĘ

Obronca tytułu PSG pokonał Lille 1:0 i pozostając niepokonany, umocnił się na prowadzeniu w tabeli. W zespole gości cały mecz na ławce rezerwowych spędził reprezentant Polski Przemysław Frankowski.

Cenne wyjazdowe zwycięstwo odniosła Nicea z Marcinem Bułką w bramce, pokonując uczestnika Ligi Mistrzów - Brest 1:0. A Monaco z Radosławem Majeckim między słupkami sensacyjnie przegrało drugi mecz z rzędu z Angers 0:1 - poprzednio z Niceą 1:2. Jack

LIGUE 1

10. kolejka: AS Monaco - Angers SCO 0:1 (Aholou 29), **LOSC Lille - Olympique Lyon 1:1** (David 17 - Fofana 90+1), **PSG - RCL Lens 1:0** (Dembele 4), **SB Brest - OGC Nice 0:1** (Guessnd 42), **ASSE St. Etienne - Racing Strasbourg 2:0** (Nade 51, Sissoco 78), **Toulouse - Reims 1:0** (Aboukhilal 84).

NIEPOKONANE
JUVE I WYGRANY
URBAŃSKI

Juventus Turyn wciąż jest niepokonany w Serie A. Tym razem „Stara Dama” pokonała 2:0 w Udine drużynę byłego trenera Pogoni Szczecin i Legii Warszawa Kosty Runjaicia.

„Bianconeri” prowadzili z „Zebrami” od 19. minuty, gdy nigeryjski bramkarz miejscowych Maduka Okoye niefortunnie interweniował i przypisano mu gola samobójczego. Na 2:0 podwyższył Nicolo Savona, a po przerwie wynik już się nie zmienił.

Juventus z bilansem 5 zwycięstw i 6 remisów uzbierał 21 punktów i pozostaje w ścisłej czołówce Serie A.

Poza kadrą Juventusu pozostaje Arkadiusz Milik, który od początku sezonu przechodzi rehabilitację po zabiegu artroskopii łokotki przysiodkowej lewego kolana.

Udinese świetnie rozpoczęło rozgrywki, ale ostatnio nie wiedzie już się tak dobrze - po drugiej z rzędu porażce z 16 punktami jest na siódmej pozycji.

W Bolonii mogło zaprezentować się trzech Polaków, a na boisku pojawił się tylko jeden - Kacper Urbański (na zdjęciu w środku) w 57. minucie zmienił Chorwata Nikolę Moro przy wyniku 0:0. W 85. minucie Juan Miranda dośrodkował w pole karne, a Riccardo Orsolini strzelił głową gola na wagę zwycięstwa miejscowych.

Całe spotkanie na ławce rezerwowych spędził tym razem podstawowy zawodzycj bramkarz gospodarzy Łukasz Skorupski. Z kolei w ekipie Lecce zabrakło z powodu kontuzji kostki Filipa Marchwińskiego.

Bologna, która doznała tylko jednej porażki w 10 występach, ale i 6 razy zremisowała, ma 15 punktów i zajmuje dziewiątą pozycję. Lecce z 8 punktami plasuje się na dziewiętnastym, przedostatnim miejscu. Jack

SERIE A

11. kolejka: Bologna FC - US Lecce 1:0 (Orsolini 85), **Udinese Calcio - Juventus Turyn 0:2** (Okoye 19 samobój, Savona 37), **AC Monza - AC Milan 0:1** (Reijnders 43), **Napoli - Atalanta 0:3** (Lookman 10, 31, Retegui 90+2), **Torino - Fiorentina 0:1** (Kean 41).



Premier League Porażki Kanonierów i The Citizens, The Reds liderem

KONIEC 32-MECZOWEJ SERII CITY,
GOL ISAKA ZATRZYMAŁ ARSENAL

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

Zespół Pepa Guardioli w końcu przegrał po 32 meczach bez porażki w lidze. W sobotę Bournemouth pokonało Manchester City 2:1. Wpadkę zaliczył również Arsenal. Nowym liderem jest Liverpool.

„The Citizens” byli niepokonani w Premier League od 6 grudnia ubiegłego roku, kiedy ulegli na wyjeździe Aston Villi 0:1. Później odnieśli 26 zwycięstw i sześciokrotnie zremisowali.

W sobotę jednak mistrzów Anglii zaskoczył już w dziewiątej minucie reprezentant Ghany Antoine Semenyo, a prowadzenie gospodarzy podwyższył w drugiej połowie Brazylijczyk Evanilson. Przy obu trafieniach asystował Węgier Milos Kerkez i „Wisienki” wygrały 2:1.

Zespół Bournemouth prezentuje się ostatnio świetnie. Pokonał ostatnio Arsenal 2:0 i zremisował z Aston Villą 1:1.

Ekipy Liverpoolu i Brightonu spotkały się ze sobą w środę w 1/8 finału Pucharu Ligi, tyle że na stadionie „Mew”. Wówczas w barwach



Alexander Isak poprowadził Newcastle do zwycięstwa

gospodarzy przez 68 minut grał Jakub Moder, ale to „The Reds” zwyciężyli 3:2.

W sobotę Brighton, tym razem z Polakiem na ławce (wprowadzonym do gry w 89. minucie), szybko dał sygnał, że zależy mu na rewanżu. W 14. minucie irlandzkiego bramkarza Liverpoolu Caoimhina Kellehera, który zastępuje kontuzjowanego Brazylijczyka Alissona Beckera, pokonał reprezentant Turcji Ferdi Kadioglu. Gospodarze długo nie

potrafili odpowiedzieć, ale gdy już to zrobili, to z przytupem - najpierw Holender Cody Gakpo, zdobywca dwóch goli w środę, dośrodkował w pole karne tak, że nikt nie dotknął piłki, która wpadła do bramki, a niecałe trzy minuty później swoim „popisowym” zejściem do środka boiska i uderzeniu lewą nogą wynik na 2:1 ustalił Egipcjanin Mohamed Salah.

W tabeli prowadzi Liverpool z 25 punktami, a Manchester

City ma 23. Na trzecie miejsce z 19 pkt. awansował zespół... Nottingham Forest. W sobotę pokonał u siebie West Ham United 3:0. W bramce gości wystąpił Łukasz Fabiański, który nie zawinił przy żadnym z goli.

We wcześniejszym sobotnim meczu Arsenal (18 pkt), z Jakubem Kiwioiem na ławce rezerwowych, uległ na wyjeździe Newcastle United 0:1. Strzelcem jedyne go gola był Szwed Alexander Isak. Była to druga z rzędu wyjazdowa porażka „Kanonierów” w Premier League i trzeci kolejny mecz ligowy bez zwycięstwa.

„Zasłużyliśmy na to, żeby dziś przegrać. Jestem sfrustrowany” - przyznał szkoleniowiec Arsenalu Hiszpan Mikel Arteta. ©

PREMIER LEAGUE

12. kolejka: Newcastle - Arsenal 1:0 (Isak 12), **Bournemouth - Manchester City 2:1** (Semenyo 9, Evanilson 64 - Gvardiol 82), **Ipswich - Leicester 1:1** (Davis 55 - Ayew 90+4), **Liverpool - Brighton 2:1** (Gakpo 69, Salah 72 - Kadioglu 14), **Nottingham - West Ham 3:0** (Wood 27, Hudson-Odoi 65, Aina 78), **Southampton - Everton 1:0** (Armstrong 85), **Wolves - Crystal Palace 2:2** (Larsen 67, Gomes 72 - Chalobah 90, Guehi 77), **Tottenham - Aston Villa 4:1** (Johnson 49, Solanke 75, 79, Maddison 90+6 - Rogers 32).

Lewandowski najlepszym piłkarzem października

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

Robert Lewandowski został wybrany najlepszym piłkarzem października ligi hiszpańskiej. Natomiast aż 9 kibiców Atletico Madryt do stało dożywotnie zakazy stadionowe.

Kapitan reprezentacji Polski w tym miesiącu strzelił 10 goli w pięciu meczach: z Young Boys Berno, Deportivo Alaves, Seville, Bayernem Monachium i Realem Madryt.

„Jestem naprawdę wdzięczny za to wyróżnienie, serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy mnie wspierali - mojej rodziny, przyjaciół i fanów - motywujecie mnie do cięższej pracy każdego dnia. Wznoszę toast za kontynuowanie tej wspólnej podróży. Twórzmy wspomnienia” - napisał Lewandowski na Instagramie.

36-letni napastnik skompletował hat-tricka z Deportivo Alaves. Natomiast w starciach z Young Boys, Seville i Realem zaliczył dublet.

Lewandowski w tym sezonie strzelił dla klubu 17 goli we wszystkich rozgrywkach. Z 14 bramkami jest najlepszym strzelcem La Liga. Drugie miejsce w klasyfikacji, z dorobkiem siedmiu goli, zajmuje Ayoze Perez z Villarrealu. Na trzeciej pozycji plasują się Kylian Mbappe z Realu Madryt i Raphinha z Barcelony, którzy mają po sześć bramek.

„Duma Katalonii” jest niepokonana w październiku. Ostatnią porażkę poniosła 28 września z Osasuną Pampeluna (2:4).

Powodów do radości nie ma natomiast lokalny rywal Realu Madryt. Dziewięciu kibiców zo-

stało ukaranych dożywotnim zakazem wstępu na mecze Atletico Madryt za brutalne i rasistowskie gesty, które wykonywali na przełomie września i października - poinformował klub hiszpańskiej ekstraklasy piłkarskiej.

W piątek Atletico ogłosiło „procedurę ostatecznego wydalania dziewięciu kibiców za bardzo poważne czyny sprzeczne z wewnętrznym regulaminem klubu”.

Jest to efekt dochodzenia wszczętego po meczu La Liga między Atletico i Realem Madryt, który odbył się 29 września na stołecznym stadionie Metropolitano. Z jednej z trybun, na której znajdowali się kibice gospodarzy, spadły pociski. Jedna z zaangażowanych osób dostała dożywotni zakaz stadionowy. Klub dodatkowo zamknął trybunę na trzy mecze.

Kolejny incydent miał miejsce 2 października podczas wyjazdowego meczu Atletico z Benficą Lizbona w Lidze Mistrzów. Kilku kibiców wykonało wówczas gesty uznane przez UEFA za „rasistowskie i dyskryminujące”. Rozpoczęto w Madrycie wewnętrzne dochodzenie w celu ustalenia „osób zaangażowanych w te wydarzenia”. Jego wynikiem jest ukaranie kolejnych ośmiu kibiców zakazem stadionowym. ©

LA LIGA

12. kolejka: Deportivo Alaves - Mallorca 1:0 (Guirdi 76), **Osasuna - Real Valladolid 1:0** (Budimir 19 z karnego), **Girona - Leganes 4:3** (Gutierrez 21, Martinez 31, Stuari 62 z karnego - Tapia 24, Cruz 41, Munir 77), **Atletico Madryt - Las Palmas 2:0** (Simeone 37, Sorloth 84). Spotkania **Valencia - Real Madryt** i **Villarreal - Valenciano** zostały przełożone z powodu złej sytuacji na terenie Hiszpanii.

Piłkarz Jaszka ocenia niedawny wybór Szmala na prezesa ZPRP „SŁAWEK MOŻE TERAZ WIĘCEJ”

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Byli zawodnik reprezentacji Polski, obecnie trener MMTS Kwidzyn, Bartłomiej Jaszka ucieszył się z wyboru Sławomira Szmala na prezesa ZPRP - Ma świetne pomysły - powiedział w rozmowie z nami.

Sławomir Szmala nadaje się na stanowisko prezesa ZPRP?

Ta zmiana była potrzebna dyscyplinie, a Sławek był wiceprezesem, poznał związek i teraz jako prezes może więcej. Jego spostrzeżenia, doświadczenie, charyzma pomogą polskiej piłce ręcznej, bo trzeba ją odbudowywać w zasadzie od spodu. Musimy dużo uwagi poświęcić szkoleniom trenerów, wuefistów, na co Sławek zwraca uwagę. To podstawa.

Nie potrafiliśmy wykorzystać czasu, kiedy reprezentacja odnosiła sukcesy, a w siatkówce skorzystano. W piłce ręcznej się nie dało?

W siatkę mężczyzn moglibyśmy skompletować trzy mocne reprezentacje, w ręce mamy problem ze złożeniem jednej liczącej 16 zawodników. O tym wiele razy mówiono, powtarzano, zmarnowaliśmy okres prosperity. Nie ma już co marudzić, trzeba pracować, by było lepiej.



FOT. PAP/ADAM WARCZAK

Polscy kibice pamiętają Bartłomieja Jaskę z parkietu. Był reprezentantem kraju ucieszył się z wyniku wyborów w ZPRP

Widzisz światło w tunelu dla polskiej piłki ręcznej?

Karol Bielecki niedawno w wywiadzie mówił, że trzeba się wziąć za podstawy, szkoły, bo tam się wszystko tworzy. Jeśli za młodu przygotujesz lepiej zawodnika, to jak wejdzie do seniorskiego handballu, musi zdobywać doświadczenie, nie nadrabiać zaległości techniczne. Wielu seniorów ma braki, czy to jeśli chodzi o ustawianie się, rzut, i tak dalej, a z czego to wynika? Mało kto się wybija z SMS-ów, takim pozytywnym wyjątkiem jest Michał Olejniczak. Na te aspekty

trzeba położyć nacisk, wierzę w Sławka Szmala.

Jak zachęcić młodzież do piłki ręcznej?

Młodzi nie mają wzorców w pierwszej reprezentacji, bo jest słabsza niż kiedyś, co wynika z mankamentów szkolenia. Polska piłka ręczna potrzebuje impulsu, o tym wie obecny prezes ZPRP i myślę, że jego entuzjazm udzieli się innym.

Czołowe polskie kluby opierają się na graczach z zagranicy...

Tak jest, bo kiepsko szkolimy u nas młodzież. Nikt nie chce

robić naszym krzywdy. Wchodzi chłopak do seniorskiej piłki ręcznej i się okazuje, że ma za dużo braków. Trener woli w takim przypadku stawić na lepiej ukształtowanego gracza z zagranicy. Za wiele gwiazd u nas w Polsce nie ma, widać odzwierciedlenie w wynikach kadry. Płock i Kielce też liczą na trofea, sukcesy, a większe szanse na to dają zagraniczni piłkarze.

Jak oceniasz szanse w Lidze Mistrzów swojego byłego klubu z Berlina - Fuchse i polskiego duetu z Kielc i Płocka?

Fuchse ma bardzo silny zespół, ale wąską kadrę. W Berlinie muszą chuchać i dmuchać na kluczowych zawodników. Swoje problemy ma Płock, widać, że brakuje jednego lub dwóch ogniw, mistrzowie Polski grają za mało kombinacyjnie. Kielce mają ogromne szanse na sukces. Teraz przegrywają mecze, bo brakuje im ludzi, ale jak wrócą najważniejsi gracze - Alex Dujšebajew i Szymon Sićko, do siebie dojdzie nie słychanie zdolny Hassan Kadah z Egiptu, to stać ich na pokonanie każdego. Na razie mamy fazę grupową, a za dwa, trzy miesiące sytuacja kadrowa Kielc powinna się zmienić na znacznie lepszą.

Udane występy polskich debli i rankingowe awanse

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Katarzyna Piter w parze z Węgierką Fanny Stollar przegrała w finale debla tenisowego turnieju WTA 250 w chińskim Jiujiang z Chiną Guo Hanyu i Japonką Moyuką Uchijimę 6:7 (5-7), 5:7.

Polsko-węgierski debel rozstawiony był w zawodach z numerem czwartym. Mecz trwał godzinę i 40 minut. Polka i Węgierka do kolejnego turnieju w Chinach przystąpiły po bardzo dobrym występie w Kantonie, gdzie również dotarły do finału. W nim podobnie jak w niedzielę przegrały z bardziej utytułowanymi reprezentantkami Czech Kateriną Siniakovą i Chiną Shuai Zhang.

W dwunastym gemie pierwszego seta przy stanie 6:5 Polka i Węgierka miały piłkę setową, ale nie wykorzystały szansy i ostatecznie doszło do tie-breaka, w którym to rywalki okazały się minimalnie lepsze. Drugą partię gorzej rozpoczęła polsko-węgierski duet, przegrywając po przełamaniu już 0:2. W kolejnych gemach Piter i Stollar zagrały jednak dużo lepiej, doprowadziły do stanu 5:5, ale to było wszystko, na co pozwoliły rywalki. Dwa ostatnie gemy należały do nich, wygrały 7:5, a cały mecz 2:0.

Życiowy awans Katarzyny Piter

Mimo porażki, Katarzyna Piter zanotuje życiowy awans w rankingu deblowym WTA. Urodzona w Poznaniu 33-letnia tenisistka awansuje na 63. miejsce, jej deblowa partnerka znajdzie się na 73. pozycji. Piter ma na swoim koncie trzy tytuły w najbardziej prestiżowych turniejach WTA (rangi

250 lub wyższej). W 2013 roku triumfowała w Palermo razem z Francuzką Kristiną Mladenovic, a w 2023 i w bieżącym roku - dwukrotnie w Budapeszcie wspólnie ze Stollar.

Ćwierćfinał Mai Chwalińskiej

Do ćwierćfinału turnieju debla w meksykańskiej Meridzie dotarła Maja Chwalińska. Polka w duecie z Chorwatką Antonią Ruzić przegrała na tym etapie turnieju z najwyższymi rozstawionymi Brazylijką Ingrid Gamarrą Martins i Amerykanką Quinn Gleason 6:7 (4-7), 1:6. Wcześniej 22-letnia Chwalińska odpadła w drugiej rundzie singla. Urodzona w Dąbrowie Górniczej tenisistka przegrała z najwyższą notowaną tenisistką gospodarzy Renatą Zarazua 6:2, 2:6, 1:6. W rankingu WTA Chwalińska zajmuje 175. miejsce.

Polacy wygrali turniej w Ekwadorze

Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski wygrali w deblu Challengera w ekwadorskim Guayaquil. W finale Polacy zwyciężyli z Luisem Britto oraz Marcelem Zormannem 6:4, 7:6. Mecz trwał godzinę i 24 minuty. W drodze do finału Biało-Czerwoni, którzy rozstawieni byli z numerem pierwszym, wygrywali wyłącznie z Latynosami. Polacy pokonali kolejno Alexa Barrenę i Renzo Olivo, Connera i Arklona Huertasa del Pino, a także Federico Agustina Gomeza i Luisa Davida Martinezę.

Dzięki wcześniejszym udanym występom w Walencji i Kurytybie Matuszewski awansował na najwyższe w karierze 89. miejsce w rankingu. Najwyższą pozycję osiągnął także Drzewiecki. 28-latek jest obecnie na 109. miejscu. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



BRAK KLASY VINICIUSA I REALU

W ydarzeniem minionego tygodnia w świecie piłkarskim była bez wątpienia gala Złotej Piłki w Paryżu. Plebiscyt organizowany przez magazyn „France Football” nie zakończył się prognozowanym przez większość ekspertów i bukmacherów zwycięstwem Viniciusa Juniora. Napastnik Realu Madryt musiał uznać wyższość Rodriego, co mocno rozdrażniło nie tylko jego, ale wszystkie znaczące osoby Królewskich. W efekcie wyszło na to, że Brazylijczyk, trener Carlo Ancelotti, a także prezes Florentino Perez nie potrafią przegrać z klasą. A po prawdzie - to że jej wcale nie mają...

Tym bardziej że opinie głoszące, iż Vini został okradziony ze Złotej Piłki można włożyć między bajki. Rozpoczął się czas bezkrólewia po okresie dominacji Leo Messiego i Cristiano Ronaldo, zatem każdy wybór elektorów „FF” byłby - zapewne - odbierany jako kontrowersyjny. Na czele z wygraną Brazylijczyka z Realu, który w drużynie narodowej aż tak jak w zespole Królewskich nie błyszczy. I nie wygrywa trofeów. A nazywając rzecz po imieniu, wraz z kolegami z ekipy Canarinhos zawodzi na całej linii.

OK, wybór Rodriego nie był oczywisty, bo nawet w La Furia Roja bardziej spektakularne role podczas Euro'24 odegrali

Dani Olmo czy Lamine Yamal. Pierwszy strzelał, drugi asystował, a piłkarzy „z liczbami” od zawsze zapamiętuje się na długo. Zaś plebiscyt, którego stawką jest Złota Piłka, od lat był właśnie konkursem popularności i także dlatego Messi i Ronaldo przez lata nie mieli sobie równych. Stojący za tymi gladiatorami futbolu sponsorzy techniczni nie szczędzili środków na promocję, obaj wypracowali niebotyczne zasięgi w social mediach, zatem interes kręcił się w najlepsze przez półtorej dekady.

Tymczasem - Rodri to postać z innej bajki, gracz o niepowalającej piłkarskich januszy charakterystyce. Bardziej solidny rzemieślnik niż celebryta, facet od roboty, którą zwykle dostarczają - i doceniają - jedynie wyrafinowani znawcy futbolu. Na dodatek nagrodzony najwyraźniej za dokonania z dwóch lat, a nie tylko z ostatniego sezonu. A można też odnieść wrażenie, że za całokształt dokonań Hiszpanów - od reprezentacji poprzez wspaniałych szkole-

niowców, z największym przegranym plebiscytu (w mojej ocenie znacznie większym od Viniego) Xabim Alonso, który z Leverkusen zbudował coś z niczego, nie wydając przy okazji pierdyliarda na transfery.

Ba, gdyby ktoś zapytał, czy Xavi, Iniesta, a nawet Busquets byli lepszymi piłkarzami niż Rodri, bez wahania odpowiedziałbym, że tak. Mimo tytułów mistrzów świata i Europy nie dostali jednak Złotej Piłki. A to pokazuje, że futbol bywa nie tylko - jak chce klasyk - okrutny, ale też nie jest sprawiedliwy. Inigdy nie był, o czym bardzo boleśnie przekonał się swego czasu Robert Lewandowski. Bo wtedy, kiedy zasługiwał na wygraną w plebiscycie „France Football” bardziej niż ktokolwiek inny, wybory zostały odwołane pod mało przekonującym pretekstem pandemicznym.

Zatem jeśli już ktokolwiek może czuć się okradziony ze Złotej Piłki, to właśnie nasz napastnik, a nie Vinicius. Koniec i kropka.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Katarzyna Piter dotarła do finału debla turnieju WTA 250 w Chinach

Tenis Ruszył kończący sezon prestiżowy turniej WTA Finals. Iga Świątek już z pierwszą wygraną!

Arabski zawrót głowy. Szejkowie idą z rozmachem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W pierwszym meczu grupy „Pomarańczowej” tenisowe go turnieju WTA Finals (pula nagród: 15 250 000 dolarów!), nasza Iga Świątek pokonała Czeszkę Barbore Krejčíkovą 4:6, 7:5, 6:2.

W tym roku, po raz pierwszy w historii, gospodarzem turnieju kończącego sezon tenisowy jest Arabia Saudyjska i stołeczny Rijad. Po pięciu latach przerwy, impreza ponownie wraca do Azji (ostatni raz w 2019 roku, w chińskim Shenzhen).

Niemal pod każdym względem, lukratywny turniej rozgrywany na twardych kortach „King Saud University Indoor Arena” jest wyjątkowy. W tym roku organizatorzy zapewnili rekordowe wypłaty - panie mają do podziału aż 15 250 000 dolarów!

Tenisistka, która wygra wszystkie mecze w Rijadzie, może liczyć na wypłatę w wy-

sokości 5 155 000 „zielonych”, czyli ok. 20 660 000 złotych!

Na tę kwotę składają się - czek za zwycięstwo w finale: 2 500 000 \$ + czek za wygraną w półfinale: 1 270 000 \$ + czek za wygranie trzech meczów grupowych (3x350 000 \$): 1 050 000 \$ + czek za sam udział w zawodach, bez względu na wyniki: 335 000 \$.

Tym samym, pewne jest, że triumfatorka turnieju w Rijadzie otrzyma wyższe wynagrodzenie niż Australijka Ashleigh Barty, która wywalczyła kosmiczne 4 420 000 dolarów za zwycięstwo w Shenzhen w 2019 roku. Może liczyć na przynajmniej 4 450 000 „papieru”.

Od 2014 roku, najlepsza singlistka otrzymuje puchar „Billie Jean King Trophy”.

Śladami Williams

Sercem „King Saud University Indoor Arena” jest kort centralny, zbudowany w ledwie pięć dni. Drewniana podstawa pokryta jest warstwą akrylu. Unikalnym pomysłem tego-



Pierwszy oficjalny mecz pod okiem nowego trenera Iga Świątek zaliczy do udanych

rocznej, 53. edycji WTA Finals, jest dostępność aż trzech kortów treningowych.

Dyrektorem zawodów jest dobrze znana wszystkim fanom tenisa Hiszpanka Garbine Muguruza - zwyciężczyni French Open 2016 i Wimbledonu 2017 oraz finalistka Wimbledonu

2015 i Australian Open 2020 w grze pojedynczej, triumfatorka WTA Finals 2021.

Siedmiu tenisistkom udało się wygrać co najmniej dwa razy z rzędu. Ostatnią, która obroniła tytuł, była Amerykanka Serena Williams - najlepsza w latach 2012-2014. Najwięcej razy -

osiem - w imprezie zwyciężyła czeska Amerykanka - Martina Navratilova.

Zgodnie z zasadami turnieju, w którym bierze udział osiem najlepszych tenisistek sezonu, Iga Świątek nie mogła trafić na „jedynekę”, czyli Białorusinkę Arynę Sabalenkę -

zwyciężczynią w tym sezonie dwóch wielkoszlemowych turniejów (Australian Open i US Open).

Bez niespodzianek

W Rijadzie Polka nie tylko broni tytułu wywalczonego rok temu w Cancun, ale również walczy o powrót na pierwsze miejsce rankingu. To jednak nie zależy tylko od niej. Potrzebna jest jeszcze słabsza dyspozycja Białorusinki.

W sobotę rywalizację rozpoczęła „Grupa Fioletowa”. Liderka światowego rankingu Aryna Sabalenka wygrała z mistrzynią olimpijską Chinką Zheng Qinwen 6:3, 6:4, a mająca polskie korzenie Włoszka Jasmine Paolini pokonała reprezentującą Kazachstan, Rosjankę z Moskwy, Jelenę Rybakinę 7:6(5), 6:4.

WTA Finals (znany wcześniej pod nazwą WTA Championship) wygrywały dwie Polki - Agnieszka Radwańska (2015) i Iga Świątek (2023).

©@

Magda Grzybowska: Iga ma największe szanse w Rijadzie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. Rozmawiamy z Magdaleną Grzybowską, najwyższą notowaną Polką w rankingu WTA do 2007 roku (30. miejsce 1998), zwyciężczynią juniorskiego Australian Open 1996.

W saudyjskim Rijadzie ruszyły rozgrywki WTA Finals z udziałem ośmiu najlepszych tenisistek kończącego się sezonu. Iga Świątek trafiła do „Grupy „Pomarańczowej”, w której zmierzy się z Czeszką Barbora Krejčíkovą oraz Amerykankami Coco Gauff i Jessicą Pegulą. Jak ocenia pani losowanie dla polskiej tenisistki?

Grupa Igi wydaje się na papierze mocniejsza. Ale nie powinna mieć problemów z awansem do półfinału. Jest przed swoimi rywalkami o krok, a może i nawet dwa do przodu, jeśli chodzi o umiejętności i potencjał. Powinna sobie z nimi poradzić. Każdy turniej to jednak zawsze osobna historia, gdzie wszystko może się zdarzyć, dlatego nikogo nie należy lekceważyć. Tym bardziej że Iga zmieniła ostatnio trenera, jest w nowej



Magdalena Grzybowska uważa, że Iga Świątek jest faworytką do zwycięstwa w stolicy Arabii Saudyjskiej

sytuacji i to może mieć wpływ na jej postawę na korcie.

W notowaniach przed turniejem w Rijadzie bukmacherzy najwięcej szans na zwycięstwo dają Arynie Sabalence. Tuż za nią plasują Igę Świątek. Najmniej szans na triumf przyznają Barbore Krejčíkovej. Nie zgadzam się z nimi, uważam, że Iga jest obecnie naj-

lepszą tenisistką na świecie i to ona ma najwięcej szans na wygraną, nawet pomimo pewnego znaku zapytania po tym, jak nie widzieliśmy jej na korcie przez dwa miesiące. Na pewno na niej będzie spoczywać większa presja, bo z tymi zawodniczkami, które ma w grupie, niemal zawsze wychodziła do meczów jako faworytka.

Po meczu z Krejčíkovą, kolejnymi rywalkami Polki będą Gauff, z którą Świątek ma znakomity bilans 11-1 oraz Jessica Pegula. 23-letnia raszynyianka wygrała z nią dotychczas sześć meczów i przegrała cztery, w tym ostatni - w ćwierćfinale tegorocznego US Open 2:6, 4:6. Jeszcze nie tak dawno temu sporo mówiło się o Gauff, że

jest młoda, może być niewygodna dla rywalki, że przed nią wielka przyszłość i w dłuższej perspektywie może nawet zagrozić Idze w walce o pozycję liderki rankingu, ale teraz widzimy, że sporo musi się jeszcze nauczyć. Iga powinna z nią po raz kolejny wygrać.

Na zakończenie grupowej rywalizacji podopieczna trenera Wima Fissetta zagra z Jessicą Pegulą. 23-letnia Polka wygrała z nią dotychczas sześć meczów i przegrała cztery, w tym ostatni - w ćwierćfinale tegorocznego US Open 2:6, 4:6.

Tę porażkę ze Stanów Zjednoczonych Iga na pewno będzie mieć w pamięci, jednak będę się trzymała tego, że nasza tenisistka także w tym meczu będzie mieć większą szansę na zwycięstwo.

Iga Świątek do turnieju w Rijadzie niemal przez trzy tygodnie przygotowywała się pod okiem nowego trenera. Jaki to może mieć wpływ na jej postawę w tym turnieju?

Kiedy zawodnik zmienia trenera, niemal zawsze dostaje

nową siłę, energię, włącza się pozytywne myślenie i wszystko wygląda optymistycznie. To może być dla Igi element sprzyjający. Gdy zaczyna się coś od początku, to jest budujące, zwłaszcza po okresie turbulencji, jeśli w zespole mogły być jakieś tarcia lub ktoś się z kimś nie dogadywał za dobrze.

A jak pani widzi współpracę Świątek-Fissett na dłuższą metę?

To jest pewna niewiadoma. W tej współpracy ważne będą przede wszystkim dwie rzeczy. Po pierwsze, jak dużym autorytetem będzie dla Igi trener, a po drugie, jak dobrze będą się dogadywać. I ten drugi element będzie chyba nawet najważniejszy. Gdy jest porozumienie, jeśli ktoś się lubi i współpraca fajnie się układa, to są naprawdę duże szanse, że efekty też przyjdą. Mniej ważne będzie to, z kim w przeszłości już belgijski trener współpracował i jakie odnosił sukcesy, ważniejsze będzie to, jak w nowym teamie się odnajdzie i jaką nić porozumienia znajdzie z ukształtowanym już sztabem Igi.

©@

Kolarstwo Marek Leśniewski prezesem Polskiego Związku Kolarskiego

BITKA W ŚWIECIE CYKLISTÓW

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W atmosferze wzajemnej niechęci, kłótni i totalnego chaosu Marek Leśniewski został jednak wybrany na prezesa Polskiego Związku Kolarskiego. Udało się również powołać nowy zarząd.

Już sam wybór Zaduszek, jako dnia dokończenia Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego Delegatów Polskiego Związku Kolarskiego, wywołał ogromne kontrowersje. Dotychczas kojarzył się raczej z czasem modlitwy za zmarłych...

Nie wchodząc już w zbędne szczegóły, w końcu udało się wybrać nowego sternika polskiego kolarstwa. Zjazd delegatów, przerwany 12 października w atmosferze zamętu i waśni, wybrał w Pruszkowie zarząd, komisję rewizyjną i dyscyplinarną.

Wybór Marka Leśniewskiego na stanowisko prezesa nastąpił trzy tygodnie temu, ale wyników nie uznał dotychczasowy szef PZKOl - Rafał Makowski, który domagał się poddania pod głosowanie wniosku o anulowanie wyborów. Z kolei Leśniewski twierdził, że jest nowym prezesem i należy wznowić obrady od wyboru członków zarządu.

Mimo Dnia Zadusznego, frekwencja na torze kolarskim w Pruszkowie była bardzo wysoka. Obrady, z udziałem 66 z 72



Nowy prezes PZKOl Marek Leśniewski wierzy w to, że nasze kolarstwo „wyjdzie na prostą”

delegatów z całej Polski, wznowiono od głosowania na członków zarządu, nie wracając już do kwestii wyboru prezesa.

Do zarządu zostali wybrani wyłącznie kandydaci zaproponowani przez Leśniewskiego. Za mało głosów otrzymał m.in. Makowski.

Niestety, zjazd potwierdził głęboki podział w środowisku kolarskim. Rafał Makowski podkreślał, że na zjeździe dokonano „siłowego rozwiązania” i zapowiedział, że „minister sportu zostanie poinformowany o prze-

biegu obrad jako organ nadzorujący”.

- Podważam decyzję, które tutaj zapadły, ponieważ głosowały osoby, które nie były do tego uprawnione, a nie głosowały osoby uprawnione - powiedział Makowski.

Leśniewski podkreślił, że „nie ma znaczenia, czy został wybrany jednym głosem, czy pięćdziesięcioma, podobnie jak to, czy wygrywa się wyścig kolarski o sekundę, czy o minutę”.

W drugiej turze wyborów 12 października Leśniewski pokonał Makowskiego głosami 35:34.

61-letni nowy prezes był znakomitym kolarzem - w 1988 roku na igrzyskach olimpijskich w Seulu wywalczył srebrny medal w wyścigu drużynowym na 100 km, rok później w mistrzostwach świata w Chambery zdobył srebro w tej samej konkurencji. Najlepszym indywidualnym wynikiem w MŚ było szóste miejsce w Oslo w 1993 roku. Dwukrotny mistrz Polski w wyścigu ze startu wspólnego (1991, 1993), zwycięzca Tour de Pologne z 1985 roku. ©©

Żurek i Jabrzyk błysnęli formą przed PŚ w Nagano

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Od czwartku do niedzieli odbywały się mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie szybkim. Były one sprawdzianem formy dla najlepszych zawodników przed pierwszymi zawodami Pucharu Świata.

Przywykliśmy już, że w poprzednich sezonach pierwsze zawody PŚ odbywały się w drugi lub trzeci weekend listopada. Tym razem inaugurację zaplanowano nieco później - w dniach 22-24 listopada w Nagano (czwarty weekend miesiąca). Nim nasi najlepsi zawodnicy postarają o dobre wyniki w międzynarodowej rywalizacji, na torze w Tomaszowie Mazowieckim walczyli o miano najlepszych podczas mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim na dystansach. Krajowy czempionat był nie tylko okazją do zdobycia krajowych medali, ale także ostatnich przepustek do startów w rozpoczynających się niebawem zawodach PŚ.

Dwa złote krążki w indywidualnej rywalizacji uzyskał Damian Żurek, a więc jeden z tych zawodników, na których najmocniej liczymy podczas pucharowych zmagani. W piątek okazał się najlepszy na dystansie 1000 metrów, dzień później powtórzył sukces w wyścigu na 1500 metrów. Z kolei na najkrótszym dystansie (500 m), w którym wspomniany pan-czenista będzie rywalizował na międzynarodowej arenie, zawodnik Policy Tomaszów Mazowiecki nie wystartował. Dobre wyniki z poprzedniego sezonu gwarantowały mu (a także Piotrowi Michalskiemu, Markowi Kani i Andżelice Wójcik) start w Pucharze Świata, nie musiał starać się o prze-

puszkę, postanowił więc oszczędzać siły.

- Wiedziałem, że Damiana Żurka stać na super bieg na 1500 metrów, natomiast nie spodziewałem się tak szybkiego przejazdu. To pokazuje, że jest w formie i nie boi się wyzwania - pochwalił podopiecznego Artur Waś, trener sprinterów.

Na najkrótszym dystansie, po rezygnacji ze startu Żurka i Kani, najlepszy okazał się Michalski, który o zwycięstwo rywalizował z Jakubem Piotrowskim, klubowym kolegą pierwszego z wymienionych. Wśród pań najlepsze okazały się Wójcik (500 metrów), a także Natalia Jabrzyk, która triumfowała na dystansie 1000, 1500 i 5000 metrów. Złoty wywalczony na pierwszym z nich może nieco zaskakiwać, zawodniczka Policy wyprzedziła bowiem znacznie bardziej utytułowane i dotychczas lepiej radzące sobie w międzynarodowych zmaganiach koleżanki - Wójcik oraz Karolinę Bosiek.

W Tomaszowie Mazowieckim po dłuższej przerwie na torze zobaczyliśmy także Kaję Ziomek-Nogal, która wywalczyła srebro na 500 metrów. Wspomniana łyżwiarka w sezonie 2021-22 osiągnęła największy sukces w karierze - zajęła trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ na dystansie 500 metrów.

Listę indywidualnych złotych medalistów mistrzostw Polski w 2024 roku uzupełniają Liwia Kubin, która okazała się najlepsza w rywalizacji ze startu wspólnego, Szymon Pałka, zwycięzca w tej samej konkurencji oraz na 5000 i 10 000 metrów, a także Zofia Braun, która wygrała wyścig na 3000 metrów. Z kolei Polica Tomaszów Mazowiecki zwyciężyła w rywalizacji drużynowej oraz sprincie, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. ©©

Michał Niewiński piąty w zawodach World Touru

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Michał Niewiński zajął piąte miejsce w rywalizacji na 500 metrów podczas drugiego w sezonie shorttrackowego World Touru w Montrealu, ustanawiając przy okazji nowy rekord Polski.

W ubiegły weekend w Montrealu wywalczył brązowy medal na 1000 metrów. Tym razem błyszczał na dystansie dwukrotnie krótszym. W swoim półfinale zajął drugie miejsce i bezpośrednio zakwalifikował się do wyścigu o medale.

21-latek przegrał tylko z utytułowanym zawodnikiem z Kanady Stevenem Duboisem. Nasz reprezentant minął linię mety z czasem 40,028, ustanawiając rekord Polski.



Podczas zawodów w Kanadzie Polak ustanowił nowy rekord Polski w biegu na 500 metrów

Plaga polskich dyskwalifikacji

W finale Biało-Czerwony walczył o jak najlepszą pozycję, ale po jednym z ostatnich ataków - jak się później okazało - sfaulował Włocha Pie-

tra Sighela, został zdyskwalifikowany i ostatecznie sklasyfikowano go na piątym miejscu.

W sobotę w półfinale sztafet na 3000 m drugie miejsce, dające awans do finału, zajęły

Polki w składzie: Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Kamila Stormowska i Gabriela Topolska. Sędziowie dopatrzili się jednak przewinienia jednej z Polek przy upadku rywalki i nałożyli na Biało-Czerwone karę.

Tym samym, nie wystąpiły ani w finale A, ani w finale B, zostały sklasyfikowane na ósmej pozycji.

Stormowska była najlepsza z naszych

W rywalizacji na 1000 m kobiet najlepiej z Polek spisała się Stormowska, która zajęła 18. lokatę. Natalia Maliszewska była 22., a Gabriela Topolska 29.

Triumfowała reprezentantka Korei Południowej Choi Min-jeong, która minimalnie wyprzedziła najszybszą w 1. rundzie World Touru Holenderkę Xandré Velzeboer. ©©



Natalia Jabrzyk wywalczyła w minionym tygodniu trzy indywidualne złote medale mistrzostw Polski

MAGAZYN

SPORTOWY24

4.11.2024

W pierwszym meczu „Grupy Pomarańczowej” turnieju WTA Finals w Rijadzie, Polka pokonała Czeszkę Barborę Krejčíkovą STR. 22



FOT. PAP/MARCIN CHOLEWICKI

Iga Świątek z pierwszą wypłatą

**LEWANDOWSKI
NAJLEPSZYM
PIŁKARZEM
MIESIĄCA W LA LIGA
STR. 20**

**Rozmowa z Magdaleną
Grzybowską. Znana
tenisistka nie ma
żadnych złudzeń...
STR. 22**

**Rekord Polski Michała
Niewińskiego w short
tracku na 500 metrów
w odległym Montrealu
STR. 23**

SPORTOWY24.PL